

UKAZUJE SIĘ OD

25 XI 1990

NR 22 (1123) 27 V 2012 R.

CENA 2,90 zł (w tym VAT 8%)

Nr indeksu 378968

ISSN 1231 - 4013

www.tygodnikzuzlowy.pl



9 771231 401133



22



TYGODNIK ŻUŻŁOWY



BENIAMINEK NIE PRZESTRASZYŁ SIĘ „BYKÓW”

Strona 7



Nicki Pedersen (kask żółty), Piotr Pawlicki (niebieski) i Krystian Pieszczek.

Fot. Rafał Paszek

W RYBNIKU IDZIE KU LEPSZEMU...

Strona 12



Piotr Dym (kask żółty) i Jacek Rempala.

Fot. Arkadiusz Siwek

Pamiętajmy o Lee...

W tym sezonie Lee Richardson bardzo chciał wrócić do wysokiej formy. To był dla niego cel nadrzędny. Mówił, że jest to winien rzeszowski działaczom, a przede wszystkim kibicom. Niestety, nie zdążył...

Lee Richardson urodził się 25 kwietnia 1979 roku. Od najmłodszych lat po głowie chodził mu sport żużlowy, o czym mówił w wielu wywiadach. Trudno się jednak dziwić, bo w jego rodzinie żużel to nie była żadna nowość. Zawodnikami byli jego ojciec Colin oraz wuj Steve Weatherley. Lee wiedział, że ta dyscyplina niesie ze sobą spore ryzyko, bo widział to w swoim najbliższym otoczeniu – wujek po jednym z wypadków został do końca życia sparaliżowany.

To jednak nie zmieniło poglądów Lee na temat tego, co chce w życiu robić i w sezonie 1995 zadebiutował w lidze brytyjskiej, w zespole Reading. Dostyc szybko zaczął o sobie dawać znać sporym Jego talent, bo w latach 1997–2000 „Rico” seryjnie zdobywał srebrny medal indywidualnych mistrzostw Wielkiej Brytanii juniorów.

Te pierwsze sukcesy zaowocowały oczywiście zainteresowaniem ze strony polskich działaczy sportu żużlowego. W Polsce Lee Richardson pojawił się po raz pierwszy w sezonie 1999 – podpisał kontrakt z pilską Polonią. Wprawdzie nie należał do liderów drużyny, ale cenne punkty przywoził i ze swoją polską drużyną wywalczył złoto DMP. W tym samym sezonie odniósł też swój największy sukces indywidualny... W duńskim Vejles na Jego szyi zawisł złoty medal indywidualnych mistrzostw świata juniorów.



W kolejnym sezonie zdecydował się przenieść do Grudziądza (I liga), by po bardzo dobrym sezonie podpisać kontrakt z zielonogórskim klubem. Jednak zarówno w Zielonej Górze, jak i rok później we Wrocławiu Lee nie jeździł za wiele i z pewnością nie mógł tych sezonów zaliczyć do udanych w lidze polskiej.

Kolejnym ważnym dla Lee Richardsons okresem był sezon 2003. W Polsce znowu zrobiło się o nim głośniejsze, bo bardzo dobrze zapre-

wał się w zespole z Lublina, a na arenie międzynarodowej zadebiutował w cyklu Grand Prix jako stały uczestnik (wcześniej pojawiał się tam z „dziką kartą” raz w sezonie 2000 i dwa razy w roku 2002). Ostatecznie w generalnej klasyfikacji zajął 16 miejsce.

Lata 2004 i 2005 były kolejnymi startami Lee w elicie, a w lidze polskiej to czas występów w Zielonej Górze. Wprawdzie trudno powiedzieć, by w Grand Prix błyszczał (w sezonie 2004 zajął 11 miejsce, a rok później 13), to jednak pojedyncze sukcesy przypominały o jego sporym talencie. W sezonie 2004 przed własną publicznością w Cardiff zajął trzecie miejsce, a w roku 2005, w Bydgoszczy lepszy od niego był tylko Tomasz Gollob. W roku 2004 Lee Richardson był także bardzo ważnym zawodnikiem dla brytyjskiego zespołu w Drużynowym Pucharze Świata. Na torze w Poole „Rico” zdobył 10 punktów i razem z kolegami stanął na drugim stopniu podium.

W sezonie 2006 rozpoczął przygodę z częstochowskim klubem w lidze polskiej i było to dla niego naprawdę bardzo dobre posunięcie. Choć początki były trudne, to jednak potem był jednym z najlepszych zawodników „Lwów”. W tym samym roku po raz ostatni pojawił się też w Grand Prix – zajął 15 miejsce. Niezłe było jednak znowu w Drużynowym Pucharze Świata, gdzie ze swoją drużyną wywalczył brązowe medale (w finale zdobył 7 punktów).

Częstochowę opuścił przed sezonem 2010 – trafił do Rzeszowa. Na początku wszystko układało się dobrze, Lee był jednym z ojców awansu do Ekstraligi... Jednak sezon 2011 nie był już tak dobry. Spisywał się słabiej i miał świadomość, że jego punktów często brakowało...

Na prezentacji przed tegorocznym sezonem powiedział, że nie chciał odchodzić z Rzeszowa, bo musi się zrehabilitować za ubiegły rok. Początek sezonu nie był znowu dobry i Lee bardzo to przeżywał, jednak wszystko świadczyło o tym, że idzie ku lepszemu (dobre występy w Anglii i Szwecji) i wiele wskazywało na to, że mecz we Wrocławiu, w którym Richardson pierwotnie miał nie jechać, będzie potwierdzeniem powrotu do formy.

Niestety, stało się inaczej... We Wrocławiu Lee Richardson wyjechał na tor po raz ostatni w swoim życiu. W trzecim wyścigu meczu Jego kariera została tragicznie przerwana, a żużlowy świat pograżył się w żalobie...

Obok tego, że Lee Richardson był bardzo utalentowanym żużlowcem, był także bardzo sympatycznym człowiekiem i wspinał się mężem i ojcem trzech synów: Jenson, Jake'a i Joshuy. Jego żona Emma tak pożegnała się z nim poprzez facebook'a: „Słowa nie mogą wyrazić tego, jak czuję się teraz. Straciłam najlepszego przyjaciela, cudownego męża i wspinałego ojca. (...) Na zawsze będziesz w moim sercu. (...)”.

Niewątpliwie wszyscy ponieśliśmy wielką stratę... Żegnaj Lee, będzie nam Ciebie bardzo brakowało i nigdy Cię nie zapomnimy.

MICHAŁ CZAJKA
Fot. Michał Szmyd

Rzeszów żegna...

Po tragicznych wieściach z Wrocławia w sercach rzeszowskich kibiców zapanał wielki smutek. Fani licznie pojawiali się na stadionie, by na swój sposób pożegnać angielskiego żużlowca, który w ostatnich latach reprezentował klub z Podkarpacia.

W miniony wtorek (15 maja) na stadionie przy ul. Hetmańskiej odmówiono różaniec i modlono się za Lee. Pojawiło się naprawdę sporo kibiców, a przy wyjściu z pierwszego wirażu (a więc symbolicznie tak, gdzie wypadek we Wrocławiu miał Lee ustawiono duży krzyż ze zniczy).

W piątek (18 maja) w Kościele Świętego Krzyża odbyła się msza święta.

Na stadionie codziennie pojawiały się nowe znicze, a także zdjęcia Lee Richardsons.

M.C.

List Emmy Richardson

Do klubu list przesała żona zawodnika Emma (został opublikowany w środę 16 maja dop. aut.). Oto jego treść:

„Dziękuję wszystkim w Rzeszowie za okazane serce i ciepłe słowa. Lee zawsze wypowiadał się o Was w samych superlatywach, mówił wiele o Pani Prezes Półtorak, Trenerze, o Osobach Funkcyjnych w Klubie, Kibicach, Przyjaciółkach, Kolegach, naprawdę czuł się u Was bardzo dobrze.

Dzisiaj przylatuję po mojego Wspinałego Męża, mężczyznę z którym spędziłam najlepsze lata mojego życia, ciężko wyrazić to co czuję.

Jeszcze raz dziękuję z całego serca i zapewniam, że przyjadę z Synami do Rzeszowa miasta, w którym mój cudowny Mąż czuł się jak w domu, i wspólnie uczymy jego pamięć. Dziękuję...

Emma Richardson

Nie wysłany mail

Zaraz po tragicznych wydarzeniach na torze we Wrocławiu prezes Marta Półtorak przygotowała maila, który opublikowała na stronie

klubowej. Niestety, nigdy już go do Lee Richardsons nie wysłała...

Drogi Lee

Tragedii, która dotknęła Twoją Rodzinę, Kibiców i Twój Polski Klub, nie można wyrazić żadnymi słowami. Nikt z nas do końca nie wierzy w to, co się wydarzyło i kiedy po wypadku otrzymywaliśmy informacje o poważnym stanie zdrowia, to myślałam jak pomóc Ci w rehabilitacji. Ani przez moment nie pomyślałam o najgorszym.

Często pisałam do mnie komentując swoją jazdę, bo poprzedni sezon nie był najlepszy, a i teraz miałeś duże problemy ze sprzętem, staraliśmy się szukać rozwiązań. Bardzo cierpiełaś, że nie możesz pomóc swojej drużynie, tak jak byś chciał i do końca życia zapamiętam ten smutek w oczach, kiedy widzieliśmy się po zremisowanym meczu z Leszkiem, a Ty wiedziałeś, że zawiódłeś Kibiców.

Byłeś związany z Rzeszowem, to był Twój Polski Klub i miejsce przez ostatnie lata. Zawsze taktowny, uśmiechnięty, pamiętam jak grałeś w piłkę ze swoimi synkami na stadionie przy Hetmańskiej, w Twoim Klubie.

W ostatni czwartek przyjechałeś na trening do Rzeszowa i tak bardzo cieszyliśmy się z trenerem, że dobrze Ci poszło, potwierdzeniem miał być mecz we Wrocławiu. Niestety los okazał się obrzydliwie brutalny.

Na ostatniego emaila nie zdążyłam Ci odpowiedzieć i już nigdy mi się to nie udało. Trudno opanować smutek, który dotknął nas wszystkich. Nawet nie przypuszczałaś, że masz tylu przyjaciół. Na ich ręce, Twojej Rodziny i Bliskich pragnę w imieniu własnym i Speedway Stal Rzeszów złożyć najszczerze wyrazy współczucia.

Marta Półtorak

Prezes PGE Marma Rzeszów Marta Półtorak:

Nigdy to do mnie nie dotrze...

- Pani prezes, czy widząc upadek spodziewała się pani, że może on być tak tragiczny?

- W żadnym razie... Co więcej, chociaż nie było mnie we Wrocławiu z powodu rodzinnej uroczystości, to byłam cały czas w kontakcie z drużyną i oglądałam zawody w telewizji. Po tym upadku w rozmowie telefonicznej dowiedziałam się, że Lee ma problemy z nogą, więc ani przez chwilę nie pomyślałam, że konsekwencje będą aż tak tragiczne.

- Minęły dwa dni od tych tragicznych wydarzeń (rozmowa przeprowadzona 15 maja - dop. aut.). Czy można powiedzieć, że ta informacja powoli do pani dociera?

- Chyba nie. Mam wrażenie, że nigdy to do mnie nie dotrze...

- Może troszkę za wcześnie o tym mówić, ale czy pojawiają się u pani pierwsze pomysły, jak upamiętnić Lee? Mam tu na myśli może jakiś turniej czy mecz...

- Jak najbardziej. Powoli zaczynamy o tym myśleć, choć tak jak pan wspominał, na konkrety na razie za wcześnie. Chciałabym jednak powiedzieć, że jestem zbudowana postawą środowiska żużlowego – zawodnicy dzwonią i pytają czy mogą w jakiś sposób pomóc. Są też gotowi wystąpić w takim turnieju oczywiście bez żadnego wynagrodzenia. Na razie wszystkie te pomysły to takie zarysy, ale na pewno będziemy chcieli cały dochód z takiej imprezy przekazać rodzinie Lee.

- Czy w pierwszych myślach, gdy ta tragiczna informacja dotarła do pani, nie pojawiły się wątpliwości co do sportu żużlowego?

- Faktycznie, muszę przyznać, że były takie myśli. Gdy dowiedziałam się, że Lee zmarł pomyślałam, że chcę się wycofać z żużla. Jednak po chwili przypominałam sobie słowa żony Piotra Wiñiarza, który przecież też o mało co nie zginął na żużlowym torze. Przypomnę, że Piotrek gdy tylko odzyskał przytomność chciał wracać do żużla. Myśl o odejściu od żużla była impulsem, ale przecież wszyscy żużlowcy to ludzie, którzy mają ogromną pasję. Oczywiście jest to sport bardzo niebezpieczny, ale mieliśmy dużo wypadków na sportowych arenach – nie tylko w żużlu. Wszyscy sportowcy to pasjonaci i wszyscy powinniśmy to doceniać. Powinniśmy też pamiętać, by zawsze robić wszystko, żeby zapewnić zawodnikom maksimum bezpieczeństwa. Mam tu na myśli sytuacje, kiedy żużlowcy mówią na przykład o

nierównościach czy koleinach na torze. Sędzia nigdy nie może ignorować takich uwag. Oni naprawdę ryzykują swoje życie...

- Niestety, gdy pojawiła się informacja o śmierci Lee, w Gorzowie doszło do nieprzyjemnego incydentu, bo nie przerwano meczu. Jak pani to ocenia?

- Nazwałabym to tak jak pan – incydent, ohydry incydent. Tak jak wspominałam wcześniej, teraz spotykam się tylko ze znakomitymi zachowaniami środowiska żużlowego, ale to co się stało w Gorzowie na pewno nie powinno mieć miejsca.

- Jak pani osobiście zapamięta Lee Richardsons?



- Mam przed oczami dwa obrazy Lee. Jeden to pogodny i zawsze uśmiechnięty człowiek – niezwykle taktowny i kochający rodzinę. Drugi to smutny Lee, kiedy mu nie idzie i wie, że zawiódł. On był bardzo ambitny i słabe występy bardzo go bolały i mocno je przeżywał.

- Dziękuję za rozmowę.
- Dziękuję.

Rozmawiał:
MICHAŁ CZAJKA

Fot. Mariusz Krupa (PhotoPress)

Częstochowianie oddali hołd



Ostatnie dni w Częstochowie przebiegały w nastroju melancholii, nostalgii i ogromnego bólu. Bólu po stracie kogoś bliskiego. Taką osobą dla Włókniarza był przecież tragicznie zmarły Lee Richardson, który barw tego klubu bronił w latach 2006-2009.

Zaledwie kilka godzin po śmierci Anglika na ścianie wizerunkowej „Lwów”, mieszczącej się tuż obok parku maszyn Areny Częstochowa, zawisł portret zawodnika. Błyskawicznie zaczęły pojawiać się pod nim znicze oraz wieńce, przynoszone przez działaczy i kibiców. W obliczu tej olbrzymiej tragedii skonsolidowało się całe środowisko pod Jasną Górą.

Włodarze klubu zdecydowali, że część wpływów z biletów z meczu Włókniarz – Unibax trafi na konto rodziny żużlowca. Podobnie postąpili jeźdźcy „biało-zielonych”, którzy postanowili część swojej „punktówki” przekazać na ten sam cel. Kibice zapowiedzieli natomiast zbiórki pieniędzy dla rodziny Richardsonsów. Działacze stowarzyszenia CKM Włókniarz wraz z honorowym prezesem, Marianem Maślanką uchwałą zarządu pośmiertnie przyznali zawodnikowi Złotą Honorową Odznakę tego klubu.

Bliscy żużlowca wobec tych niezwykle szlachetnych gestów postanowili osobiście podziękować częstochowskim kibicom i włodarzom za ich wsparcie. Żona zawodnika Emma, jego matka Julie oraz brat Craig pojawili się na częstochowskim stadionie 16 maja br. Choć oficjalna informacja o spotkaniu ujrzała światło dzienne zaledwie trzy godziny przed jego rozpoczęciem, to przy parku maszyn stadionu

Włókniarza zgromadziło się kilkuset fanów. W imieniu rodziny za wsparcie w tych trudnych chwilach podziękował człowiek, który stał za angażem Richardsonsów w Częstochowie, czyli Marian Maślanka.

Bliscy Lee Richardsonsów są bardzo wdzięczni, że w ten sposób czcimy naszego zawodnika, ale również zawodnika światowego żużla, naszej wspólnej żużlowej rodziny. Oni doceniają to, że tak licznie się tutaj stawili, że pamiętamy o Lee. Dzisiejsze spotkanie to jednak tylko krótki fragment. Jestem przekonany bowiem, że o Lee Richardsonsie będziemy pamiętać do końca naszego życia. Wpisał się na trwałe w historię tego klubu i w historię światowego żużla. Pamiętajmy o tym – mówił honorowy prezes Włókniarza.

Podczas kilkunastominutowego spotkania najbliżsi Lee zapalili znicze przy zdjęciu zawodnika. Team zawodnika odpalił natomiast jego żużlową maszynę, a z policzków kibiców zaczęły spływać kolejne łzy. Na zakończenie wizyty w Częstochowie rodzina Richardsonsów wpisała się do klubowej kroniki, prowadzonej przez Zygmunta Matusiaka i Marka Formickiego.

18 maja, częstochowskie środowisko żużlowe zebrało się w kościele pod wezwaniem NMP Wspomożycieli Wiernych, gdzie odprawiona została Msza Święta w jego intencji. Eucharystię celebrował kapelan Włókniarza, ksiądz Zbigniew Heluska.

RAFAŁ PIOTROWSKI
Fot. Ireneusz Romanek

Lee pękło płuco, nam pękają serca

Są już oficjalne wyniki sekcji zwłok Lee Richardsonsów, który zmarł na skutek obrażeń po upadku w trzecim wyścigu meczu Sparty Wrocław ze Stalą Rzeszów. Przyczyną zgonu Anglika były wielonarządowe obrażenia klatki piersiowej, pęknięte płuco oraz wykrwawienie.

Środowisko żużlowe do dzisiaj nie może się otrząsnąć po tej tragicznej niedzielnym informacji. Ta szokująca wiadomość jest wprost trudna do zaakceptowania i ciągle wydaje się, że to przecież niemożliwe. Wypadek Brytyjczyka wyglądał bardzo groźnie, ale przecież nieraz oglądaliśmy karambole, które zapowiadały dramat, a zawodnicy sami udawali się do parku maszyn.

Po upadku Lee służby medyczne długo uwiły się przy zawodniku, by odpowiednio przygotować go do transportu do szpitala. Widać jednak było, że żużlowiec jest przytomny, rusza się, więc nic nie zapowiadało najgorszego. W pierwszym momencie nawet karetka skierowała się w stronę parkingu, by jednak jeszcze na torze zawrócić i wyjechać do miasta. To także jakby uspokoiło wszystkich. Czekał tylko na powrót Anglika po przebadaniu, a jak jednak nie powrócił przed końcem meczu, wszyscy oczekiwali na pomyślnie wieści ze szpitala. Dziennikarze dopy-

tywali Dariusza Śledzia o stan zdrowia jego podopiecznego, ale nikt jeszcze wówczas nie miał żadnych informacji. Spory niepokój wzbudziła jednak informacja, że Lee jest operowany i nie jest to rutynowy zabieg np. złamanej nogi, ale klatki piersiowej.

Nikt jednak nie myślał nawet o najgorszym. Z tym większym niedowierzaniem spadała na nas jak grom z jasnego nieba informacja po godzinie od zakończenia meczu. To był prawdziwy szok! Gdy usłyszałem tę tragiczną nowinę od redaktora Adama Zająca, w pierwszej chwili zabrakło mi tchu w piersiach i odebrało mowę. Pisałem, że w parku maszyn wrocławskiego stadionu zapanowało przynębnienie, ale właściwsze byłoby określenie rozpacz. Wiele osób nie kryło łez. Tym bardziej, że Lee był znany jako niezwykle sympatyczny i koleżeński, skromny człowiek. Lee, Tobie pękło płuco, nam pękają teraz serca z rozpacz i smutku...

Wyrazy współczucia należą się najbardziej rodzinie zmarłego, ale także kibicom żużla, nie tylko tym rzeszowskim, oraz działaczom z Rzeszowa, którzy już drugi rok z rzędu tracą swojego zawodnika w tragicznych okolicznościach. Przed rokiem życie postradał Matej Ferjan...

DARIUSZ JÓZEF CZAK



Służby medyczne bardzo szybko udzieliły Lee pierwszej pomocy...
Fot. Katarzyna Łapczyńska (PhotoPress)

Widziane z Rusi Czerwonej (196)

Czyśmy wszyscy do końca poszaleli? Czy nie mamy serc i mózgów? Ani odrobiny wrażliwości? Czyśmy postradali rozum?

Lee nie żyje.

Człowiek. Jeden z nas. Ktoś, kto przyjechał do Polski ścigać się na żużlu. Nie po to, by umrzeć.

Można powiedzieć – i przeraża mnie, jak wielu tak właśnie mówi – że wiedział, jakie ryzyko podejmuje, że to był jego zawód, że żużel jest sportem ekstremalnym.

Czyli co? „Nie się stało, chłopaki, nic się nie stało!” „Jedziemy, jedziemy!” „Show must go on?”

Nie! Nie, nie i nie.

Bądźmy ludźmi, nie bydłami. Lee nie był gladiatorem, umierającym dla naszego ukontentowania. Był taki sam, jak my wszyscy – a może od niektórych z nas lepszy?

Miał żonę i synów. I na pewno jakieś marzenia.

Nie wierzę, aby pośród nich była śmierć na stole operacyjnym we Wrocławiu.

Czy musiał zginąć? Nie wiem i pewnie – znając nasze, polskie zamiłowanie do zaciemniania spraw, do bicia się w cudze piersi, do tchórzliwego krycia się za plecami innych – pewnie nigdy się nie dowiem. Czy było to przekleństwo zrzędzenia losu, czy może skutek działań, o których nawet boję się my-

śleć, aby kogoś nie skrzywdzić posądzeniem. Bo naprawdę wystarczy już ta jedna krzywda.

Ale nie rozumiem tego wszystkiego, co działo się potem i dzieje nadal. Tego braku zwykłego ludzkiego współczucia. Braku zwykłej ludzkiej wrażliwości. Nadmiaru za to panoszącej się w naszym sporcie coraz boleśniej bezmyślności i nienawiści.

Staram się nie histeryzować, staram się nabrać wreszcie dystansu do tego, co się wydarzyło we Wrocławiu, ale to pierwsze poczucie pozostaje niezmienne: że kiedy w szpitalu zmarł Lee Richardson, wszystko straciło sens. I wszystko stało się bez znaczenia.

Także te cholerne punkty i pieniądze, leżące na torze w Gorzowie! Przecież wraz z Lee umarł cały jeden świat. Jego świat. Jego: zwykłego, dobrego człowieka. Męża, ojca, przyjaciela. Sportowca. Nie gladiatora, sportowca.

Czy to za mało, żeby stuknąć się w czoło?

Czuję żal i ból, słysząc niemilkące targi i ujadania: kto wcześniej dowiedział się o śmierci Lee, kto chciał jechać, a komu w głowie była już tylko żaloba, kto nie miał pod ręką regulaminów, a kto nie potrafił doszukać się w nich przepisu, zwalniającego go z myślenia.

Czy wy jesteście bez serc?

Tak, żużel to sport niebezpieczny – i może też dlatego taki piękny. Ale to nie znaczy, że gdy przytrafi się w nim coś, co jest najgorsze, należy udawać, że nic się nie stało.

Bo przecież się stało. I to nie tylko w szpitalu, w którym nie zdołano uratować Lee, nie tylko w parkingu na stadionie w Gorzowie. I na części tamtejszych trybun, i poza trybunami.

Przerażony pierwszą wiadomością, szukałem dla niej zaprzeczenia. Zaprzeczenia nie było, była za to przerażająca normalność. Bo co mówili uczestnicy wrocławskich zawodów w pierwszych pomocowych komentarzach? Jeden się cieszył, że jego drużyna wygrała, inny był niezadowolony z porażki; ktoś mówił o niedosyć, inny o radości. O Lee wyczytałem tylko tyle, że jego upadek wybił drużynę, którą reprezentował, z rytmu.

Rozumiem, że nikt z wypowiadających się na gorąco nie wiedział, co dzieje się w szpitalu; no i rozumiem, że to tzw. męski sport, w którym kontuzje i hospitalizacje są chlebem powszednim, więc jak można było przewidzieć, że Lee toczy właśnie ostatni pojedynek – o to, żeby po prostu być?

Ale... Czy na tym stadionie nie ma zwyczaju wysłać w ślad za karetką z kontuzjowanym nikogo, kto by mu to-

warzył? Kto dawałby znać kolegom, co się dzieje? Czy naprawdę nikt przez cały długi mecz nie miał pojęcia, jak źle jest z Lee?

Dla mnie nie tylko mecz w Gorzowie powinien być bezsprzecznie przerwany, dla mnie mecz we Wrocławiu też nie powinien się odbyć. Ja wiem: nikt nie mógł przewidzieć najgorszego. Ja wiem: upadki się zdarzają, poszkodowani trafiają pod fachową opiekę, a inni ścigają się dalej, bo przecież mecz musi się odbyć.

Wiem, ale – czy to nie jest zła zasada? Czy w sytuacji, w której wydarzenie sportowe stało się makabram, bo jeden z jego uczestników odjeżdża w karetce na sygnale po ratunek, sport nie przestaje być bez znaczenia?

Czytam teraz, jak jedni oblewają pomijami drugich, jak jedni się wybielają – nasi nie chcieli jechać, to tamci chcieli – i zastanawiam się raz jeszcze: czyśmy wszyscy poszaleli?

Koszykarze potrafili uczcić naszego Lee. Oddali mu hołd, choć to nie był ich znajomy. Przedstawiciel Enel, sponsora rozgrywek, teoretycznie ktoś spoza środowiska żużlowego, umiał zająć godne stanowisko.

A my – dla których żużel znaczy ponoć wiele – zachowujemy się jak stado krwiożerczych bydła.

Wiem, wiele ryzykuję: mogę stracić

Czytelników. Ale nie zamierzam zmieniać ani jednego słowa. Jeśli ktoś nie potrafił zachować się jak człowiek, nie musi chcieć mnie czytać. Mam go gdzieś.

Podobnie jak tych wszystkich, którym „zawdzięczamy” iście polskie wynalazki: bandyckie nawierzchnie, nazywane selektywnymi, walki wszystkich ze wszystkimi w parkingach, na trybunach i wokół stadionów, nakręcanie spirali nienawiści, traktowanie meczów – sportowej rywalizacji! – niczym wojen między miastami.

Do czego doszliśmy? I czy śmierć Lee nie jest w jakimś stopniu konsekwencją tych wszystkich złych zjawisk, które tolerujemy w naszym kraju?

Może to być cholerny pech, może przeznaczenie; nie wiem. Ale nie wiem też, czy nie był to dotyk lub – odwrotnie – niewielki wzgórek, który sprawił, że motocykl Lee przestał być posłusznym jego ręką i powiózł go w koło rywala, a potem w śmiertelną pułapkę. I nie wiem, czy gdyby On, albo któryś z jego kolegów, mógł to wcześniej przetestować, sprawdzić, wiedziałby, jak bezpiecznie wyjść z tego wiru?

Nie wiem. Nikt z nas nie wie.

A skoro nie, to pewnie: trzymajmy się tego, do czego doszliśmy – niech tory będą dla pędzących po nich ludzi niewiadomą. Najlepiej z pułapkami. Jak przeżyją, to nie ma o czym mówić, a jeśli nie?

Przecież i tak show must go on.

„Jedziemy, jedziemy!”

...czyśmy wszyscy do końca poszaleli?

WALDEMAR BAŁDA

Władze oświadczają

GKSŻ i Ekstraliga Żużlowa po wydarzeniach związanych z meczem Stali Gorzów z Falubazem Zielona Góra, wydały oświadczenia.

GKSŻ złożyła najszczerze wyrazy współczucia i głębokiego żalu rodzinie, przyjaciołom, współpracownikom z klubów żużlowych i miłośnikom talentu nietuzinkowego sportowca i wyjątkowego człowieka – jak nazwano Lee Richardsona.

„Apelujemy do całego środowiska o godne zachowanie, które pozwoli bliskim Lee Richardsona i całemu środowisku w spokoju przejść przez ten trudny okres. W odniesieniu do wydarzeń zaistniałych na stadionie w Gorzowie, podczas meczu pomiędzy Stalą Gorzów a Falubazem Zielona Góra, z żalem odnotowujemy wiele niepotrzebnych, wręcz gorszących zachowań wśród działaczy, zawodników, udziałowców Spółki Ekstraliga Żużlowa i kibiców obecnych na stadionie podczas tego meczu” – czytamy w oświadczeniu GKSŻ.

Dowiadujemy się z niego również, że sędzia zawodów Marek Wojacek podjął słuszną decyzję konsultując się z zawodnikami w sprawie dalszego ich przebiegu i na podstawie ich opinii postanowił zawody kontynuować.

„Trudno w tym miejscu odnieść się do motywów, jakie kierowały zawodnikami i działaczami obecnymi na spotkaniu z

sędzią zawodów w parkingu, ale już kolejne minuty po wznowieniu zawodów pokazały, jak kontrowersyjna i brzemnienna w skutkach okazała się ta decyzja. PZM na podstawie umowy cywilno-prawnej przekazał prawa do organizacji i prowadzenia rozgrywek w najwyższej klasie rozgrywkowej spółce Ekstraliga Żużlowa, która samodzielnie i autonomicznie podejmuje wszystkie decyzje dotyczące jej kształtu, zasad funkcjonowania i regulaminów. Umowa ta wygasa z końcem rozgrywek w sezonie 2012. Wydarzenia zaistniałe podczas ostatnich zawodów w Gorzowie Wielkopolskim będą miały z pewnością wpływ na negocjacje dotyczące umowy na kolejne sezony oraz staną się przyczynkiem do analizy regulaminów żużlowych, w tym zawartych w nich uprawnień i obowiązków sędziów podczas zawodów w przypadku sytuacji nadzwyczajnych” – wynika z oświadczenia GKSŻ.

Ekstraliga Żużlowa w odniesieniu do wydarzeń podczas meczu w Gorzowie wyraziła wielki żal oraz przeprasza wszystkich tych, którzy mogą czuć się urażeni zaistniałą sytuacją. „Ekstraliga z mocy prawa nie posiada bezpośredniego uprawnienia do ingerowania w przebieg zawodów w trakcie ich trwania. Jedyną osobą uprawnioną do tego typu działania jest sędzia, który,

jak wynika z naszych informacji, był gotowy do ich przerwania. Decyzję o kontynuacji zawodów na zorganizowanym przez sędziego po biegu 8 spotkania ustaliły oba zespoły biorące w nich udział. Na tym samym spotkaniu, na którym podjęto powyższą decyzję – przyjęto również, że w czasie meczu nie będzie oprawy dźwiękowej, ani dopingu. Wznowienie meczu zostało poprzedzone minutą ciszy upamiętniającą Lee Richardsona. W związku z różnymi informacjami i wypowiedziami pojawiającymi się w mediach podkreślamy, że decyzja o kontynuowaniu zawodów została zapisana w protokole zawodów i podpisana przez kierowników drużyn reprezentujących kluby z Gorzowa i Zielonej Góry oraz kierownika zawodów i sędziego. Niniejszym bolewnie, iż tragiczna śmierć naszego kolegi stała się powodem do wielu nieporozumień i działań na szkodę całego środowiska żużlowego. W momencie kiedy po rozegraniu wyścigu 11 nastąpiła zamiana stanowiska drużyny z Zielonej Góry – zawody zostały przerwane. Ubolewamy, że doszło do sytuacji, w której po rozegraniu dwóch kolejnych biegów – transmisja telewizyjna z zawodów nadal pokazywała zamęt, który panował w parku maszyn” – czytamy w oświadczeniu zarządu Ekstraligi Żużlowej. (szyk)

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o tragicznej śmierci

LEE RICHARDSONA

Skladam najszczerze wyrazy współczucia Rodzinie, Przyjaciołom, oraz całej Wspólnocie Żużlowej

Jan Dziedziczak
Przewodniczący
Parlamentarnego Zespołu
Promocji Żużla

Z wielkim bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość
o tragicznej śmierci wspaniałego
Człowieka i Żużlowca

Lee Richardsona

Łączymy się w smutku ze wszystkimi,
których ta tragedia tak boleśnie dotknęła

Zarząd, Pracownicy i Żużlowcy KS Unia Leszno

Lakonicznie

Protokół z zawodów Stali Gorzów z Falubazem Zielona Góra podpisany przez sędziego, kierowników obu drużyn, kierownika zawodów i ich sekretarza nie daje odpowiedzi na pytania dręczące kibiców. A ci chcieliby zapewne wiedzieć co legło u podłoża sędziowskich decyzji i postawy zawodników.

„Na podstawie art. 27.5 po zakończeniu jedenastego wyścigu, w związku postawą drużyny gości, zawody zostały odwołane. Ostateczną decyzję podejmie Speedway Ekstraliga. Po ósmym wyścigu dalszy przebieg zawodów sędzia skonsultował z zawodnikami i kierownictwem obu drużyn. Podjęto decyzję o kontynuacji” – czytamy w protokole, do którego dotarł „TŻ”.

Zgodnie z RSŻ – prawa i obowiązki sędziego zawodów – arbiter może odwołać każde zawody w dniu zawodów, jeśli stwierdzi na miejscu, że istnieją przyczyny, dla których zawody nie mogą być rozegrane. (PS)

Chcieli przełożyć

Ligowe mecze w Polsce nie zostały przełożone w związku ze śmiercią Lee Richardsona. Ekstraliga Żużlowa podjęła następujące decyzje: każdy mecz został poprzedzony minutą ciszy, flagi podczas meczów były przyozdobione kirem, a kibice zostali poproszeni o zachowanie umiaru w dopingu ulubionych drużyn - oprawa meczów była przeprowadzana w atmosferze powagi.

Wcześniej Zielonogórski Klub Żużlowy SSA złożył wniosek o zarządzenie głosowania pisemnego w sprawie przyjęcia przez Wspólników Ekstraligi Żużlowej Sp. z o.o. decyzji o przełożeniu VI rundy Enea Ekstraligi w dniu 20.05.2012. Powyższy wniosek uzasadniano tragiczną informacją o śmierci zawodnika Stali Rzeszów Lee Richardssona. „Zdarzenie to niekorzystanie wpływa na psychikę żużlowców, a jednocześnie kolegów z toru zmarłego Brytyjczyka i kolejna rywalizacja powinna toczyć się z większym dystansem czasowym wobec tego tragicznego wydarzenia” – napisali do Ekstraligi Żużlowej Marek Jankowski i Piotr Kula - Członkowie Zarządu ZKŻ SSA. Wniosek nie został przyjęty. (PS)

Gorzów Wielkopolski, 15.05.2012 r.

OŚWIADCZENIE

W związku z wydarzeniami, które miały miejsce podczas meczu pomiędzy Stalą Gorzów a Stelmetem Zielona Góra w dniu 13.05.2012 r. Zarząd Stal Gorzów Wielkopolski S.A. podjął decyzję aby przybliżyć wydarzenia, które są szeroko komentowane przez środowisko żużlowe.

Informujemy, że po otrzymaniu wiadomości o śmierci zawodnika Lee Richardsona, co miało miejsce po siódmym biegu, gorzowski klub zaproponował zwrócenie się do sędziego o przerwanie zawodów w tym momencie. Trener drużyny gości nie wyraził na to zgody i obie ekipy przystąpiły do biegu ósmego. Po zakończeniu tego biegu do parku maszyn udał się sędzia zawodów Marek Wojacek. Po konsultacji obu ekip i zgodzie wszystkich zawodników zapadła decyzja, że po minucie ciszy i przy wyłączonym nagłośnieniu stadionowym zawody będą kontynuowane. Po wygranych dwóch kolejnych biegach przez Stal Gorzów w rozmiarze 5:1 do biegu 11 nie wyjechali zawodnicy zielonogórscy. Dlaczego? O to trzeba ich zapytać. Kontynuowanie zawodów bez zawodników drużyny Stelmetu Zielona Góra miało się z duchem sportowej rywalizacji. Sztab szkoleniowy Stali Gorzów nie był zainteresowany dalszym rozgrywaniem zawodów w takim kształcie jak w biegu 11 o czym poinformował sędziego i poprosił o podjęcie decyzji.

Stal była przygotowana na każde rozwiązanie i każde była gotowa wypełnić konsekwentnie do końca, zgodnie z decyzją sędziego. Jeżeli sędzia przerwałby zawody – nie jechalibyśmy czy to po 7 czy po 8 biegu, skoro nie było takiej decyzji nasi zawodnicy kontynuowali udział w zawodach.

Każde z tych rozwiązań było trudne do przyjęcia w obliczu ludzkiej tragedii, ale ostateczna decyzja należała wyłącznie do sędziego zawodów. Nie chcemy dalej komentować opisanych powyżej zdarzeń, a ocenę pozostawiamy opinii publicznej.

Z poważaniem

Zarząd
Stal Gorzów Wielkopolski S.A.

Szanowna Redakcjo!

Jako osoba z ponad 20-letnim stażem kibicowania sportowi żużlowemu chciałbym podzielić się swoimi odczuciami na temat tego co zaszło w czasie derbów lubuskich. Muszę przyznać, że nigdy, nawet jeśli podejmowane były najbardziej durne i absurdałowe decyzje ze strony różnych osób czy władz, nie byłem tak zażenowany jak tego fatalnego dnia. W obliczu tragicznej śmierci Lee Richardsona decyzja o kontynuowaniu widowiska wydawała się być tylko jedna. Jednak zawodnicy, którzy znali Lee od lat, kolegowali się z nim, jeździli razem w dziesiątkach, a pewnie i w setkach meczów, nie zdecydowali się uszanować Jego tragicznej śmierci. Jak to jest, że Piotr Protasiewicz mówi do kamery „teraz nikt z nas nie myśli o żużlu ani o ściganiu się”, a jednocześnie żużlowcy nie widzą powodu by przerwać mecz?

Czegoś tu nie rozumiem. Dalsze wydarzenia z tego meczu, zachowanie zarówno kibiców (wulgarne wyzwiska), zawodników i działaczy pokazały bardzo smutne rzeczy. Wnioski niech każdy sobie sam wysunie. Mogę tylko podziękować Rafałowi Darzyńkiewiczowi i Krzyszłowi Cegielskiemu, którzy JAKO JEDYNI zachowali się w tej sytuacji z klasą.

Natomiast po tym co zobaczyłem również podjąłem decyzję. W tym roku bardzo dziękuję polskiej ekstralidze (ekstra tylko z nazwy), zawodnicy stracili u mnie wszelki szacunek jaki do nich żywiłem. Nie mam zamiaru kibicować takiemu środowisku, chociaż żywię głęboką nadzieję, że są jednak żużlowcy, którzy potrafiliby godnie się zachować. Kamery w parkingu pokazały że byli tacy, których ten dramat dotknął bardzo głęboko, ale mam wrażenie, że są głosy ważne i ważniejsze. Oby nastał taki czas, że niektórzy uderzą się w piersi i publicznie przyznają, że tego dnia zachowali się bardzo nieodpowiednio. Śmierć Lee to ogromna tragedia, to co pokazało środowisko żużlowe jest również tragedią, tylko w innym wymiarze.

TOMASZ BUŁAT

Kondolencje z Ukrainy

Za pośrednictwem Janusza Larka kondolencje z Ukrainy dla bliskich **Lee Richardsona** przekazał Władimir Trofimow. Oto ich treść:

„W imieniu klubu SK Trofimov Równe (Ukraina) i swoim własnym pragnę złożyć słowa najgłębszego współczucia rodzinie, przyjaciołom, kibicom i bliskim śp. **Lee Rechardsona**. Łączymy się z Wami w żałobie i bólu. Na zawsze odszedł od nas znakomity żużlowiec, cieszący się sympatią tysięcy ludzi na całym świecie, także u nas na Ukrainie. Będziemy Go pamiętać jako wspaniałego człowieka, który kochał życie, cieszył się każdą jego chwilą, a swoją energią i radością zarażał wszystkich wokół siebie. Dzielił się tą miłością, ale i doznawał jej od ludzi Go otaczających. W ostatnią niedzielę Pan Bóg postanowił powołać Go do składu swojej niebiańskiej drużyny żużlowej. Pamiętaj o Lee na zawsze pozostanie w naszych sercach.”

Jesteśmy wszyscy głęboko wstrząśnięci nagłą śmiercią **Lee Richardsona** i chcielibyśmy wyrazić rodzinie, przyjaciołom i kolegom z toru nasze najgłębsze współczucie.

Stowarzyszenie
Kibiców Sparty Wrocław „Spartanie”

We are all deeply shocked to hear of the sudden death of **Lee Richardson** and we would like to offer our deepest sympathy to his family, friends and colleagues from track.

Sparta Wrocław Fans Association „Spartans”

Apel Unibaksu

Unibax Toruń wydał oświadczenie po tragicznym wypadku Lee Richardsona. Klub zaapelował o uczczenie pamięci zmarłego żużlowca w trakcie szóstej kolejki rozgrywek ligowych. Oto pełna treść apelu.

Klub Sportowy Toruń Unibax SA łączy się w bólu, smutku i żałobie z rodziną, przyjaciółmi, znajomymi i kibicami po śmierci na torze brytyjskiego żużlowca Lee Richardsona. To był wspaniały zawodnik i wspa-

niały człowiek, a Jego strata jest ogromną stratą dla całej żużlowej rodziny. Zginął na torze, walcząc o kolejne punkty dla rzeszowskiego zespołu. Apelujemy, aby w najbliższą niedzielę zawodnicy każdej z drużyn wystąpili z czarną przepaską, by upamiętnić pamięć Lee Richardsona. Spoczywaj w pokoju „Rico”!

W ostatnią środę (16.05) w Toruniu odbyła się ponadto msza święta za Lee Richardsona. Nabożeństwo miało miejsce w kościele pod wezwaniem św. Michała Archanioła.

D.L.

Do wypadku Lee Richardsona oraz związanych z nim wydarzeń powrócimy także w wywiadach i komentarzach w następnym wydaniu „TŻ”.

Sport to jedno, a życiowa tragedia to drugie

Rozmowa z Piotrem Szymańskim - przewodniczącym GKSŻ

- W komunikacie GKSŻ po wydaniu z Gorzowa, czytamy, iż będą one miały wpływ na kolejną umowę o przekazaniu rozgrywek przez PZM Ekstraligę Żużlowej. Co to oznacza?

- Z pewnością w umowie będą zmiany w kilku istotnych kwestiach. Trzy lata to dużo czasu, żeby zauważyć brakujące elementy układanki. Tymczasem musieliśmy pewne sprawy unaocznic już dziś, bo w trakcie meczu Stali Gorzów z Falubazem Zielona Góra wiele osób do mnie dzwoniło i domagało się decyzji, a wręcz przerwania zawodów. My jako GKSŻ nie mieliśmy możliwości, a także podstaw regulaminowych do interweniowania czy wpływania na podejmowane decyzje lub ich brak, albowiem leży to w kompetencji Ekstraligi Żużlowej. Nie mogłem przerwać zawodów i to chciałbym wszystkim wyraźnie powiedzieć.

- Ale pan je oglądał?

- W telewizji. I nieźle się nadenerwowałem... Będąc tak długo w środowisku żużlowym byłem zażenowany, rozczarowany i po prostu po ludzku było mi wstyd.

- Śmierć Lee Richardona zeszła w całej sprawie na dalszy plan. Niby zawodnicy mówili, że nie są w stanie kontynuować meczu, a jednak wszyscy mogli dyskutować i sprzeczać się...

- Zawodnicy zdecydowali się jechać dalej po ósmym wyścigu. Dlaczego potem niektórzy zmienili zdanie? Tego nie wiem. Cała sprawa wydaje się dziwna, bo można jeszcze usprawiedliwić zawodników, będących rozemocjonowanymi, ale jak w takim razie ocenić kierowników drużyn, trenerów czy działaczy obecnych na spotkaniu i sędziego zawodów.



Fot. Katarzyna Łapczyńska

- A co robił Robert Dowhan w parku maszyn?

- Co robił sędzia Robert Dowhan w parkingu i w jaki sposób tam wszedł, powinien wyjaśnić podmiot zarządzający rozgrywkami, czyli Ekstraliga Żużlowa.

- Ryszard Kowalski powiedział, że Stowarzyszenie ZKŻ Zielona Góra też jest członkiem PZM. Zasugerował, że GKSŻ powinna wszcząć postępowania za postawę niegodną działacza. Czy pan uważa, że Robert Dowhan buntował zawodników?

- Nie chciałbym na gorąco ferować wyroków czy choćby sugerować możliwe scenariusze. Mogę tylko zapewnić, iż w związku z powagą tej sprawy będziemy analizować szczegółowo wszystkie sytuacje, które wy-

stały w gorzowskim parkingu, a podlegają jurysdykcji GKSŻ.

- Wizerunek żużla ucierpiał. W Polsce znowu doszło do klótni nad grobem zmarłego...

- Zapomnieliśmy chyba, że sport to jedno, a życiowa tragedia to drugie.

- Czy będzie trzeba zmienić regulamin, aby jasno określać kiedy przerwać zawody?

- Problem jest taki, że u nas wszyscy chcą mieć konkretne zapisy, bo inaczej boją się konsekwencji swoich działań i podejmowanych decyzji. Odnoszę wrażenie, że wielu z ludzi żużla tylko patrzy jak wygrać, jak być najlepszym i jak tu przechrzyć swojego przeciwnika. Pierre de Coubertin - ojciec nowoczesnego ruchu olimpijskiego powiedział: „Istotą igrzysk nie jest zwyciężyć, ale wziąć udział. Nie musisz wygrać, bylebyś walczył dobrze”. Zostawiam do przemyślenia tę wspólną myśl odnoszącą się do pięknych idei sportu wszystkim tym, którzy sport traktują partykularnie.

- Ktoś do pana dzwonił w trakcie meczu?

- Dużo ludzi. Co miałem im powiedzieć? Wówczas byłem bezradny i bez możliwości wpływania na sytuację. Dodatkowo tam się do nikogo nie można było dodzwonić. Takie same problemy miał prezes Ekstraligi Żużlowej.

- Co pan zrobił?

- W końcu trochę wyszedłem poza swoje kompetencje, ale to nie czas, aby o tym rozmawiać.

- Co pan sądzi na temat postawy sędziego w tym meczu?

- Według mnie zachował się odpowiedzialnie i prawidłowo schodząc z wieżyczki do zawodników. Przecież tak naprawdę nie wiedział, czy zawodnicy

ostali już informację o śmierci Lee Richardona i jakie emocje panują w związku z tym w parkingu. Przede wszystkim nie miał on możliwości oglądania wszystkiego w telewizji. Sędzia rozmawiał z zawodnikami i to oni mieli możliwość podjęcia decyzji i wyrażenia swojej solidarności. Dla wszystkich sytuacja ta była niezwykle trudna. Stało się tak, że sędzia pytał żużlowców, a po ich decyzji o kontynuacji zawodów i potwierdzeniu jej przez kierowników drużyn okazało się, że... nie wszyscy jąją. Chciałbym wierzyć, że o tym zadecydowały tylko i wyłącznie ludzkie odruchy i z opóźnieniem działający rozsądek.

- Zawodnicy oszukali sędziego?

- On z wieżyczki widział tylko tyle, że zaczęli nie wyjeżdżać do biegów. Zamieszanie trwało w parkingu, a sędzia niczego nie wiedział, bo przecież nie śledził tego w telewizji. Odpowiadając na pana pytanie myślę, że wystarczyło ponownie do sędziego zadzwonić i poprosić o zejście do parkingu, a wtedy o kłamstwie czy oszustwie nie musielibyśmy dziś rozmawiać.

- Co PZM zrobi w tej sprawie?

- Czekamy na działania, które zostaną podjęte przez zarządzającą rozgrywkami Ekstraligę Żużlową. To właśnie przez EZ muszą być zainicjowane działania zgodne z regulaminem dyscyplinarnym. W gronie GKSŻ pojawiło się kilka pomysłów dotyczących działań po decyzjach, które zapadną w EZ. Chcielibyśmy, aby nasza rola nie ograniczała się tylko do wyciągania konsekwencji, a GKSŻ winna być stimulatorem pozytywnych zmian i zmian choćby w regulaminach sportu żużlowego.

- A co z meczami ligowymi? Dlaczego ich nie odwołano, o ile brano

to pod uwagę?

- Postanowiliśmy, że przed każdym zawodami uczymy pamięć Lee Richardona minutą ciszy. Odwoływanie meczów ligowych byłoby trudne, bo brakuje nam terminów. Zresztą Anglicy pojechali ligę, podobnie postąpili Szwedzi. Ważne, by postawy zawodników, działaczy i kibiców podczas najbliższych meczów były godne i powściągliwe. W ten sposób możemy oddać cennie hold Lee, który tak jak my wszyscy kochał sport żużlowy.

- Czego ta sytuacja nauczyła nas wszystkich?

- Żałuję, że to tak wyszło, bo przypominę, że w zeszłym roku, gdy na treningu w Gnieźnie zginął młody adept, wszystko przeszło bez echa, poza odwołaniem meczu w tym mieście. Teraz sprawę nagłośniła obecność telewizji na zawodach oraz zachowania wielu uczestników tych zawodów. Nagle z tej tragedii zrobiono sprawę narodową. Zapomniiano, że to chodzi o człowieka. Media zaczęły intensywnie eksploatować temat. Nie wiem też co sądzić o postawie komentatorów TVP Sport - Rafała Darzyńkiewicza i Krzysztofa Cegielskiego. Uważam, że telewizja powinna albo pokazać wizję i fonię, albo skończyć relację z meczu natychmiast po podjęciu decyzji o zaprzestaniu ich komentowania przez prowadzących.

- Jak trzeba zmienić regulamin, aby w przyszłości uniknąć podobnych zdarzeń jak te z decyzją o przerwaniu zawodów?

- Być może przewodniczący GKSŻ lub prezes Ekstraligi Żużlowej, a chyba jednak najlepiej sędzia, ponieważ to on jest na zawodach, powinni mieć kompetencje do odwoływania zawodów z ważnych powodów, na przykład stanów nadzwyczajnych, katastrof czy moralnych, podobnych jak sytuacja z ostatniego tygodnia, zgodnie ze swoim sumieniem.

Rozmawiał:

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

Tylko sędzia ma prawo odwołać zawody

Rozmowa z Ryszardem Kowalskim - prezesem Ekstraligi Żużlowej

- Kiedy i na podstawie jakich dokumentów Ekstraliga Żużlowa podejmie decyzję o odwołaniu meczu Stali Gorzów z Falubazem Zielona Góra?

- Na wstępie przepraszam wszystkich tych, którzy mogli poczuć się urażeni sytuacją zaistniałą w Gorzowie. Jest nam naprawdę przykro z tego powodu. Wracając do pana pytania: będziemy podejmować decyzje na podstawie sprawozdania sędziego, protokołu z zawodów i ewentualnych dodatkowych wyjaśnień. Na podjęcie decyzji mamy czternaście dni. Sprawa jest nietypowa, więc termin może zostać przedłużony.

- Czy patrząc na regulamin, sędzia miał realne podstawy do tego, aby podjąć decyzję o przerwaniu zawodów?

- Sędzia ma prawo odwołać zawody w każdym czasie, jeśli stwierdzi, że ich kontynuowanie jest niemożliwe. Po ósmym wyścigu uzgodniono, że zawodnicy będą kontynuować mecz. Zostało to potwierdzone podpisami wszystkich stron w pomocowym protokole. W pewnym momencie nastąpiła zmiana decyzji drużyny z Zielonej Góry, która nie chciała wyjeżdżać do kolejnych wyścigów. Wówczas arbiter przerwał mecz.

- Sędzia nie może mieć na wieżyczce telefonu komórkowego, nie oglądał też - co oczywiste, przekazu telewizyjnego. Czyżby nie wiedział o wielu wydarzeniach z parku maszyn?

- Na spotkaniu wszystkich zawodników z sędzią, które odbyło się po ósmym wyścigu, a także z prezesami klubów i kierownikami drużyn, ustalono, że mecz będzie kontynuowany. Marek Wojaczek zapytał czy chcą jechać w sytuacji, gdy umarł Lee Richardson. Padła odpowiedź, że tak i tym kierował się potem sędzia.

- Arbiter powiedział potem „robicie sobie jaja, oszukujecie mnie”...

- To są fakty medialne, których nie komentujemy do czasu zakończenia postępowania weryfikacyjnego.

- Może gorzowianie obawiali się, że w takiej sytuacji dojdzie do obustronnego walkowera?

- Trzeba ich o to spytać.

- Tomasz Gollob sugerował wyniki 0:0 każdego kolejnego wyścigu i zakończenie meczu...

- Z doniesień medialnych wynika, że było wiele spekulacji i „pomysłów”.

- Jaki był powód przerwania zawodów?

- Ustalimy to formalnie w trakcie postępowania weryfikacyjnego.

- Dlaczego Robert Dowhan, prezes stowarzyszenia ZKŻ, zjawił się w pewnym momencie w parku maszyn?

- Ktoś dał mu identyfikator i go tam wpuszcili. Ta sytuacja pokazała, iż parking musi być „sterylny”. Kiedy w drużynie mamy po siedmiu zawodników, a każdy posiada trzech mechaników, to robi się z tego już dwadzieścia jeden osób. Przy dwóch drużynach daje to liczbę czterdziestu dwóch osób i czterestu żużlowców. Łącznie ze sztabami szkoleniowymi i obsługą techniczną w parku maszyn mamy około sześćdziesięciu-siedemdziesięciu osób.

- Nie jest to mało. Tej liczby nie można już ograniczać, ale ją bezwzględnie egzekwować.

- Co będzie ze sprawą Roberta Dowhany?

- Stowarzyszenie ZKŻ Zielona Góra jest też członkiem PZM, więc prezes Stowarzyszenia wypełnia definicję działacza sportowego, a tym samym podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej przed organem zarządzającym, mimo iż nie pełni żadnej funkcji w

spółce ZKŻ SSA. Odnosnie do postępowania w tej sprawie podejmiemy decyzję po przeanalizowaniu dokumentacji z meczu.

- Czy był jakiś kontakt pomiędzy panem i sędzią Markiem Wojaczkiem w trakcie meczu?

- Regulamin na to nie pozwala. Decyzję podejmuje sędzia.

- Ja widzę to tak, że był problem kompetencji w zakresie podejmowania decyzji o ewentualnym przerwaniu zawodów. Telefonowano w tej sprawie do pana, przewodniczącego GKSŻ, Piotra Szymańskiego, dziennikarzy TVP Sport, którzy byli na wieżyczce, niedaleko sędziego...

- W świetle regulaminu kompetencje do przerwania zawodów ma tylko sędzia. Nikt na telefon nie ma prawa tego zrobić, ani ja, ani nikt inny.

- Co pan powiedział sędziemu, gdy poinformował pana, że podjął decyzję o przerwaniu zawodów?

- On po prostu mnie poinformował o decyzji. Ja nie mam kompetencji, aby sędziemu cokolwiek nakazywać.

- Czy ten mecz będzie powodem do zmiany regulaminu?

- Być może będziemy zastanawiali się nad jakimś wentylem bezpieczeństwa, który pozwoli w sytuacjach szczególnych na podejmowanie decyzji przez ligę w stosunku do meczów jeszcze nie rozpoczętych. Jednak w zakresie trwających zawodów zawsze będzie to decyzja osób obecnych na miejscu, nigdy nie z zewnątrz. Może to być Jury Zawodów lub sędzia. Zmiany pójść w kierunku wypracowania procedur postępowania w takiej sytuacji.

- Właśnie, a co z Jury Zawodów?

- Ono nie jest obowiązkowe na każde zawody. Tu nie było wniosku o jego powołanie. Być może powinno być takie Jury na każdym meczu, aby sędzia nie



zostawał sam. Chcę jednak podkreślić, że będę bronił sędziego Marka Wojaczka, bo podejmował prawidłowe decyzje. Spotkał się z zawodnikami, skonsultował z nimi decyzje, a potem jedna ze stron wycofała się z nich.

- Arbiter mógł też nie pytać żużlowców o zdanie i samemu podjąć decyzję ze względu na powagę sytuacji...

- Tak, ale skoro nie było procedury dla tej bezprecedensowej sytuacji, zastosował rozwiązanie konsultacji z zainteresowanymi stronami. Jeżeli nie mamy przepisu siadamy do rozmów, to jest zachowanie ludzkie i normalne.

- Dlaczego nie mógł pan przerwać tych zawodów?

- Z mocy prawa nie mam takich kompetencji. Co więcej, nie mam takich kompetencji w zakresie meczów jeszcze nie rozpoczętych. Przypominę, że podobnie tragiczna sytuacja miała miejsce po wypadku lotniczym Rune Holty i Tomasza Golloba w czerwcu 2007 roku. Wtedy mecz, także z drużyną z Zielonej Góry, został odwołany z racji na zdarzenie, a klub ZKŻ miał o to pretensje. Sprawa skończyła się w Trybunale Związku po ciężkim pojedynku przegraną ZKŻ-u. Po tym zda-

zeniu wspólnicy Ekstraligi Żużlowej wykreślił z regulaminu prawo Komisarza Ligi do odwoływania zawodów i w dniu zawodów może odtąd to uczynić jedynie sędzia.

- Sędzia powiedział, że obowiązkiem zawodników jest wystartować. Czy w sytuacji, gdy okaże się, że jedna z drużyn - Falubaz - nie chciała wystartować, można liczyć się ze zweryfikowaniem wyniku na 40:0?

- Nie chcę spekulować.

- Wielu kibiców uważa, że powinien podać się pan do dymisji po całej sytuacji z powodu braku reakcji na zdarzenia...

- Przyjmuję te komentarze do wiadomości. Myślę, że udało mi się wyjaśnić w tej rozmowie jakie mam kompetencje i co mogłem zrobić. Moim zadaniem jest wykonywanie przepisów regulaminu, a nie podejmowanie bezprawnych decyzji, które mogłyby narazić podmiot, który zarządzam na poważne kłopoty prawne.

- W komunikacie GKSŻ czytamy, że wydarzenia gorzowskie będą miały wpływ na negocjacje dotyczące umowy spółki Ekstraliga na kolejne lata...

- Proszę spytać autora tego komunikatu co miał na myśli.

- Czy to prawda, że zielonogórzanie mieli informacje o śmierci Lee Richardona jeszcze przed rozpoczęciem zawodów?

- Nie mogę potwierdzić tej informacji.

- Dlaczego nie był pan na meczu i nie oglądał pan transmisji telewizyjnej?

- Nie mam obowiązku jeżdżenia na mecze, a poza tym nie jest możliwe, abym był na wszystkich meczach w danej kolejce. Nawet gdybym był na meczu fizycznie, nie mam żadnych uprawnień do wpływania na przebieg zawodów.

Rozmawiał:

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

Fot. Jerzyrusko-com

UNIA TARNÓW - STAL GORZÓW 46:44

POLONIA BYDGOSZCZ - SPARTA WROCŁAW 52:38

Piękny żużel

Spotkanie przebiegało w cieniu śmiertelnego wypadku Lee Richarda sprzed tygodnia - prezentacja zawodników, która miała specjalną oprawę, została poprzedzona minutą ciszy ku czci tragicznie zmarłego Anglika, a gospodarze startowali z czarnymi opaskami na ramionach.

Po zawodach powiedzieli:

Tomasz Gollob (Stal Gorzów): - Tor był bardzo dobrze przygotowany, gospodarze dzielnie się bronili, wykorzystywali atut własnego toru. W końcówce dojechaliśmy do remisu, ale gospodarze byli lepsi. Dziękuję kibicom za ciepłe przywitania, gratuluje im naprawdę dobrej postawy. To pokazuje, że moja obecność w tej drużynie kilka lat temu nie poszła na marne. Myślę, że kibice byli dziś świadkami pokazu pięknego żużla.

Piotr Paluch (trener Stali Gorzów): - Przyjeżdżając tu, wiedzieliśmy, że mecz będzie ciężki, Tarnów był na swoim torze i był faworytem. Chcieliśmy wygrać dwoma punktami, bądź zremisować, nie udało się, o wyniku meczu zadecydował ostatni bieg, który zawsze jest loterią. Ale w przekroju rewanżu to nie jest zły wynik. Patrząc na to, jak jeździmy u nas, jest duża szansa na to, że zdobędziemy punkt bonusowy. Inne drużyny będą miały bardzo duży problem, aby wywieźć z Tarnowa korzystny rezultat.

Niels Kristian Iversen (Stal Gorzów): - Przykro mi że przegraliśmy, byliśmy blisko zwycięstwa, daliśmy z siebie wszystko, ale takie jest życie, taki jest sport. Miałem kilka słabszych biegów, ale dwunastu punktów, które zdobyłem jest zadowalającym rezultatem, choć oczywiście chciałbym zdobyć więcej. Myślę, że będziemy w stanie zdobyć punkt bonusowy.

Leon Madsen (Unia Tarnów): - Wiedzieliśmy,

że to będzie ciężkie spotkanie, być może nawet najtrudniejsze w całym sezonie. Jestem chory od środy, ale nie chciałem zawieść chłopaków i drużyny. Zrobiłem, co byłem w stanie, i na szczęście to było wystarczające.

Janusz Kołodziej (Unia Tarnów): - Były to fajne, ciekawe zawody, mam nadzieję, że było co oglądać. To był topowy mecz, nie chciałem zawieść kibiców i jechałem po swoje. Mam świetną drużynę, dobrze się ze sobą czujemy. Następnym meczem będzie w Toruniu będzie bardzo trudny, jak każdy w Ekstralidze.

Jakub Jarmóg (Unia Tarnów): - Bardzo się cieszymy z wygranej, to było najcięższe spotkanie do tej pory. Cieszy mnie moja postawa, wiem że popełniam błędy, staram się je wyeliminować. Cieszy mnie to, że jestem systematyczny, i że zdobywam punkty w meczu bez względu na to, jaki jest rywal, i z kim stoję pod taśmą.

Martin Vaculik (Unia Tarnów): - Mecz był trudny, wszyscy się tego spodziewali, ale wygraliśmy, i z tego się bardzo cieszymy. Leon pokazał, że jest „fighterem”, przyjechał do Tarnowa pomimo poważnej choroby, i za to jako drużyna jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Mecz w Toruniu będzie dla nas sprawdzianem, zrobimy wszystko żeby było dobrze. Ja się będę starał pokazać na Motoarenie z jak najlepszej strony.

Maciej Janowski (Unia Tarnów): - Wszyscy się spodziewaliśmy, że nie będzie łatwo pokonać Gorzów, tym bardziej, że Stal dobrze prezentuje się również na wyjazdach. Fajnie że wygraliśmy, szkoda że tylko dwoma punktami. Nie udało nam się z Martinem wygrać czternastego biegu i tego żałujemy.

TOMASZ KANIA



Wyścig drugi. Od lewej: Krzysztof Kasprzak, Michael Jepsen Jensen i Greg Hancock.

Fot. Mariusz Kochanek

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JANOWSKI (A - 68,78) Jamróg (C) Cyfer (D) Zmarzlik (B)	5:1
II. JENSEN (68,42), Hancock, Kasprzak, Lampart (w/u)	2:4 (7:5)
III. IVERSEN (68,89), Vaculik, Madsen, Zagar (d4)	3:3 (10:8)
IV. KOŁODZIEJ (68,45), Gollob, Janowski, Cyfer	4:2 (14:10)
V. VACULIK (68,64), Kasprzak, Jensen, Madsen	3:3 (17:13)
VI. IVERSEN (68,85), Jamróg, Kołodziej, Zagar (d4)	3:3 (20:16)
VII. GOLLOB (69,18), Hancock, Lampart, Zmarzlik (d4)	3:3 (23:19)
VIII. KOŁODZIEJ (68,63), Jensen, Janowski, Kasprzak	4:2 (27:21)
IX. HANCOCK (68,50), Iversen, Gollob (RT), Lampart	3:3 (30:24)
X. GOLLOB (68,86), Vaculik, Madsen, Zmarzlik (RT)	3:3 (33:27)
XI. KOŁODZIEJ (69,61), Janowski (RZ), Iversen (RT), Jensen	5:1 (38:28)
XII. KASPRZAK (69,68), Zmarzlik, Madsen, Janowski	1:5 (39:33)
XIII. GOLLOB (69,04), Hancock, Iversen, Vaculik	2:4 (41:37)
XIV. KASPRZAK (A - 69,97) Jensen (C) Janowski, (B - RZ), Vaculik (D)	1:5 (42:42)
XV. HANCOCK (A - 69,82), Iversen (D), Kołodziej (C), Gollob (B)	4:2 (46:44)

UNIA TARNÓW

9. Greg Hancock	12 (2,2,3,2,3)
10. Dawid Lampart	1+1 (w,1*,0,-)
11. Leon Madsen	3+2 (1*,0,1*,1)
12. Martin Vaculik	7 (2,3,2,0,0)
13. Janusz Kołodziej	11+1 (3,1*,3,3,1)
14. Jakub Jarmóg	4+1 (2*,2,0)
15. Maciej Janowski	8+1 (3,1,1,2*,1)

STAL GORZÓW

1. Krzysztof Kasprzak	9 (1,2,0,3,3)
2. Michael Jepsen Jensen	8+2 (3,1*,2,0,2*)
3. Matej Zagar	0 (d,d,-,-)
4. Niels Kristian Iversen	12 (3,3,2,1,1,2)
5. Tomasz Gollob	12+1 (2,3,1*,3,3,0)
6. Bartosz Zmarzlik	2+1 (0,d,0,2*)
7. Adrian Cyfer	1 (1,0,-)

NCD uzyskał w wyścigu II MICHAEL JEPSEN JENSEN - 68,42 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów 13.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: *****

Nowe otwarcie Sawiny



Wyścig czwarty. Fredrik Lindgren (kask żółty), Emil Sajfutdinow (czerwony), Mikołaj Curyło (niebieski) i Patryk Dolny.

Fot. Michał Szmyd

Goście do tego spotkania przystąpili bardzo osłabieni. Po raz kolejny trener Piotr Baron musiał skorzystać z zastępstwa zawodnika w miejsce Duńczyka Nicolaja Klindta. Ponadto nie wystartował kontuzjowany (złamana kość łódyczkowa) Tai Woffinden.

Wrocławianie zaczęli mecz od wygranego startu do wyścigu młodzieżowego i tylko wielkiemu błędowi Patryka Malitowskiego mogą zawdzięczać to, że nie zremisowali (junior Betardu prowadził, lecz odjechał od krawężnika i dał się wyprzedzić Szymonowi Woźniakowi).

Mecz na początku przebiegał na zdecydowanie twardszym torze niż od początku sezonu (w Bydgoszczy wcześniej jeżdżono na bardziej dziurawej nawierzchni). Tym sposobem opłacała się jedynie jazda przy krawężniku.

Poloniści od początku punktować mogli spokojnie na słabej parze Jędrzejak (od połowy zawodów odnalazł dobre ustawienia) - Andersson. Szwed zaprezentował się zupełnie bezbarwnie i w dużej mierze można przypuszczać, że gdyby wrocławianie mogli skorzystać z Taia Woffindena, to walczyliby im się w Bydgoszczy lżej. Niekorzystne okazało się też zastępstwo zawodnika. W VIII wyścigu aż prosiło się o rezerwę taktyczną, ale za ZZ nie można było jej zrobić i goście musieli czekać na ten przywilej, gdy mecz zaczął wymykać się spod ich kontroli.

Dość niefrasobliwie zachował się w zespole Betardu Tomasz Jędrzejak. Gdy wrocławianie mieli jeszcze szansę na walkę o wygraną (przegrywali 8 punktami) pomylił pokrowiec na kask i nie zdążył go wymienić w czasie. Nonszalancko dwukrotnie punkty tracił w Bydgoszczy Patryk Malitowski (poza biegiem juniorów w X wyścigu,

gdy wygrał start i nawet prowadził, a potem długo jechał drugi/trzeci).

Osobny rozdział tego meczu to postawa Artoma Łaguty. Rosjanin zaczął od tradycyjnego zera, potem pokonał juniora Patryka Malitowskiego i zrobił to pewnie. W trzecim starcie zainkasował dwa punkty, wygrywając z Tomaszem Jędrzejakiem, ale przyznać trzeba, że był szybki. W ostatnim skompromitował się manewrem na pierwszym łuku, a potem jadąc jako trzeci długo przeszkadzał ostatniemu Emilowi Sajfutdinowowi.

Po zawodach powiedzieli:

Piotr Baron (menedżer Sparty Wrocław): - Mecz był fajny, z mnóstwem mijanek, wynik nie oddaje tego. Sebastianowi Ułamekowi w ostatnim wyścigu pękła dźwignia sprzęgła i żałujemy, bo może udało się osiągnąć więcej punktów.

Sebastian Ułamek (Sparta Wrocław): - Cały czas mi się nie kleiło, ale od tygodnia szło lepiej. Testy sprzętowe, modliłem się, żeby to zagrało i tak się stało. Pogubiłem parę punktów na własne życzenie, ale wynik mam dobry i taki zadowalałby mnie do końca sezonu.

Robert Sawina (menedżer Polonii Bydgoszcz): - Nasz wynik mógłby być lepszy, ale w każdym biegu była obsada bardzo dobrych zawodników - Piotr Baron korzystał z rezerw. Mam nadzieję, że to nowe otwarcie dla Polonii i będzie teraz trwało pasmo samych zwycięstw.

Robert Kościecha (Polonia Bydgoszcz): - Dziękuję Krzysztofowi Buczkowskiemu, który miał upadek w Szwecji i problemy z palcem, miał go złamanego i pojechał dobre zawody. Było nam łatwiej, choć Wrocław stawiał opór.

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WOŹNIAK (62,28 - C), Malitowski (B), Curyło (A), Dolny (D)	4:2
II. UŁAMEK (61,28), Buczkowski, Lindgren (ZZ), Łaguta	2:4 (6:6)
III. KOŚCIECHA (60,88), Gapiński, Jędrzejak, Andersson	5:1 (11:7)
IV. LINDGREN (60,41), Sajfutdinow, Curyło, Dolny	3:3 (14:10)
V. UŁAMEK (61,29), Kościecha, Gapiński, Malitowski (ZZ)	3:3 (17:13)
VI. SAJFUTDINOW (60,60), Jędrzejak, Woźniak, Andersson	4:2 (21:15)
VII. BUCZKOWSKI (60,28), Lindgren, Łaguta, Malitowski	4:2 (25:17)
VIII. SAJFUTDINOW (61,47), Ułamek, Curyło, Jędrzejak (ZZ - w2)	4:2 (29:19)
IX. LINDGREN (61,51 - RT), Łaguta, Jędrzejak, Buczkowski	2:4 (31:23)
X. GAPIŃSKI (61,50), Kościecha, Lindgren, Malitowski (RT)	5:1 (36:24)
XI. JĘDRZEJAK (62,59), Sajfutdinow, Ułamek (ZZ), Łaguta	2:4 (38:28)
XII. UŁAMEK (62,12), Kościecha, Woźniak, Malitowski	3:3 (41:31)
XIII. JĘDRZEJAK (61,88 - RT), Gapiński, Buczkowski, Lindgren	3:3 (44:34)
XIV. BUCZKOWSKI (61,94 - D), Jędrzejak (C), Ułamek (RT - A), Gapiński (B)	3:3 (47:37)
XV. SAJFUTDINOW (61,38 - A), Kościecha (C), Lindgren (D), Malitowski (B), Ułamek (-t)	5:1 (52:38)

POLONIA BYDGOSZCZ

9. Krzysztof Buczkowski	9+1 (2,3,0,1*,3)
10. Artiom Łaguta	3 (0,1,2,0)
11. Robert Kościecha	11+1 (3,2,2*,2,2)
12. Tomasz Gapiński	8+2 (2*,1*,3,2,0)
13. Emil Sajfutdinow	13 (2,3,3,2,3)
14. Szymon Woźniak	5+1 (3,1,1*)
15. Mikołaj Curyło	3+1 (1,1*,1)

SPARTA WROCŁAW

1. Sebastian Ułamek	13 (3,3,2,1,3,1,t)
2. Nicolai Klindt	ZZ
3. Tomasz Jędrzejak	12 (1,2,w,1,3,3,2)
4. Dennis Andersson	0 (0,0,-,-,-)
5. Fredrik Lindgren	11 (1,3,2,3,1,0,1)
6. Patryk Malitowski	2 (2,0,0,0,0,0)
7. Patryk Dolny	0 (0,0,-,-)

NCD uzyskał w VII wyścigu KRZYSZTOF BUCZKOWSKI - 60,28 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Widzów około 5.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: *****

UNIA LESZNO - LOTOS WYBRZEŻE 50:40

DOSPEL WŁÓKNIARZ - UNIBAX TORUŃ 38:52

Niewysoko z beniaminkiem

Można powiedzieć, że spotkanie rozpoczęło się od niespodzianki, bo faworyzowani juniorzy Unii Leszno musieli uznać wyższość młodego Krystiana Pieszcza. Młodego gdańszczyzanina przez trzy okrążenia atakował zaciekle z różnych stron Tobiasz Musielak, aż na wejściu w ostatnie okrążenie popełnił błąd i musiał ratować się przed upadkiem, na szczęście udanie.

Chociaż Unia objęła prowadzenie już w drugim wyścigu i nie oddała jego do końca spotkania, to na pewno rozmiary zwycięstwa kierownictwa Unii nie zadowalają. Nastroje studiował Jurica Pavlic: - Pewnie, że moglibyśmy wygrać wyżej, ale jesteśmy młodą drużyną i cieszy nas już samo zwycięstwo. Gdańsk to nie jest słaba ekipa, ma ciężką sytuację i na pewno będzie się starał zdobywać punkty wszędzie. Dla nas fajne jest to, że z każdym meczem zdobywamy doświadczenie.

Chorwat był jednym z liderów Unii, wygrał swoje pierwsze trzy wyścigi, ale w biegu, nomen omen, trzynastym zanotował defekt silnika w swoim najlepszym motocyklu. Równie dobrze jeździł Jarosław Hampel, ale jemu także przydarzyła się wpadka. W ostatnim biegu lider Unii przejechał ostatni. Jednak najlepszym zawodnikiem ekipy „Byków” był Przemysław Pawlicki, który z bonusami zdobył komplet punktów. To właśnie starszy z braterskiego duetu Pawlickich był jednym z aktorów najciekawszego wyścigu dnia. W dwunastym biegu start wygrał Thomas H. Jonasson, ale atakiem przy bandzie wyprzedził go junior z Leszna, ten jednak długo nie utrzymał prowadzenia, bo popełnił błąd na kolejnym łuku, który skrzętnie wykorzystał Szwed. Jednak także jeździec ze Skandynawii nie ustrzegł się wpadki i na kolejnym wirażu znów na prowadzeniu był młody Polak. Waleczności nie można też odmówić Tobiaszowi Musielakowi, a więcej po swoim występie spo-

dziewał się Piotr Pawlicki, który po raz pierwszy w tym roku jechał w podstawowym składzie, a nie jako junior. Najmłodszy zawodnik „Byków” po meczu w parku maszyn chodził z bardzo smutną miną i pocieszał go trener Roman Jankowski. Pecha miał Kamil Adamczewski, który dwa razy atakując z ostatniego miejsca lepsze lokaty notował defekt sprzętu. Kompletną kląpą zakończył się występ Troya Batchelora, który miał być jednym z liderów Unii. Australijczyk po zawodach nie wyszedł nawet podziękować kibicom za doping, tylko zaszył się w warsztacie. Po meczu kierownik zespołu Unii, Mateusz Gryczka, zapowiedział męską rozmowę z Batchelorem i być może w jego miejsce w kolejnym meczu wystąpi wracający po kontuzji Damian Baliński.

Wśród gości walkę z wicemistrzami Polski podjęli tylko Nicki Pedersen i Thomas H. Jonasson. Diagnozę po meczu przeprowadził trener Stanisław Chomski: - Mieliśmy tylko dwóch zawodników do walki, a gdyby wyścigi kończyły się po pierwszym łuku, to kto wie, może byśmy wygrali ten mecz, ale żużel to jazda na cztery okrążenia, a tutaj byliśmy słabsi. Dobrze ze startu wychodził Tomasz Chrzanowski, ale potem dawał się w łatwy sposób objeżdżać rywalom. Jak na zawodnika z przeszłością w Grand Prix to stanowczo zbyt słabo. Jeśli także za rok chce startować w Ekstralidze, musi szybko podnosić swój poziom. Drgnęło coś w postawie Jonassona oraz Maksimsa Bogdanovsa, ale to stanowczo za mało. Brakuje nam bardzo Piotra Świdzkiego, potrzebujemy jego punktów jak ryba wody. Szkoda upadku Krystiana Pieszcza, bo po nim już nie czuł się tak dobrze jak na początku spotkania. Chciałem jeszcze podziękować kibicom obu zespołom za postawę, za to że podporządkowali się apelowi i w godny sposób uczcili Lee Richardsona.

MIKOŁAJ JUSKOWIAK



Wyścig juniorów. Krystian Pieszcze (kask żółty) przed parą gospodarzy, Kamilem Adamczewskim (czerny) i Tobiaszem Musielakiem.

Fot. Rafał Paszek

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PIESZCZEK (B - 63,01), Adamczewski (C), Musielak (A), Szymko (D)	3:3
II. HAMPEL (59,94), Jonasson, Piotr Pawlicki, Brzozowski	4:2 (7:5)
III. PAVLIC (59,94), Przem. Pawlicki, Chrzanowski, Bogdanovs	5:1 (12:6)
IV. PEDERSEN (60,21), Musielak, Pieszcze (RT), Batchelor	2:4 (14:10)
V. PAVLIC (60,71), Przem. Pawlicki, Jonasson, Brzozowski (d4)	5:1 (19:11)
VI. PEDERSEN (59,62 - RT), Batchelor, Chrzanowski, Adamczewski (d4)	2:4 (21:15)
VII. HAMPEL (59,31), Pedersen, Piotr Pawlicki, Pieszcze	4:2 (25:17)
VIII. JONASSON (61,22), Batchelor, Musielak, Chrzanowski (RT)	3:3 (28:20)
IX. HAMPEL (60,91), Bogdanovs, Chrzanowski, Piotr Pawlicki	3:3 (31:23)
X. PAVLIC (60,38), Przem. Pawlicki, Pedersen, Szymko	5:1 (36:24)
XI. JONASSON (61,44 - RT), Piotr Pawlicki, Chrzanowski, Batchelor (d4)	2:4 (38:28)
XII. PRZEM. PAWLICKI (60,69), Jonasson, Pieszcze, Adamczewski (d4)	3:3 (41:31)
XIII. PEDERSEN (60,75), Hampel, Bogdanovs, Pavlic (d/start)	2:4 (43:35)
XIV. PRZEM. PAWLICKI (B - 61,31), Musielak (D - RZ), Chrzanowski (A), Pieszcze (C - RZ)	5:1 (48:36)
XV. PEDERSEN (D - 60,66), Pavlic (C), Jonasson (B), Hampel (A)	2:4 (50:40)

UNIA LESZNO

9. Jarosław Hampel	11 (3,3,3,2,0)
10. Piotr Pawlicki	4 (1,1,0,2)
11. Przemysław Pawlicki	12+3 (2*,2*,2*,3,3)
12. Jurica Pavlic	11 (3,3,3,d,2)
13. Troy Batchelor	4 (0,2,2,d,-)
14. Kamil Adamczewski	2 (2,d,d)
15. Tobiasz Musielak	6+2 (1*,2,1,2*)

LOTOS WYBRZEŻE

1. Thomas H. Jonasson	12 (2,1,3,3,2,1)
2. Kamil Brzozowski	0 (0,d,-,-)
3. Tomasz Chrzanowski	5 (1,1,0,1,1,1)
4. Maksims Bogdanovs	3 (d,-,2,1)
5. Nicki Pedersen	15 (3,3,2,1,3,3)
6. Krystian Pieszcze	5 (3,1,0,1,0)
7. Marcel Szymko	0 (0,-,0)

NCD uzyskał w VII wyścigu JAROSŁAW HAMPEL - 59,31 s. Sędziował Remigiusz Substyk z Solca Kujawskiego. Widzów 4.000 Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

Pretensje Sullivana



Wyścig czwarty. Od lewej: Daniel Nermark, Artur Czaja i Ryan Sullivan.

Fot. Ireneusz Romanek (PhotoPress)

- Nie ma co ukrywać, że bez naszego lidera Grigorija Łaguty wypadliśmy znacznie słabiej - przyznał bez ogródek zawodnik Włókniarza, Mirosław Jabłoński.

To był inny mecz niż wszystkie dotychczasowe rozgrywane w tym sezonie w Częstochowie. Po pierwsze dlatego, że odbywał się w atmosferze żużlowej żaloby po śmierci Lee Richardsona, który pod Jasną Górą został zapamiętany z jak najlepszej strony. Po drugie ekipę gospodarzy poprowadzili dwaj panowie D. - Jarosław Dymek i Sławomir Drabik. Janusz Stachyra, dotychczasowy szkoleniowiec „Łwów”, decyzją władzy Dospelu Włókniarza został urlopowany.

- Janusz to niezwykle pracowity człowiek, ale nie potrafił stworzyć wśród zawodników odpowiedniej atmosfery. A dobra atmosfera to połowa sukcesu - podkreśla jeden ze sterników klubu, Ireneusz Winiarski, po tym jak już oficjalnie duet D-D przejął swoje obowiązki. Urlopowanie Stachyry pociągnęło za sobą jeszcze inne konsekwencje. Nowym starym specem od przygotowania nawierzchni częstochowskiego toru został przed laty zawodnik częstochowskiego klubu, Henryk Trąbski.

Gospodarze przystępowali do spotkania z Unibaksem Toruń bez kontuzjowanego w rozgrywkach ligi szwedzkiej, Grigorija Łaguty. Złamanie obojczyka Rosjanin postanowił leczyć w Rydze. Kiedy lider Włókniarza wróci do drużyny? - Bardzo chcemy, aby nastąpiło to jak najszybciej, na potyczkę z Wrocławiem - zapewniali działacze z Olsztynskiej, którzy w miejsce Łaguty zastosowali w konfrontacji z Unibaksem zastępstwo zawodnika.

Początek zawodów był bardzo wyrównany. Przed szóstym wyścigiem żadna z drużyn nie posiadała nawet minimalnej przewagi. Dopiero w ósmym pojedynku dnia duet Adrian Miedziński -

Chris Holder wywalczył komplet punktów, przy czym Australijczyk do ostatnich metrów walczył z ambitnym Szwedem Danielem Nermarkiem. I gdy wydawało się, że używając terminologii tenisowej, nastąpiło przełamanie, gospodarze szybko wrócili do gry po świetnej jeździe Chrisa Harrisa i Grzegorza Zengoty.

W ostatniej serii startów fazy zasadniczej goście pojechali jednak wybornie. W dwunastym biegu najpierw dotknął taśmy Grzegorz Zengota. W półtorce bezpardonowo zachował się Emil Pulczyński, który lekko potrafił rezerwowego Artura Czaję. Arbiter zarządził powtórkę w pełnej obsadzie. Sympatycy białozielonych zgrzytali zębami, bo chwilę później młodzieżowiec Włókniarza już znacznie słabiej wyjechał spod taśmy i torunianie wygrali dubletem.

Australijczyk Ryan Sullivan był jednym z głównych architektów sukcesu zespołu Unibaksu w Częstochowie. Przed zawodami narzekał jednak na stan nawierzchni częstochowskiego toru. - Przy krawężniku był twardy, w środku przyciępny, a na zewnętrznej znów twardy. Tak się nie robi skoro kibice chcą oglądać widowiska z wyprzedzaniem na całej trasie. W Polsce z tymi torami wciąż jest jednak problem - irytował zawodnik.

Sławomir Drabik uznał lamenty Sullivana za zupełnie nieuzasadnione. - Bez przesady. Nawierzchnia była dla wszystkich jednakowa. Nikt nie zgłaszał zastrzeżeń tylko Ryan - ripostował dwukrotny indywidualny mistrz Polski.

Odrzucając te dywagacje na bok, przyjeźdźni okazali się drużyną zdecydowanie lepszą od Dospelu Włókniarza.

- Jestem bardzo zadowolony, bo odrobiliśmy straty po porażce na własnym obiekcie z Falubazem - przekonywał trener Unibaksu, Jan Ząbik.

ANDRZEJ ZAGUŁA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. E. PULCZYŃSKI (A - 67,72), Czaja (B), Łęgowik (D)	3:3
II. HOLDER (66,36), Jabłoński, Nermark (ZZ), Miedziński	3:3 (6:6)
III. WARD (66,13), Zengota, Harris, Czerwiński	3:3 (9:9)
IV. CZAJA (66,78), Sullivan, Nermark, K. Pulczyński	4:2 (13:11)
V. HOLDER (65,67), Harris, Miedziński, Zengota	2:4 (15:15)
VI. NERMARK (65,88), Ward, Czerwiński, Łęgowik	3:3 (18:18)
VII. SULLIVAN (64,49), Jabłoński, Zengota (ZZ), E. Pulczyński	3:3 (21:21)
VIII. MIEDZIŃSKI (65,67), Holder, Nermark, Czaja	1:5 (22:26)
IX. WARD (65,17), Harris (ZZ), Jabłoński, Czerwiński	3:3 (25:29)
X. HARRIS (65,72), Zengota, Sullivan, K. Pulczyński	5:1 (30:30)
XI. MIEDZIŃSKI (65,47), Jabłoński (ZZ), Ward, Nermark	2:4 (32:34)
XII. E. PULCZYŃSKI (65,87), Holder, Czaja (RZ), Łęgowik, (Zengota - t)	1:5 (33:39)
XIII. SULLIVAN (65,12), Jabłoński, Harris, E. Pulczyński (RZ)	3:3 (36:42)
XIV. SULLIVAN (B - 65,95), Miedziński (D), Zengota (A), Harris (C - RT)	1:5 (37:47)
XV. HOLDER (A - 65,26), Ward (C), Jabłoński (B), Harris (D)	1:5 (38:52)

DOSPEL WŁÓKNIARZ

9. Mirosław Jabłoński	10+1 (2,2,1*,2,2,1)
10. Grigorij Łaguta	ZZ
11. Grzegorz Zengota	6+2 (2,0,1*,2*,t,1)
12. Chris Harris	9+2 (1*,2,2,3,1*,0,0)
13. Daniel Nermark	6+1 (1*,1,3,1,0,-)
14. Hubert Łęgowik	1+1 (1*,0,0)
15. Artur Czaja	6 (2,3,0,1)

UNIBAX TORUŃ

1. Chris Holder	13+2 (3,3,2*,2*,3)
2. Adrian Miedziński	9+1 (0,1,3,3,2*)
3. Darcy Ward	11+1 (3,2,3,1,2*)
4. Zbigniew Czerwiński	1+1 (0,1*,0,-)
5. Ryan Sullivan	12 (2,3,1,3,3)
6. Emil Pulczyński	6 (3,0,3,0)
7. Kamil Pulczyński	0 (0,0,0)

NCD uzyskał w XIII wyścigu RYAN SULLIVAN - 65,12 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelnia. Widzów 9.000. Ocena sędziego - 4. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

Każdy mecz jest ważny

Rozmowa z **Emilem Sajfutdinowem** – zawodnikiem Polonii Bydgoszcz

- Dla kibiców w Toruniu i Bydgoszczy mecze derbowe są szczególne. Czy jako zawodnik również inaczej podchodzisz do tych spotkań?

- Dla mnie każdy mecz jest bardzo ważny. Derby czy nie, to jest żużel i za każdym razem trzeba zdobywać punkty. Nie uważam więc, żeby ten jeden mecz był jakiś wyjątkowy. Unibax w tym spotkaniu był od nas mocniejszy, ale na pewno w meczu rewanżowym, gdy to oni przyjadą do nas, to my postaramy się wygrać.

- Jak oceniasz szanse drużyny w dalszej części sezonu?

- Cały czas jestem nastawiony pozytywnie. Uważam, że możemy wygrać kolejne mecze i zdobywać jeszcze więcej punktów.

- Powoli rozkręca się cykl Grand



Prix. Czy jesteś zadowolony ze swojego występu w ostatnich zawodach w Pradze?

- Był to udany występ. Cieszę się, że

zdobyłem w tych zawodach dziesięć punktów.

- Czy w tym sezonie postawiłeś przed sobą jakiś konkretny cel jeśli chodzi o Grand Prix?

- Zawsze chciałoby się wygrać, to cel każdego sportowca. Będę zbierał jak największą ilość punktów i mam nadzieję, że na koniec sezonu będę sklasyfikowany wysoko.

- Być może na koniec tego sezonu na torze w Togliatti odbędzie się mecz Rosja – Polska. Jak oceniasz ten pomysł?

- Przyznam szczerze, że pierwszy raz o tym słyszę. Nie mogę więc zbyt wiele powiedzieć na ten temat.

Rozmawiał:

DANIEL LUDWIŃSKI

Fot. Jarosław Pabjan

Gorzowscy żużlowcy bez stadionu...

Tadeusz Jędrzejczak, prezydent Gorzowa, cofnął zezwolenie miejscowej Stali na organizowanie meczów żużlowych na stadionie imienia Edwarda Jancarza. Skierował także do Speedway Ekstraligi wniosek o wykluczenie zorganizowanych grup kibiców Falubazu Zielona Góra na imprezy organizowane przez Stal. Gospodarz miasta tłumaczy, że po wydarzeniach, które miały miejsce 13 maja podczas derbów Ziemi Lubuskiej, muszą być konsekwencje.

Włodarz miasta argumentuje swoje decyzje naruszeniem przepisów o bezpieczeństwie imprez masowych. Prezydent miał ogromne zastrzeżenia do pracy firmy ochroniarskiej, która podczas spotkania Stal Gorzów kontra Falubaz Zielona Góra popełniła sporo uchybień. Między innymi dopuściła do wniesienia na stadion przez przyjezdnych kibiców wielu zabronionych przedmiotów, przez co na trybunach podczas meczu zostały użyte środki pirotechniczne. **Palili się race i zdemastowano kilkanaście plastikowych krzesełek.**

- Klub wraz z firmą ochroniarską musi dostosować procedury do zezwolenia, które możemy wydać – **powiedział Tadeusz Jędrzejczak.** - Kontrola przy wejściu była niewystarczająca, a część kibiców zielonogórskiej drużyny zachowywała się nieodpowiedzialnie. Jest powiedziane, czego na imprezy nie można wносить i tego trzeba przestrzegać.

Klub Sportowy Stal Gorzów będzie musiał ponownie wystąpić do Wy-

działu Kultury Fizycznej i Sportu o zgodę na organizację imprez masowych.

Dużo gorzej wygląda sprawa, jeśli chodzi o wstęp kibiców Falubazu na kolejne spotkania w Gorzowie.

- Skierowałem wniosek do Speedway Ekstraligi o wykluczenie zorganizowanych grup kibiców z Zielonej Góry na mecze organizowane przez Klub Sportowy Stal Gorzów – **powiedział prezydent Tadeusz Jędrzejczak.** - Każdego normalnego kibica Falubazu oczywiście zapraszamy. Zakaz jest wyłącznie dla tych, którzy do Gorzowa przyjeżdżają aby rozrabiać.

To reakcja prezydenta nie tylko na zachowanie zielonogórskich kibiców. Chodzi tu głównie nie tylko o regularne bójki z policją w najbliższym otoczeniu stadionu w Gorzowie oraz odpalenie rac i petard na trybunach podczas meczu, ale przede wszystkim o wywieszenie transparentu, na którym widniał wielki napis KATARZYNA JANCARZ, opatrzone podpisem „W lewej ręce flaszką, w prawej nóż. Ciebie z nami nie ma już” oraz rysunkami butelki i ociekającym krwią nożem. Tym transparentem kibice Falubazu niejako wychwalali osobę, która zabiła Edwarda Jancarza, legendę gorzowskiego speedwaya.

- Kibice gości wywiesili ohydny transparent – **żałił się Tadeusz Jędrzejczak.** - Regulamin sportu żużlowego mówi jasno: nie wolno wносить transparentów, które prowokują, denerwują lub obrażają innych. Znałem osobiście Edwarda Jancarza i jego obie żony.

dlatego jestem bardzo poruszony tym, co zobaczyłem w niedzielę. Żerowanie na śmierci legendy gorzowskiego żużla uwalnia ludzkiej godności. Zostały przekroczone wszelkie granice przyzwyczajenia. Dlatego klub musi zweryfikować zasady współpracy z firmą ochroniarską. Cofamy zezwolenie do czasu, aż Stal wraz z nią dostosuje procedury do zezwolenia, które możemy wydać.

Prezydent Gorzowa odniósł się również do słów wiceprezesa Zielonej Góry Wiolety Haręziak, która na antenie miejscowego radia pochwaliła kibiców Falubazu za zachowanie w Gorzowie.

- Pani prezydent nie wie chyba, co działo się w Gorzowie podczas derbów – **ripostował Tadeusz Jędrzejczak.** - Mam wrażenie, że chodziło tylko o to, że kibice wyszli ze stadionu po ogłoszeniu informacji o śmierci żużlowca Lee Richardsona we Wrocławiu. Tego, co wyprawiali w trakcie meczu oraz po wyjściu ze stadionu, pochwalił przecież nie sposób.

Decyzję prezydenta Gorzowa, działacze Stali przyjęli bez emocji. - Zajścia, które miały miejsce podczas derbów, świadczą o tym, że faktycznie niektóre sprawy i procedury trzeba poprawić – **powiedział wiceprezes Stali Gorzów Maciej Zmora.** - Zrobimy wszystko, by kolejny mecz ligowy, zaplanowany na 3 czerwca z Unią Leszno, odbył się na stadionie imienia Edwarda Jancarza z udziałem kibiców. **MIROSLAW WIECZORKIEWICZ**

W Pradze DPŚ?

Rozmowa z **Andrzejem Grodzkim** członkiem Komisji Torowej FIM

- Za nami szesnasta w historii Grand Prix w Pradze. Będą następne?

- Organizatorzy są zadowoleni. Chcą kolejnych rund na Marcecie. W tym roku wygasła umowa. Prowadzą jednak rozmowy w celu podpisania nowego kontraktu na lata 2013-2015, a ponadto w 2013 roku zamierzają przeprowadzić



Andrzej Grodzki twierdzi, że wzrosło zainteresowanie Drużynowym Pucharem Świata.

Fot. jerzy-rusko.com

baraż i finał DPŚ.

- Ale przecież 2013 rok był zarezerwowany na DPŚ dla Wielkiej Brytanii!

- To prawda, ale w Wielkiej Brytanii BSI samo musiałoby zorganizować zawody. Tak więc jeżeli znalazł się chętny, to BSI z tego skorzysta.

- Dotąd baraże i finały DPŚ odbywały się tylko w Polsce, Anglii i Danii. W tym roku zadebiutują Szwedzi. Czyżby zatem Czechy po raz pierwszy?

- Być może. Taka decyzja Czechów, to pokłosie zmian regulaminowych. Od tego sezonu gospodarz ma bowiem zapewniony udział w finale. Zainteresowanie DPŚ jest więc dużo większe wśród krajów, które nie posiadają tak silnych reprezentacji, które dotąd nie były w stanie zagwarantować, że awansują do finału. Dzisiaj są więc Czechy, być może jutro będzie Rosja.

- Tegoroczny DPŚ rozgrywany jest według nowych zasad. Rundy kwalifi-

kacyjne pokazały, że zmniejszenie składów okazało się trafne. Zawody były dużo ciekawsze...

- Turnieje są bardziej dynamiczne. Ograniczenie liczby wyścigów robi swoje. Ponadto redukuje koszty. Ja wybiegam jednak dalej, jeżeli na przykład za rok w finale zostaną rozstawieni Czesi, to taki baraż będzie „grupą śmierci”. Może być trzech, czterech kandydatów, a awans uzyska przecież już tylko zwycięzca.

- Czy rodzą się nowe lokalizacje Grand Prix?

- Nie. Jest natomiast wola, aby cykl w 2013 roku składał się z dwunastu rund. W przyszłym roku na pewno nie będzie Grand Prix Australii. Najlepsi zawitają natomiast ponownie do Auckland w Nowej Zelandii. To wynik dwuletniej umowy.

- Czy dwunaste, ostatnie Grand Prix, odbędzie się na Stadionie Narodowym w Warszawie?

- Są prowadzone rozmowy.

- Co z Ligą Mistrzów?

- Jest decyzja, że wystartuje w 2013 roku. Prowadzone są rozmowy z tytułarnym sponsorem. Powoli włącza się telewizja. Akcja marketingowa ruszyła. To najważniejsze.

- Liga Mistrzów z polskimi drużynami czy bez?

- Na razie „nie”, bo przecież decyzja naszych klubów była taka, by nie startować.

- To jest ostateczne?

- Nie wiem. Do końca sierpnia jest ustalony termin zgłaszania drużyn. Każdy może się zgłosić.

- Kto będzie mógł jeździć w Lidze Mistrzów FIM?

- Była opcja, że tylko ekipy z Polski, Danii, Szwecji i Wielkiej Brytanii, ale nie zyskało to uznania. Każdy kraj może zgłosić drużynę. Nawet Australia, bo to rywalizacja ogólnosiwiatowa. Po terminie zgłoszeń zadecydujemy jaki będzie kształt rozgrywek.

- Czy wróć Mistrzostwa Świata Par?

- Tak, ale dopiero w 2014 roku. Założenia są takie, by rozgrywać dwa półfinały i finał. Rywalizacja toczyłaby się według znanej dwudziestojednobiogowej tabeli wyścigów.

Rozmawiał:

MIŁOŚZ LIPPKI

Bali na torze

Po przerwie spowodowanej urazem ręki do ścigania wrócił Damian Baliński. Pierwszym występem dla niego był mecz szwedzkiej Allsvenskan, wystąpił w barwach Ornary. Jego drużyna przegrała na wyjeździe z Gnistorną 40:50 i nie był to udany występ dla lepszynianina, zdobył dla swojej drużyny 3 punkty (2,0,1,0).

Baliński urazu nabawił się w kwietniu na jednym z treningów, podczas niegroźnej kolizji z Przemysławem Pawlickim, gdzie ich motocykle szczyły się. Jego powrót cieszy trenera Romana Jankowskiego, dla którego oznacza to znów większą rywalizację w składzie.

(mik)

Konflikt Fierlej - Ślaczka

Kilka dni temu z drużyną Orła Łódź pożegnał się Mariusz Fierlej. Zawodnik wypożyczony został do ROW Rybnik. Jego zdaniem główną przyczyną odejścia z łódzkiego klubu był konflikt z trenerem Januszem Ślaczką, o którym zrobiło się głośno po jednym z treningów. Wówczas Fierlej nie opanował swojego motocykla, uderzając w Simona Gustafssona. Pojawiły się zarzuty, że zrobił to umyślnie. Żużlowiec niepochiebnie wyraził się o swoim byłym szkoleniowcu, nazywając go „chorym psychicznie czubem”. Stanowisko w tej sprawie zajęli działacze Orła Łódź, którzy wystosowali oficjalne pismo. Czytamy w nim

między innymi: „Zarząd Klubu Żużlowego Orzeł Łódź w odniesieniu do zaistniałej sytuacji - użycia wyzwań pod adresem trenera, jakie ukazały się na łamach portalu www.SportoweFakty.pl pragnie poinformować, iż konflikt trenera J. Ślaczki z byłym zawodnikiem M. Fierlejem (wypożyczonym dalej do ROW Rybnik), znajdzie swój koniec na posiedzeniu organu dyscyplinarnego, który to wyznaczył obrady na 21 maja 2012r. w Poznaniu.”

W związku z obraźliwą wypowiedzią dotyczącą trenera zawodnikowi grozi kara finansowa od 1000 do 20.000 złotych.

MAGDALENA SKORUPSKA

Sąd wydał wyrok

Jak podaje PAP - Tomasz Gollob usłyszał wyrok skazujący. Sąd Rejonowy w Bydgoszczy uznał żużlowca winnym stawianego mu zarzutu posługiwania się sfałszowanymi dokumentami w celu wyludzenia kredytów na sumę 800 tysięcy złotych w Fortis Banku. Zawodnik musi teraz zapłacić karę grzywny w wysokości 80 tysięcy złotych oraz pokryć koszty sądowe.

Oskarżający żużlowca prokurator Witold Kujawa zażądał roku i dwóch miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata oraz zapłaty grzywny w wysokości 30 tysięcy złotych. Obrońca żużlowca mecenas Tomasz Urbański prosił o uniewinnienie. Sędzia Jakub Kościerzkański ogłosił wyrok uznający żużlowca za winnego. - Żaden z dowodów pośrednich analizowanych osobno w oderwaniu od wszystkich analizowanych łącznie nie wskazuje na winę oskarżonego. Jednak, gdy te wszystkie dowody zestawia się w całość, wypływa z nich tylko jeden, słuszny wniosek od-

nośnie sprawstwa i winy oskarżonego. Te dowody układają się w logiczną całość i wskazują, że oskarżony jako główny pożyczkobiorca, beneficjent tego wsparcia finansowego o którym mowa w zarzutach wymienionych w akcie oskarżenia, a ostatecznie przypisanych w wyroku oskarżonemu, miał interes w tym, aby posłużyć się podrobionym podpisem żony w sytuacji kiedy już wówczas istniał między małżonkami konflikt i można wnioskować, że żona nie wyraziłaby zgody na zaciągnięcie tych zobowiązań – **powiedział w uzasadnieniu wyroku sędzia Jakub Kościerzkański.**

Jak podaje PAP, oskarżenie padło ze strony żony żużlowca Brygidy, która twierdziła, że jej mąż w latach 2003-2007 wyludził w jednym z banków w sumie 800 tysięcy złotych posługując się dokumentami z podrobionymi podpisami żony. W trakcie procesu Brygida G. odmówiła jednak składania wyjaśnień.

(PS)

Słuszną linię ma nasz sponsor, czyli naprawdę dobry konkurs

Enea, „Tygodnik Żużlowy” i ich VIP-y

Nasza Ekstraliga żużlowa i białoczerwona reprezentacja są pod opieką potężnego sponsora. Tym dobroczyńcą jest Enea SA - polskie ogromniaste przedsiębiorstwo branży elektroenergetycznej z siedzibą w Poznaniu. Enea nie tylko daje dużą kasę na speedway, ale też dobrze działa marketingowo, żeby żużel wyszedł z opłotków i stał się w naszym kraju (i nie tylko) dyscypliną sportową działającą z pełnym profesjonalizmem i rozmachem. Żeby jednym tchem był wymieniany obok piłki nożnej, siatkówki, czy skoków narciarskich. Takim udanym marketingowym zabiegiem był niedawny żużlowy mecz Polska - Reszta Świata w Gorzowie, transmitowany na żywo w pierwszym programie TVP1! To megapromocja speedwaya!

Teraz mamy nowe przedsięwzięcie firmy Enea do spóły z naszym „Tygodnikiem Żużlowym”. NBA i także polska liga koszykarska zawsze wybierają MVP sezonu, czyli najbardziej wartościowego gracza. Enea i „TŻ” postanowiły wybrać MVR (Most Valuable Rider ENEA Ekstraliga). Jak już widać Drodzy Czytelnicy, taki najbardziej wartościowy żużlowiec będzie wybierany co miesiąc, a na koniec sezonu zsumuje się poszczególne miesiące i tak wyłoniony zostanie MVR 2012 roku!

Sam się zastanawiam nad kryteriami wyboru. Czy to ma być żużlowiec, który zdobywa najwięcej punktów dla swojej drużyny, a może taki, który w trudnej chwili potrafi wygrać ważny wyścig i dodać wiatru w żagle swoim kole-

gom z ekipy? A może jedno i drugie? Mam wytypować swoją siódemkę MVR za kwiecień. To najtrudniejsze zadanie. Z powodu zmiennej pogody, liga nam się dość powoli rozkręcała, sporo meczów było odwołanych (i ja nie wiem, czy te przełożone na maj spotkania mam traktować jako kwietniowe??? - chyba tak), wielu zawodników jeszcze nie było dogadanych ze swoim sprzętem, ani odpowiednio wjeżdżonych. Przypominam, że w tym roku pojawiło się sporo nowinek w motorach i nie wszystkie jeszcze są dostatecznie dopracowane. Np. ofiarą nowej głowicy opatentowanej przez tunera Ashleya Hollowaya padł przez moment Emil Sajfutdinow. Ale to nie znaczy, że po poprawkach owa głowica, która jest kluczowa w silniku, nie okaże się rewelacją i Emil będzie nie do zatrzymania przez rywali? Pożyjcie, uwidzi.

Dla mnie kwietniowym MVR Enea Ekstraligi był bez wątpienia Nicki Pedersen. Kontrowersyjny, trzykrotny indywidualny mistrz świata, mający w ostatnich latach pewien dołek formy, nie potrafiący dobrać sobie właściwego sprzętu i odpowiedniego teamu (z nim mało kto chce pracować, bo to trudny charakter, bywa agresywny w stosunku do swoich współpracowników), niespodziewanie odżył w bodaj najsłabszym zespole Enea Ekstraligi, czyli w Wybrzeżu Gdańsk. Na tle marnej drużyny, gdzie kroku, ale tylko czasami, próbuje mu dotrzymać jedynie Thomas H. Jonasson, Nicki znów wyrósł na prawdziwego ligowego dominatora! Świadczy o tym jego zdobycze punktowe i średnia biegowa. Ale tak zwykle

bywa: pamiętam jak korzystnie prezentował się na przełomie lat 70. i 80. Robert Siabon na tle słabutkiej wówczas Sparty Wrocław. Nickiemu w zdobywaniu wielu punktów nie przeszkadzały częste wywrotki. On w tym sezonie jeździł niczym wańka-wstańka. Pechowo. Niedawno musiał zakładać dwa buty na kontuzjowaną nogę! W I rundzie, w wygranej przez Wybrzeże meczu u siebie ze Stalą Rzeszów, Pedersen wywalczył aż 16 punktów! W II rundzie w Toruniu

o 18 punktów! Musiałbym być ślepy, żeby Pedersenowi nie przyznać tytułu MVR kwietnia, mimo że jego wielkie zdobycze punktowe niestety nie przekładają się na wyniki Wybrzeża. Ale mając w składzie półtora ekstraligowego zawodnika nie da się wygrywać meczów!

Drugie miejsce zarezerwowałem dla największej tegorocznej (przynajmniej jak na razie) rewelacji Enea Ekstraligi, czyli młodego Patryka

miał kłopoty z szybkimi startami, lecz dochodzi już do siebie), Piotr Protasiewicz, czy Rune Holta. Patryk nie tylko ucieka rywalom spod taśmy, ale potrafi też wyprzedzać ich na trasie. Do tego na motocyklu wygina się niczym legendarny Kelly Moran. Tak, Dudek to polski Kelly Moran!

To w kwietniu były dwie najjaśniejsze postaci Enea Ekstraligi. Inni zawodnicy jeździli w owym miesiącu w kratkę, nawet ci powszechnie uważani z najlepszych żużlowców globu, np. Tomek Gollob, albo drugi as Stali Gorzów - Krzysiek Kasprzak. W dalszej kolejności postanowiłem więc subiektywnie wyróżnić żużlowców, którzy zaskoczyli mnie na plus i dla mnie trochę niespodziewanie stanowią bardzo, bardzo mocne punkty swoich zespołów (że aż tak?):

Trzecie miejsce: Niels K. Iversen, czwarte: Leon Madsen, piąte: Krzysztof Buczkowski, szóste: Aleksandr Łoktajew, siódme: Tomasz Jędrzejak.

Myszę, że w maju sytuacja już się unormuje i na ekstraligowy szczyt wrócą prawdziwe tuzy, czyli Hancock, Crump, Hampel, Gollob, Kołodziej, czy Jonsson. Może Sajfutdinow? Może Grisza Łaguta? Oni pod względem skuteczności szybko dołączą do Nickiego Pedersena. Uwaga na Okoniewskiego i Pavlica! Są w gazie! Polecam też wrocławskiego juniora Malitowskiego. Wygrał z Nickim Pedersenem! Tyle, że już w maju.

Tak czy siak, zapraszam kibiców do udziału w niniejszym konkursie błogosławionej dla polskiego żużla firmy Enea oraz „Tygodnika Żużlowego” na MVR (najbardziej wartościowego jeźdźcę), bo jak sami widzicie, zabawa jest przednia! Pewnie Wasze typy są inne?

BARTEK CZEKAŃSKI



Nicki Pedersen w opinii redaktora Bartłomieja Czekańskiego zasłużył na miano najlepszego zawodnika w kwietniu.

Fot. Rafał Paszek

zdobył 12 punktów (w 5 biegach), a reszta gdańskiej drużyny łącznie zeskrobała tam... 15 oczek! Dostała więc od „Aniołów” okrutne lanie. W III rundzie w przegranym u siebie spotkaniu z Bydgoszczą, Nicki w 7 startach postarał się

Dudka z Falubazu Zielona Góra. Co mecz to grubo powyżej dychy! W zwycięskim spotkaniu w Toruniu była „10”, ale z dwoma bonusami. W kwietniu to właśnie junior Dudek był liderem Falubazu, a nie Andreas Jonsson (Szwed

Ekstraligowe okruchy - 13.05

Unibax Toruń - Polonia Bydgoszcz 51:39

W 81. już ligowej rywalizacji toruńsko-bydgoskiej, zwanej derbami Pomorza i właściwie „na kręcającej” w dużym stopniu zainteresowanie żużlem w obydwu tych miastach, Toruń okazał się górą po raz 46., powiększając jeszcze swoją przewagę we wzajemnej rywalizacji. Rywale z Bydgoszczy mają bowiem w dorobku tylko 33 wygrane, dwukrotnie padał rezultat nierozstrzygnięty. Tylko sześciokrotnie w mieście Kopernika rywale okazywali się górą. Na siódmy triumf bydgoszczanom przyjdzie jeszcze poczekać.

To 950. ligowy mecz w historii żużlowej drużyny z Torunia. Obecnie jako Unibax w dorobku posiada 1072 punkty (łącznie z bonusowymi) dzięki 506 zwycięstwom i 28 remisom przy 416 porażkach.

Najwięcej rozegranych ligowych spotkań z polskich ligowych zespołów w dorobku posiadają: 1. Polonia Bydgoszcz - 1032, 2. ROW Rybnik 1026, 3. Unia Leszno 1020, 4. Włókniarz Częstochowa 1013, 5. Stal Gorzów 952, 6. Unibax Toruń 950, 7. Falubaz Zielona Góra 947. Nie liczono walkowerów.

Liga mistrzów: Chris Holder - Emil Sajfutdinow 1:2.

Sparta Wrocław - Stal Rzeszów 50:39

Jubileuszowa, 25. wygrana wrocławian nad

rzeszowianami w dziejach ich ligowych zmagani. „Żurawie” jednak mają w dorobku jedną wygraną więcej, dwa razy także w rywalizacji tych ekip padł rezultat remisowy.

Mecz w cieniu śmiertelnego wypadku Lee Richardsona. To trzecia ofiara na polskich torach z grona obcokrajowców po Rifie Saitgariejewie i Michale Matuli. Końcowy bilans osiągnąć Anglika w polskiej lidze, którego, niestety, już nie poprawi, to 146 meczów, 1186 punktów, 697 wyścigów, z których aż 200 wygrał, zdobywając też 3 czyste komplety punktów.

Drugie miejsce na mecie V wyścigu dało Fredrikowi Lindgrenowi 800. punkt zdobyty na polskich ligowych torach podczas jego 104. meczu i 488. biegu.

Liga mistrzów: Fredrik Lindgren - Jason Crump 3:0.

Unia Tarnów - Unia Leszno 56:34

Takiej klęski dawno leszczynianie nie ponieśli w Tarnowie. A tak naprawdę - to nigdy aż w tych rozmiarach. Do tej pory rekordowe przegrane to dwa razy 35:55 (w 1994 i 2004 roku). W sumie jednak łączny bilans jest mocną stroną Wielkopolan. Z 40 meczów wygrali 23 przy 17 triumfach tarnowian i 1 rezultacie nierozstrzygniętym.

Podwójnie jubileuszowy Greg Hancock! W XIII wyścigu zawodów do mety dotarł na pierw-

szej pozycji. Oznaczało to nie tylko przekroczenie przez niego granicy 2900. zdobytych w polskiej lidze punktów, ale i jednocześnie 600. biegowe zwycięstwo na naszych ligowych torach w jego 265. występie i 1356. jeździe.

Liga mistrzów: Greg Hancock - Jarosław Hampel 2:1.

Wybrzeże Gdańsk - Włókniarz Częstochowa 54:36

W 55. ligowej rywalizacji tych ekip po raz 27. swoją wyższość na torze okazali gdańszczanie, którzy tylko o 1 punkt w tym zakresie ustępują „Łwom”.

Trójka Nickiego Pedersena zdobyta przez niego w pożegnalnym wyścigu okazała się jego 500. zwycięstwem biegowym w polskiej lidze w 170. zawodach i 888. starcie.

Ponad pół tysiąca wygranych wyścigów na naszych ligowych torach w swoim dorobku w gronie obecnie startujących zawodników posiadają: Tomasz Gollob - 1344, Piotr Świst - 858, Piotr Protasiewicz - 714, Ryan Sullivan - 710, Jason Crump - 654, Sebastian Ułamek - 607, Greg Hancock - 600, Jacek Rempala - 566, Grzegorz Walasek - 558, Nicki Pedersen - 501.

Niestety, dopiero czwarty na końcowej kresce XIV wyścigu był Mirosław Jabłoński. Nie udało mu się zatem uczcić swojego 800. biegu w lidze, który miał miejsce w jego 177. zawodach.

Liga mistrzów: Nicki Pedersen - Kenneth Bjerre 1:0.

Liga mistrzów 2012 (wzajemna rywalizacja 11 zawodników z cyklu Grand Prix 2012 występujących w klubach polskiej Ekstraligi): 1.

Greg Hancock 4,00 - 8:2 (osiem zwycięstw, dwie porażki); 2. Jarosław Hampel 2,50 - 5:2; 3. Emil Sajfutdinow 1,75 - 7:4; 4-5. Chris Holder 1,67 - 5:3; Tomasz Gollob 1,67 - 5:3; 6. Nicki Pedersen 0,83 - 5:6; 7. Jason Crump 0,80 - 4:5; 8. Fredrik Lindgren 0,43 - 3:7; 9. Andreas Jonsson 0,25 - 1:4; 10-11. Chris Harris 0 - 0:3; Kenneth Bjerre 0 - 0:3.

Liga debutantów 2012:

1. Mikkel Jensen (ROW Rybnik) - 19 punktów w 11 wyścigach
2. Łukasz Przedpełski (Wanda Kraków) - 17 w 17
3. Václav Milík Jr (Wanda Kraków) - 12 w 5
4. Nicolai Jakobsen (KSM Krosno) - 11 w 8
5. Adrian Gała (Kolejarz Rawicz) - 8 w 9
6. Ivars Plesakovs (Lokomotive Daugavpils) - 6 w 11
7. Radosław Małuch (Victoria Piła) - 4 w 11
8. Hubert Łęgowik (Włókniarz Częstochowa) - 3 w 10
9. Nicki Barrett (KSM Krosno) - 2 w 4
10. Marc Randrup (ROW Rybnik) - 2 w 7
11. Mateusz Piernikowski (Ostrovia Ostrów) - 1 w 3
12-13. Mateusz Gradka (Sparta Wrocław) - 0 w 2

Nicolas Covatti (KSM Krosno) - 0 w 2
14-16. Saimon Paczewski (Victoria Piła) - 0 w 3
Paweł Przedpełski (Victoria Piła) - 0 w 3
Rafał Dąbrowski (Victoria Piła) - 0 w 3

Liga siódemek 2012 (zawodników, którzy startowali siedmiokrotnie w jednych zawodach): 1. Nicki Pedersen - 18 pkt. (22.04), 2. Peter Karlsson - 11 pkt. (15.04).



LECHMA START - OSTROVIA OSTRÓW 57:33
(w I meczu 46:44, bonus dla Startu)



ORZEŁ ŁÓDŹ - GTŻ GRUDZIĄDZ 61:29
(w I meczu 44:46, bonus dla Orła)



Tego oczekiwano

Przed zawodami, podczas prezentacji uczczono minutą ciszy pamięć Lee Richardsona. Kibice ostrowscy w swoim sektorze wywiesili też specjalny transparent oddając w ten sposób hołd Brytyjczykowi.

Później na torze królowały już sportowe emocje, chociaż nie w takim natężeniu, jakiego można było oczekiwać. Gospodarze od początku byli stroną wyraźnie przeważającą. W ekipie gości najlepiej spisywał się Władimir Borodulin, który w ostatniej chwili zastąpił awizowanego wychowanka Startu, Adriana Gomólskiego. Nieoczekiwanie słabo spisywali się natomiast Denis Gizatullin, Ronnie Jamróży i Peter Karlsson.

W wyścigu II doszło do groźnie wyglądającej kolizji. Przy wyjściu z drugiego łuku Ronnie Jamróży zahaczył jadącego przed nim Bjarne Pedersena i obaj zawodnicy upadli, przy czym Duńczyk z dużym impetem uderzył w bandę. Na szczęście pneumatyczna poduszka zamortyzowała to uderzenie.

Szkoda, że podopieczni trenera Michała Widery obudzili się tak późno, bo z pewnością oczekiwanych przez kibiców emocji byłoby wtedy znacznie więcej.

Co ciekawe jednak dopiero pierwszy mecz rundy rewanżowej przyniósł gnieźnianom tak wysokie i przekonujące zwycięstwo jakich przed sezonem spodziewano się od początku zmagania. Wydaje się, że wygrana w Ostrowie była punktem przełomowym i chyba teraz podopiecznym trenera Lecha Kędziory będzie już dużo łatwiej realizować stawiany przed sezonem cel wywalczenia awansu do Ekstraligi.

Po meczu powiedzieli:

Antonio Lindbaeck (Start Gniezno): - Cieszę się z mojej zdobyczy punktowej. Chyba rzeczywiście tor w Gnieźnie przestaje już być dla mnie zagadką. Bardzo miło jest czuć doping i wsparcie

kibiców, to naprawdę bardzo pomaga. Myślę, że kolejny mecz w Grudziądzu będzie dla nas także udany. Znam tamtejszy tor i jestem dobrej myśli.

Władimir Borodulin (Ostrovia Ostrów): - Drugi raz startowałem na tym torze. Bardzo mi odpowiada. W pierwszym biegu jeszcze niezbyt dopasowałem przełożenia, ale później było już lepiej. Powoli wracam do formy po kontuzji, której doznałem w Niemczech. Dzisiaj trener zdecydował się postawić na mnie. Myślę, że nie zawiodłem go i dostanę także następne szanse.

Magnus Zetterstroem (Stal Gniezno): - Ważne jest to zwycięstwo. Dla nas i dla naszych kibiców. Ja niestety nie trafiłem z przełożeniami. Próbowaliśmy coś zmieniać, ale nic z tego nie wychodziło. Na szczęście znakomicie pojechali Bjarne i „Skóra”. Cieszę się z tego bardzo, a sam muszę popracować ze sprzętem, aby do nich dołączyć.

Łukasz Sówka (Stal Rzeszów - gość): - W Rzeszowie jest teraz wielka żałoba po stracie Lee Richardsona. Myślę, że do końca sezonu będziemy jechać dla niego. Dzięki wolnemu terminowi (odwołane spotkanie Falubazu z Marmą - przyp. R.K.) miałem możliwość pomóc macierzystej drużynie. Trochę to było w krótką, bo najpierw nie spaowałem się zupełnie. Później wygrałem bieg. Potem znów musiałem czekać sześć wyścigów, warunki się zmieniły i było kiepsko, ale w końcu znowu wygrałem i to teoretycznie najsilniejszy bieg.

Michał Widera (trener Ostrovii Ostrów): - Gospodarze zawiesili dziś wysoko poprzeczkę. Pewnie po meczu oglądając program można byłoby pokusić się o pewne zmiany w składzie, ale to już się nie odwróci. Myślę jednak, że porażka nie przekreśla naszych szans na czołową „czwórkę”. To dopiero początek rundy rewanżowej. Jest jeszcze kilka spotkań i na nich musimy się skupić.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

Trzech niezdolnych



Groźnie wyglądający wyścig trzeci. Na torze szcypili się motocyklami Peter Ljung i Andriej Karpow.

Fot. Adrian Skorupski

Przed meczem minutą ciszy uczczono pamięć tragicznie zmarłego Lee Richardsona. Spiker zawodów przypomniał także o niedawnej rocznicy śmierci byłego szkoleniowca Orła, Zdzisława Ruteckiego.

W ekipie gospodarzy gościnnie wystąpił Kacper Gomólski. Zabrakło Petera Kildemanda, którego zastąpił Rafał Trojanowski. Oba posunięcia okazały się dobrymi decyzjami.

Kluczem do sukcesu łódzian okazał się wyrównany skład. W zwycięstwie pomógł im też ogromny pech gości. Aż trzech podopieczni Roberta Kempińskiego zanotowali groźne upadki. Pierwszy na torze znalazł się Davey Watt w biegu dziewiątym. Po starcie zrobiło się ciasno w pierwszym łuku i zabrakło dla niego miejsca. Mimo iż sędzia zdecydował o powtórce w pełnej obsadzie, Watt nie stanął już pod taśmą. Z bólem szyi odwieziony został do szpitala. Znacznie groźniej wyglądała sytuacja z wyścigu trzynastego. Problemy z utrzymaniem motocykla miał Andriej Karpow. Jego motocykl na prostej startowej szcypił się z maszyną Petera Ljunga i obaj wjechali prosto w bandę. Pierwszy z zawodników musiał uciec się do szpitala, a Szwed z powodu bólu kolana nie pojawił się już na torze.

Po meczu powiedzieli:

Robert Kempiński (trener GTŻ Grudziądz): - Nie wiem nic o stanie zdrowia zawodników. Koncentrowaliśmy się na meczu, ale za chwilę będziemy dzwonić i się dowiadywać. Ljung jest poobijany, a Karpow i Watt pojechali do szpitala. Zawodnicy z Łodzi w tym dniu byli lepsi i to przyczyna porażki. Co może zaskoczyć zawodnika z Grand Prix? Tor był równy dla wszystkich. Cieszy postawa Kościucha i Watta, reszta trochę za-

wiodła. Nie można odmówić im ambicji, ale rozliczamy zawodników za punkty, a nie za chęć. Łódzianie byli lepiej przygotowani, lepiej spasowani, lepiej jeździli. Juniorów mamy takich, jakich mamy. Jest Rujner, ale ma dopiero szesnaście lat i jest dopiero przygotowany do składu. Będziemy próbować ściągnąć gości, ale niektórzy nie chcą jeździć. Kontaktujemy się, a oni odmawiają. Ja na siłę nie wsadzę nikogo na motocykl.

Norbert Kościuch (GTŻ Grudziądz): - Byłbym zadowolony gdybym przywiózł dziś dwie, trzy trójki. Stać mnie na taki wynik. Cały czas pracujemy, wyciągamy wnioski. Wydaje nam się, że jest lepiej, ale zawsze jest daleko, czegoś brakuje. Nie tego oczekuję po sobie. Chciałbym móc w końcu udzielić wywiadu i cieszyć się występem swoim i drużyny. Mogę robić komplety ale chciałbym też, żeby drużyna wygrywała. Nie widziałem upadków kolegów, ale nie jest to pocieszające. Każdy upadek to ciężka sprawa dla zawodnika.

Kacper Gomólski (gość w Orle): - Zrobiłem kilka kółek przed meczem więc dobraliśmy odpowiednie ustawienia. Pytałem też chłopaków, dużo rozmawiałem z Michałem Szczepaniakiem i zastosowałem ustawienia takie jak mi podał. Jeśli nie pojedę w Tamowie, to chciałbym jeszcze wrócić do Orła. Zawsze to jakieś zajęcie w niedzielę. Jeśli będzie taka propozycja, to czemu nie.

Simon Gustafsson (Orzeł Łódź): - Miło jest wrócić. Odnieśliśmy spore zwycięstwo, zdobyłem płatne siedem punktów, co w miarę mnie zadowala. Mam nadzieję, że wrócę tu za kilka tygodni i zdobędę jeszcze więcej punktów. W jednym z biegów przyjechałem ostatni, bo spóźniłem start, zostałem zablokowany na pierwszym łuku.

MAGDALENA SKORUPSKA



Kolizja w wyścigu drugim. Ronnie Jamróży (kask żółty) i Bjarne Pedersen.

Fot. Tomasz Stręk

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. FAJFER (B - 63,79), Nowak (A), Lisiecki (D), Sówka (C),	4:2
II. PEDERSEN (64,07), Nicholls, Staszewski, Jamróży (w/su)	5:1 (9:3)
III. SKÓRNICKI (64,00), Lindbaeck, Borodulin, Gizatullin	5:1 (14:4)
IV. SÓWKA (63,30), Fajfer, Karlsson, Lisiecki, Zetterstroem	2:3 (16:8)
V. LINDBAECK (64,34), Skórnicki, Jamróży, Staszewski	5:1 (21:9)
VI. ZETTERSTROEM (65,42), Borodulin, Lisiecki, Gizatullin	4:2 (25:11)
VII. PEDERSEN (64,88), Nicholls, Karlsson, Nowak (d4)	5:1 (30:12)
VIII. STASZEWSKI (65,42), Fajfer, Zetterstroem, Jamróży	3:3 (33:15)
IX. NICHOLLS (64,75), Borodulin, Pedersen, Gizatullin	4:2 (37:17)
X. SKÓRNICKI (65,15), Lindbaeck, Karlsson, Sówka	5:1 (42:18)
XI. BORODULIN (66,03), Staszewski, Pedersen, Zetterstroem	1:5 (43:23)
XII. LINDBAECK (65,55), Borodulin, Lisiecki, Nowak	4:2 (47:25)
XIII. SKÓRNICKI (65,69), Karlsson, Nicholls, Staszewski	4:2 (51:27)
XIV. SÓWKA (D - 66,36), Nicholls (C), Pedersen (A), Karlsson (B)	3:3 (54:30)
XV. LINDBAECK (D - 65,42), Staszewski (A), Borodulin (C) Skórnicki	3:3 (57:33)

LECHMA START

9. Scott Nicholls	9+1 (2*,2*,3,1,1*)
10. Bjarne Pedersen	10 (3,3,1,1,2)
11. Antonio Lindbaeck	13+2 (2*,3,2*,3,3)
12. Adam Skórnicki	11+1 (3,2*,3,3,0)
13. Magnus Zetterstroem	4+1 (t,3,1*,0)
14. Wojciech Lisiecki	3 (1,0,1,1)
15. Maciej Fajfer	7 (3,2,2)

OSTROVIA OSTRÓW

1. Ronnie Jamróży	1 (w,1,0,-,-)
2. Mariusz Staszewski	8+1 (1,0,3,2*,0,2)
3. Władimir Borodulin	11+1 (1,2,2,3,2,1*)
4. Denis Gizatullin	0 (0,0,0,-)
5. Peter Karlsson	5 (1,1,1,2,0)
6. Marcin Nowak	2 (2,d,0)
7. Łukasz Sówka (gość)	6 (0,3,0,3)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ADAMCZAK (B - 68,12), Gomólski (D), Cyran (A), Osmólski (C - wzdubl.)	5:1
II. SUNDSTROEM (68,34), Kościuch, Gustafsson, Andersen	4:2 (9:3)
III. WATT (68,01), Trojanowski, Karpow, Mat. Szczepaniak	2:4 (11:7)
IV. ADAMCZAK (68,14), Michał Szczepaniak, Ljung, Osmólski	5:1 (16:8)
V. MAT. SZCZEPANIAK (68,36), Kościuch, Andersen, Trojanowski	3:3 (19:11)
VI. MICHAŁ SZCZEPANIAK (68,26), Gomólski, Watt, Cyran, (Karpow - t)	5:1 (24:12)
VII. GUSTAFSSON (68,70), Ljung, Sundstroem, Cyran	4:2 (28:14)
VIII. WATT (68,91 - RT), Kościuch, Michał Szczepaniak, Adamczak (w/u)	1:5 (29:19)
IX. SUNDSTROEM (69,32), Gustafsson, Karpow, Watt (u/-)	5:1 (34:20)
X. MAT. SZCZEPANIAK (69,03), Trojanowski, Cyran (RT), Ljung	5:1 (39:21)
XI. MICHAŁ SZCZEPANIAK (67,75), Kościuch, Andersen, Gustafsson	3:3 (42:24)
XII. MAT. SZCZEPANIAK (69,17), Gomólski, Kościuch, Cyran (d4)	5:1 (47:25)
XIII. TROJANOWSKI (69,50), Sundstroem, Osmólski (Ljung u/-), Karpow (w/su)	5:1 (52:26)
XIV. MAT. SZCZEPANIAK (C - 69,13), Trojanowski (A), Osmólski (B), Cyran (D)	5:1 (57:27)
XV. MICHAŁ SZCZEPANIAK (D - 68,74), Kościuch (A), Sundstroem (B), Andersen (C)	4:2 (61:29)

ORZEŁ ŁÓDŹ

9. Linus Sundstroem	10+1 (3,1,3,2*,1)
10. Simon Gustafsson	6+1 (1,3,2*,0)
11. Mateusz Szczepaniak	12 (0,3,3,3,3)
12. Rafał Trojanowski	9+2 (2,0,2*,3,2*)
13. Michał Szczepaniak	12+1 (2*,3,1,3,3)
14. Kacper Gomólski (gość)	6+3 (2*,2*,2*)
15. Damian Adamczak	6 (3,3,w)

GTŻ GRUDZIĄDZ

1. Norbert Kościuch	11+1 (2,2,2*,2,1,2)
2. Hans Andersen	2+2 (0,1*,-,1*,0)
3. Davey Watt	7 (3,1,3,u/-,-)
4. Andriej Karpow	2 (1,t,1,w)
5. Peter Ljung	3 (1,2,0,u/-)
6. Łukasz Cyran	2 (1,0,0,1,d,0)
7. Adrian Osmólski	2 (w,0,-,1,1)

NCD uzyskał w IV wyścigu ŁUKASZ SÓWKA - 63,30 s. Sędziował Marek Wojczech z Godziszki. Widzów około 6.000. Ocena sędziego - 5. Liga stadionów - 8.00. Ocena meczu: **

NCD uzyskał w XI wyścigu MICHAŁ SZCZEPANIAK - 67,75 s. Sędziował Tomasz Proszowski z Tamowa. Widzów około 4.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: * * *



KMŻ LUBLIN - LOKOMOTIVE DAUGAVPILS 58:32
(w I meczu 35:55, bonus dla KMŻ)



Debiut Wardzały

Spotkanie z ekipą z Łotwy było debiutem Mariana Wardzały, na stanowisku trenera lubelskiej drużyny. Zastąpił Grzegorza Dzikowskiego, z którym działacze rozwiązali kontrakt. Przed rozpoczęciem meczu kibice minutą ciszy uczcili pamięć Lee Richardсона. Anglik w przeszłości z powodzeniem bronił barw TŻ-u Lublin. Fani żużla z nad Bystrzycy wywiesili flagę z portretem Richardсона i napisem: „Ride in Peace”.

Do rywalizacji z Łotyszami zespół z Lublina przystąpił z Damianem Michalskim. Junior z Rzeszowa wystąpił w charakterze gościa. Michalski wygrał na treningu rywalizację o miejsce w składzie z Tadeuszem Kostro. Było to dobre posunięcie trenera Wardzały. Michalski po dobrym starcie wygrał pierwszy wyścig niedzielnego spotkania.

W drugim wyścigu kapitalnie pojechał Robert Miśkowiak. Nie dał szans rywalom i z dużą przewagą przyjechał na pierwszej pozycji, ustanawiając nowy rekord lubelskiego toru. Kolega z pary Miśkowiaka - Paweł Miesiąc zasnął na starcie, ale bardzo szybko uporał się z Mikaelem Maksem i do końca nękał atakami Vadima Tarasenko.

W czwartym biegu po starcie na pierwszym łuku zabrakło miejsca dla Damiana Michalskiego. Junior startujący na co dzień w Stali Rzeszów wylądował w bandzie. Mimo powtórki w czteroosobowym składzie, Michalski nie podjechał pod taśmę. Osamotniony Dawid Stachyra poradził sobie jedynie z Andżelsem Lebedevsem. Upadek Michalskiego okazał się na tyle pechowy, że wychowanek Unii Leszno nie pojawił się już na torze.

Odpowiedź „Koziołków” była jednak natychmiastowa. Podopieczni Mariana Wardzały wygrali po-

dwójnie dwa kolejne biegi. Szczególnie kibicom podobała się świetna jazda parą Mateusza Łukaszeńskiego z Dawidem Stachyrą. Stachyra umiejętnie pilnował swojego młodszego kolegi, przed atakami Kłastasa Puodzuksa.

Dobra jazda zawodników KMŻ Lublin sprawiła, że zdobycie punktu bonusowego wydawało się coraz bardziej realne. Przypomnijmy, że przed tygodniem goście pokonali drużynę z Lublina 55:35. Straty z pierwszego meczu gospodarze odrobili już po dziesięciu wyścigach (40:20).

W ostatnich pięciu biegach lublinianie nie przepaścili szansy na bonus. Lokomotive miał za mało atutów, by skutecznie przeciwstawić się gospodarzom. Jedynie Rosjanin Roman Povazhny pojechał na miarę swoich możliwości.

Po meczu powiedzieli:

Marian Wardzała (trener KMŻ Lublin): - Starliśmy się zrobić powtarzalny tor do piątkowego i sobotniego treningu. Zawody pokazały, że na takim torze da się ścigać i to bardzo szybko. Po dziękowaniu należało się torowistom oraz całej drużynie, która spięta się na wyżyny. Na taki żużel lubię patrzeć. Wierzę, że da się wywalczyć bonus.

Dawid Stachyra (KMŻ Lublin): - Wygranie za trzy punkty było trudne, ale jak widać nie nieosiągalne. Na Łotwie przegraliśmy wysoko, ale udało się odrobić to z nawijaka. Cieszymy się ze zwycięstwa za trzy punkty. Drużyna spisała się na medal, młodzi dołożyli swoje. Dzisiaj wszystko zagrało.

Nikołaj Kokins (trener Lokomotive Daugavpils): - Jeden zawodnik meczu nie wygra. Słabo spisał się Max, na którego punkty liczyłem. Jedynie Roman Povazhny i juniorzy jechali, ale to za mało by wygrać mecz. Celem minimum było zdobycie punktu bonusowego, jednak ta sztuka nam się nie udało.

MARCIN BUREK



Wyścig szósty. Od lewej: Mateusz Łukaszeński, Kenneth Hansen, Dawid Stachyra i Kłastas Puodzuks.

Fot. Mieczysław Bielek

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MICHALSKI (A - 66,69), Lebedevs (B), Łukaszeński (C), Plesakovs (D)	4:2
II. MIŚKOWIAK (65,19), Tarasenko, Miesiąc, Max	4:2 (8:4)
III. JELENIEWSKI (66,00), Woodward, Hansen, Puodzuks	5:1 (13:5)
IV. POVASHNY (65,41), Stachyra, Lebedevs (RT), Michalski (w2)	2:4 (15:9)
V. WOODWARD (66,02), Jeleniewski, Max, Tarasenko	5:1 (20:10)
VI. ŁUKASZEŃSKI (66,62), Stachyra, Puodzuks, Lebedevs (RZ), (Hansen - t)	5:1 (25:11)
VII. MIŚKOWIAK (65,56), Povashny, Miesiąc, Lebedevs	4:2 (29:13)
VIII. MAX (66,13), Stachyra, Tarasenko, Michalski (w/2min)	2:4 (31:17)
IX. MIŚKOWIAK (66,06), Miesiąc, Puodzuks, Hansen	5:1 (36:18)
X. WOODWARD (65,82), Povashny, Jeleniewski, Plesakovs	4:2 (40:20)
XI. STACHYRA (65,72), Tarasenko, Puodzuks, Miesiąc	3:3 (43:23)
XII. WOODWARD (66,37), Lebedevs, Łukaszeński, Max	4:2 (47:25)
XIII. POVASHNY (66,46), Miśkowiak, Jeleniewski, Tarasenko (RT)	3:3 (50:28)
XIV. JELENIEWSKI (B - 66,71), Stachyra (D), Povashny (A - RT), Max (C)	5:1 (55:29)
XV. MIŚKOWIAK (A - 65,63), Lebedevs (D - RZ), Povashny (B), Woodward (C)	3:3 (58:32)

KMŻ LUBLIN

9. Robert Miśkowiak	14 (3,3,3,2,3)
10. Paweł Miesiąc	4+1 (1,1,2,0)
11. Cameron Woodward	11+1 (2*,3,3,3,0)
12. Daniel Jeleniewski	10+2 (3,2*,1,1*,3)
13. Dawid Stachyra	11+2 (2,2*,2,3,2*)
14. Mateusz Łukaszeński	5 (1,3,1)
15. Damian Michalski (gość)	3 (3,w,w)

LOKOMOTIVE DAUGAVPILS

1. Mikael Max	4 (0,1,3,0)
2. Vadim Tarasenko	5 (2,0,1,2,0,-)
3. Kłastas Puodzuks	3+1 (0,1,1,1*,*)
4. Kenneth Hansen	1 (1,t,0,-)
5. Roman Povashny	12+1 (3,2,2,3,1,1*)
6. Andżel Lebedevs	7 (2,1,0,0,2,2)
7. Ivans Plesakovs	0 (0,-,0)

NCD uzyskał w II wyścigu ROBERT MIŚKOWIAK - 65,19 s (nowy rekord toru). Sędziował Leszek Demski z Ostrowa. Widzów około 6.000. Ocena sędziego - 5.

Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

GTŻ Grudziądz -
Orzeł Łódź 46:44

Minimalna wygrana grudziądzan była ich już 13 triumfem nad łodzianami w lidze wobec tylko dwóch przewag zawodników z Łodzi. Tak zaciętego meczu między obydwojema ekipami w Grudziądzu nie było nigdy. Najniższa dotąd wygrana miejscowych to 48:42 odniesiona 9 lat temu.

Pierwszym miejscem w IV wyścigu Peter Ljung uczcił swój 300. start w polskiej lidze w 66. zawodach. Zajmując z kolei drugą pozycję w VI biegu przekroczył granicę 500 punktów zdobytch w naszej lidze.

Triumf Simona Gustafssona w V odsłonie zawodów przyniósł mu 200. punkt w polskiej lidze w 39. zawodach i 128. wyścigu.

Lokomotive Daugavpils -
KMŻ Lublin 55:35

Pierwsze w historii polskiej ligi spotkanie tych drużyn.

Zwyciężając w V odsłonie zawodów, Robert Miśkowiak zaliczył swój 1200. punkt w polskiej lidze w 169. spotkaniu i 735. wyścigu.

XI wyścig był setnym startem w polskiej lidze Vadima Tarasenko w jego 23. występie. Rosjanin, jak na jubilatę przystało, na końcowej kresce

był pierwszy.

Ivans Plesakovs w premierowej jeździe zawodów sięgnął po swoje pierwsze biegowe zwycięstwo w polskiej lidze w 4. zawodach i 9. wyścigu.

Triumfując w IV starcie, Andżel Lebedevs zdobył swój 100. punkt w naszej lidze w 16. zawodach i 77. jeździe.

Ostrovia Ostrów -
Start Gniezno 44:46

Już 35. ligowa rywalizacja tych drużyn przyniosła 18. wygraną żużlowców z pierwszej stolicy Polski wobec 15 przewag ostrowian, 1 remisu i 1 obustronnego walkovera. Szósta wygrana startowców w Ostrowie.

Było to jubileuszowe, 700. spotkanie drużyny z Gniezna w historii jej występów w II klasie rozgrywkowej. Startowcy zdobyli w nich 709 punktów (łącznie z bonusowymi) dzięki 336 zwycięstwom i 18 remisom przy 346 porażkach.

Wygrywając VII odsłone zawodów, Rory Schlein zapisał w swoim dorobku 50. zwycięstwo biegowe w polskiej lidze w 49. występie i 233. starcie.

Triumfując w inauguracyjnym biegu Maciej Fajfer uczcił tak swój 100. ligowy wyścig w 31. zawodach.

q

POD PATRONATEM „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO”

Wszyscy „królowie” w Gnieźnie

W sobotę, 2 czerwca, na torze przy ul. Wrzesińskiej odbędzie się piąta edycja Turnieju „O Koronę Bolesława Chrobrego - Pierwszego Króla Polski”. Swoją udział w tych niezwykłych jeśli chodzi o historyczną oprawę zawodach potwierdzili już: broniący królewskiego trofeum Emil Sajfutdinow (Polonia Bydgoszcz), Greg Hancock (Unia Tarnów - zwycięzca II edycji turnieju), Tomasz Gollqb (Stal Gorzów - zwycięzca III edycji), Jason Crump (Stal Rzeszów), Antonio Lindbaeck (Lechma Start), Bjarne Pedersen (Lechma Start), Magnus Zetterstroem (Lechma Start), Piotr Protasiewicz (Falubaz Zielona Góra), Ryan Sullivan (Unibax Toruń), Krzysztof Kasprzak (Stal Gorzów), Martin Vaculik (Unia Tarnów), Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz), Jonas Davidsson (Falubaz Zielona Góra) i Damian Baliński (Unia Leszno).

Uroczyste losowanie numerów startowych odbędzie się w sobotę, 26 maja. Organizatorzy podadzą wtedy nazwisko kolejnego żużlowca, który dołączy do stawki. Wybór szesnastego uczestnika będzie należał do kibiców, którzy za pomocą głosowania mogą wybrać dwóch spośród następujących zawodników: Adam Skórnicki (Lechma Start), Krzysztof Jabłoński (Fa-

lubaz Zielona Góra), Mirosław Jabłoński (Dospel Włókniarz), Adrian Gomólski (Ostrovia Ostrów), Maciej Fajfer (Lechma Start), Wojciech Lisiecki (Lechma Start), Kacper Gomólski (Unia Tarnów), Marcin Wawrzyniak (Orzeł Łódź), Oskar Fajfer (Lechma Start) oraz Adrian Gała (Lechma Start). Wyboru swego ulubieńca można dokonać wysyłając SMS na numer „turniej.Imię Nazwisko” (np.: „turniej.Maciej Fajfer”) pod numer 72601. Koszt jednej wiadomości wynosi 2 zł + VAT.

Organizatorzy chcą także, aby na turnieju pojawił się jako gość honorowy pierwszy jej triumfator Rafał Dobrucki, cieszący się niezwykłą sympatią w Gnieźnie. Obecny szkoleniowiec Falubazu popisał się rzadko spotykanym gestem zapowiadając jeszcze przed turniejem rozegranym 29 czerwca 2008 roku zrzeczenie się swej gaży z przeznaczeniem na pomoc dla Startu po mającym miejsce kilka dni wcześniej tragicznym zdarzeniu na Ukrainie, kiedy to spłonął bus z motocyklami gnieźnieńskich zawodników udających się na mecz II ligi do Równego. Z pewnością Rafał Dobrucki zostanie gorąco powitany jako pierwszy żużlowy król Gniezna.

(RaKo)

Zastępowani w I i II Lidze

Aktualne listy zawodników I i II ligi, którzy mogą być zastępowani.

Obowiązująca od 30.04.2012 na cztery mecze: Start Gniezno: 1. Antonio Lindbaeck 2,059; 2. Scott Nicholls 2,000; 3. Maciej Fajfer 1,700; 4. Magnus Zetterstroem 1,583; 5. Adam Skórnicki 1,500; Orzeł Łódź: 1. Damian Adamczak 2,071; 2. Mateusz Szczepaniak 1,846; 3. Linus Sundstroem 1,800; 4. Michał Szczepaniak 1,571; 5. Rafał Trojanowski 1,538; Ostrovia Ostrów: 1. Peter Karlsson 2,235; 2. Ronnie Jamroz 2,154; 3. Rory Schlein 1,700; 4. Mariusz Staszewski 1,533; KSM Krosno: 1. Paweł Hlib 2,294; 2. Kevin Woelbert 1,800; 3. Adrian Szewczykowski 1,692; 4. Nikolaj B. Jakobsen 1,625; 5. Tobias Busch 1,615; Victoria Piła: 1. Mariusz Puszkowski 2,000; 2. Piotr Świśt 1,800; 3. Cyprian Szymko 1,625; 4. Mariusz Franków 1,600; 5. Marcin Jędrzejewski 1,333.

Obowiązująca od 4.05.2012 na cztery mecze: Kolejarz Opole: 1. Michał Mitko 1,875; 2. Marcin Rempala 1,867; 3. Witalij Bielousow 1,813; 4.

Rafał Flegler 1,667; 5. Adam Czechowicz 1,545; Kolejarz Rawicz: 1. Piotr Dym 2,222; 2. Erik Andersson 2,200; 3. Sławomir Musielak 1,667; 4. Anton Rosen 1,429; 5. Szymon Kielbasa 1,300.

Obowiązująca od 13.05.2012 (włącznie) lista zawodników I ligi, którzy mogą być zastępowani w najbliższych czterech meczach swojej drużyny: Lokomotive Daugavpils: 1. Mikael Max 2,250; 2. Roman Povashny 1,933; 3. Kłastas Puodzuks 1,714; 4. Andriej Lebediew 1,429; 5. Kenneth Hansen 1,250.

Obowiązująca od 13.05.2012 (włącznie) lista zawodników II ligi, którzy mogą być zastępowani w najbliższych trzech meczach swojej drużyny: ROW Rybnik: 1. Roman Chromik 2,267; 2. Oliver Allen 2,200; 3. Patryk Pawlaszczyk 1,733; 4. Bartosz Szymura 1,417; 5. Aleksiej Charchenko 1,357; Speedway Wanda Kraków: 1. Stanisław Burza 2,188; 2. Jozsef Tabaka 2,000; 3. Andriej Kudriasow 1,909; 4. Christian Ago 1,375; 5. Sławomir Pysny 1,250.

(szyk)



KOLEJARZ OPOLE - KSM KROSNO 55:35
(w I meczu 51:39, bonus dla Kolejara)



Wygrana za trzy punkty

Zanim zawodnicy wyjechali do pierwszego biegu, w trakcie prezentacji minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego Lee Richardsona.

Do składu opolan powrócili: Adam Czechowicz i Rafał Flegler, natomiast wśród przyjezdnych zadebiutował Michał Łopaczewski, a za Pawła Hliba stosowano zastępstwo zawodnika.

W trzecim wyścigu na pierwszym łuku upadł Rafał Flegler. Zawodnik nie schodził z toru, jednak arbiter spotkania przerwał bieg dopiero wtedy, gdy rozprędzeni zawodnicy przekroczyli linię startu-mety.

Pierwsza faza spotkania była bardzo wyrównana. Przyjezdni nie pozwolili opolanom rozwinąć skrzydeł. Przełom nastąpił w siódmym wyścigu, kiedy para Tomasz Rempała - Adam Czechowicz przywiezła dublet. Od tego momentu miejscowi wygrali jeszcze podwójnie trzy wyścigi i wypracowali szesnastopunktową przewagę, która zagwarantowała im sukces.

- Opolanie wygrali mecz zasłużenie, byli zespołem lepszym. Trudno doszukiwać się pozytywów jeśli drużyna przegrywa. Sam do końca nie wiem czemu pojechałem tak słabo, na dodatek w ostatnim biegu rozleciał mi się silnik. Myślałem, że wszędzie niepowodzenia mam już za sobą, jednak nie do końca - komentował Adrian Szewczykowski.

Wśród przyjezdnych dobrze zaprezentowali się Tobiasz Busch i Michał Łopaczewski. - Zespół odczuł brak Pawła Hliba. Na początku było dość dobrze, jednak potem gospodarze odskoczyli nam. Jeśli chodzi o mój występ, to w pierwszych biegach nie udało się trafić z odpowiednim przełożeniem. Potem zmieniliśmy parę rzeczy i na końcu przyszły dwa zwycięstwa - mówił Tobiasz Busch, który wywalczył najwięcej punktów dla gości. Udany debiut zanotował Michał Łopaczewski, którego zdobyc punktowa mogłaby być większa, gdyby nie defekty. - W jednym z

motorów strzelił mi nowy łańcuszek. Takie rzeczy się zdarzają. W drugim spaliło się sprzęgło. Zdobylem dziewięć punktów, ale jestem zadowolony z siebie. Dobrze, że udało się skończyć zawody. Przez defekt miałem upadek i noga dostała mi się pod hak, troszkę mnie boli, jednak dokończyłem zawody - wyjaśniał Michał Łopaczewski.

Dla Kolejara najwięcej punktów wywalczył Michał Mitko. - Udało się wygrać, ale było ciężko. Chłopaki z Krosna nie oddawali łatwo pozycji. Pierwsze trzy biegi wygrane, potem jechałem już na zużytej oponie i stąd dwie dwójki. Staraliśmy się i zaczyna to lepiej wychodzić.

Na dobrym poziomie pojechali Marcin i Tomasz Rempałowicze. - W czwartym biegu jechałem z czwartego toru, dlatego przywiezłem jedynkę. Cieszy że powoli wychodzimy z tego dołu, może pech już nas opuścił. Trzeba dążyć, aby było jak najlepiej. Jechałem nie całkiem zdrowy, ponieważ w piątkowym turnieju na Ukrainie miałem upadek - komentował starszy z braci.

Cenne punkty zdobyli Adam Czechowicz i Witalij Bielousow. - Bardzo się cieszę, że mogłem pojechać i to na niezłym poziomie. Pierwszy bieg był nieudany potem było już w porządku. Doskwiera mi brak jazdy, ponieważ nie startowałem w ostatnich meczach i nikt mi tego nie odda - mówił Adam Czechowicz.

Kibiców jak i działaczy martwi forma Rafała Flegera, który nie zdobywa tylu punktów, ile w poprzednim sezonie. - Bardzo mi przykro z powodu Rafała, który nie może uporać się z pewnymi problemami. Na treningach wygrywa ze wszystkimi, tym bardziej nie mogę tego odżalować. Wiemy, że on potrafi jeździć na niezłym poziomie. Mam nadzieję, że szybko się otrząśnie i będzie lepiej - dodał kapitan opolskiego zespołu.

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI



Wyścig ósmy. Michał Łopaczewski (kask biały), Michał Mitko (czerwony), Witalij Bielousow (niebieski) i Adrian Szewczykowski.
Fot. Roman Billiński

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KOVACIC (A - 61,3), Bielousow (B), Bojarski (D), Kret (C)	3:3
II. T. REMPAŁA (61,0), Łopaczewski, Woelbert (ZZ), Czechowicz (d4)	3:3 (6:6)
III. M. REMPAŁA (61,3), Busch, Szewczykowski, Flegler (w/u)	3:3 (9:9)
IV. MITKO (63,2), Kret, Bielousow, Woelbert	4:2 (13:11)
V. ŁOPACZEWSKI (61,1), M. Rempała, Busch (ZZ), Flegler	2:4 (15:15)
VI. MITKO (61,8), Szewczykowski, Busch, Bojarski	3:3 (18:18)
VII. T. REMPAŁA (62,6), Czechowicz, Woelbert, Kovacic	5:1 (23:19)
VIII. MITKO (62,5), Bielousow, Szewczykowski (ZZ), Łopaczewski (d2)	5:1 (28:20)
IX. T. REMPAŁA (62,4), Czechowicz, Busch, Szewczykowski (d4)	5:1 (33:21)
X. M. REMPAŁA (62,6), Bielousow (RZ), Kovacic (RT), Łopaczewski (RT - d2)	5:1 (38:22)
XI. ŁOPACZEWSKI (62,5), Mitko, Czechowicz, Szewczykowski	3:3 (41:25)
XII. M. REMPAŁA (63,0), Kovacic, Łopaczewski (ZZ), Bojarski (d3)	3:3 (44:28)
XIII. BUSCH (62,1), Bielousow (RZ), T. Rempała, Woelbert	3:3 (47:31)
XIV. CZECHOWICZ (A - 63,7), T. Rempała (C), Kovacic (D - RZ), Szewczykowski (A - d3)	5:1 (52:32)
XV. BUSCH (C - 61,9), Mitko (B), M. Rempała (D), Łopaczewski (A)	3:3 (55:35)

KOLEJARZ OPOLE

9. Tomasz Rempała	12+2 (3,3,3,1*,2*)
10. Adam Czechowicz	8+3 (d,2*,2*,1*,3)
11. Marcin Rempała	12+1 (3,2,3,3,1*)
12. Rafał Flegler	0 (u,0,-,-)
13. Michał Mitko	13 (3,3,3,2,2)
14. Łukasz Bojarski	1+1 (1*,0,d)
15. Witalij Bielousow	9+2 (2,1,2*,2*,2)

KSM KROSNO

1. Paweł Hlib	ZZ
2. Michał Łopaczewski	9 (2,3,d,d,3,1,0)
3. Adrian Szewczykowski	4 (1,2,1,d,0,d)
4. Tobiasz Busch	11+1 (2,1,1*,1,3,3)
5. Kevin Woelbert	2 (1,0,1,-,0,-)
6. Dino Kovacic	7 (3,0,1,2,1)
7. Łukasz Kret	2 (0,2,-)

NCD uzyskał w II wyścigu TOMASZ REMPAŁA - 61,0 s. Sędziował Grzegorz Sokołowski z Ostrowa. Widzów 2.000. Ocena sędziego - 4. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ***



ROW RYBNIK - KOLEJARZ RAWICZ 56:34
(w I meczu 41:48, bonus dla ROW)



„Rekiny” wydarły bonus



Wyścig szósty. Od lewej: Oliver Allen, Eric Andersson i Pontus Aspgren.

Fot. Arkadiusz Siwek

W niedzielne popołudnie drużyna z Rybnika podejmowała na własnym stadionie dotychczasowego lidera - Kolejara Rawicz. Na trybunach było widać poprawę frekwencji, spowodowaną połową rundy zasadniczej, którą można uznać za bardzo widowiskową w porównaniu do poprzednich sezonów. Z wypowiedzi kibiców można było usłyszeć m.in.: „Idzie to wszystko ku lepszemu, widać, że im się chce”, czy też: „Takiej jazdy u nas to dawno już nie widziałem, dobry sezon”.

Drużyna z Rybnika pokonała wysoko zespół gości i to w dobrym stylu. Nie zawiedli liderzy, czyli Roman Chromik z Oliverem Allenem (oba po dwanaście punktów), dodatkowo u pierwszego z wymienionych występowały momenty pięknej walki nawet o jeden punkt, a tego rybnicka publiczność nie doświadczała już bardzo dawno.

Świetną postawę zaprezentował nowy nabytek „Rekinów” Pontus Aspgren, który też zainkasował dwanaście punktów, po arcywidowskiej jeździe.

Kolejarz Rawicz od samego początku nie radził sobie z rybnickim torem i nikt z tamtejszej ekipy nie przekroczył progu dziewięciu punktów.

Bardzo słaby występ odnotował Mariusz Fierlej, zawodnik zupełnie odwrotnie niż przed tygodniem nie umiał podoląć rybnickiej nawierzchni, do tego doszła jeszcze taśma, która zaprzepaściła szansę na dobry wynik. Kibice wierzą jednak, że było to tylko jednorazowe potknięcie i w kolejnych meczach Fierlej powróci do dobrej formy. Warto przypomnieć, że rybnicki menedżer ma w obwodzie jeszcze kilku krajowych zawodników i doskonałych juniorów,

dlatego pole do manewru jest bardzo szerokie i kolejne mecze zapowiadają się bardzo ciekawie. Publiczność rybnicka liczy na wychowanków, dokładając do tego świetnych strażników. Czas pokaże, kto zdobędzie podczas treningów zaufanie Macieja Simionkowskiego i kogo dysponuje do następnych rywalizacji ligowych.

Widać, że w Rybniku zaczyna się działać dobrze bo kibice stopniowo zaczynają doceniać wkład działaczy w ten sport na Górnym Śląsku. Teraz w Rybniku nastąpi miesiąc przerwy, a następny mecz ligowy przy ulicy Gliwickiej odbędzie się 1 Lipca.

Po zawodach powiedzieli:

Mariusz Fierlej (ROW Rybnik): - Najważniejsze, że drużyna wygrała i mamy punkt bonusowy. Jeśli chodzi o moją jazdę, była to katastrofa. Aspgren to dobre posunięcie działaczy, zaliczył udany debiut, tak jak było to u mnie przed tygodniem. Tym razem czegoś zabrakło, nie mogłem „dogadać się” ze sprzętem, ale nie spuszczam głowy i jadę dalej.

Sławomir Musielak (Kolejarz Rawicz): - Myśleliśmy, że wypadniemy lepiej. Po dobrych występach w poprzednich spotkaniach, to pierwsza nasza porażka w sezonie. Kompletnie nie mogliśmy dopasować się do twardego toru, który był zdecydowanie inny niż u nas w Rawiczu. Trzeba uznać wyższość przeciwnika, gdyż po ostatnich wzmocnieniach zespół z Rybnika jakby odżył. Będziemy teraz musieli popracować przez dwa tygodnie, wykluczyć wszystkie niedociągnięcia i dalej walczyć o dobry wynik.

KAMIL SMOŁKA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ASPGREN (D - 68,10), Strzelec (C), Edberg (B), Bubel (A - d4)	3:3 (3:3)
II. MUSIELAK (68,57), Rempała, Gołubowski, Fierlej	2:4 (5:7)
III. CHROMIK (68,00), Kielbasa, Charczenko, Andersson	4:2 (9:9)
IV. ALLEN (68,29), Bubel, Dym, Strzelec	5:1 (14:10)
V. CHROMIK (67,48), Charczenko, Gołubowski, Musielak	5:1 (19:11)
VI. ALLEN (67,27), Aspgren, Andersson, Kielbasa	5:1 (24:12)
VII. REMPAŁA (68,04), Dym, Fierlej, Edberg	4:2 (28:14)
VIII. ALLEN (67,67), Musielak, Bubel, Gołubowski	4:2 (32:16)
IX. REMPAŁA (67,79), Andersson, Aspgren, Kielbasa	4:2 (36:18)
X. CHROMIK (67,78), Strzelec, Dym, Charczenko	3:3 (39:21)
XI. ALLEN (66,94), Musielak, Andersson, Fierlej	3:3 (42:24)
XII. ASPGREN (66,61), Chromik, Musielak, Strzelec	5:1 (47:25)
XIII. ANDERSSON (67,56), Dym, Rempała, Charczenko	1:5 (48:30)
XIV. REMPAŁA (A - 66,68), Strzelec (D), Bubel (C), Dym (B)	4:2 (52:32)
XV. ASPGREN (B - 66,38), Andersson (A), Chromik (D), Musielak (C)	4:2 (56:34)

ROW RYBNIK

9. Jacek Rempała	12 (2,3,3,1,3)
10. Mariusz Fierlej	1 (0,1,t,d)
11. Roman Chromik	12+1 (3,3,3,2*,1)
12. Aleksiej Charczenko	3+1 (1,2*,0,d,-)
13. Oliver Allen	12 (3,3,3,3,-)
14. Pontus Aspgren	12+1 (3,2*,1,3,3)
15. Marcin Bubel	4+1 (d,2*,1,1)

KOLEJARZ RAWICZ

1. Wiktor Gołubowski	2 (1,1,0,-)
2. Sławomir Musielak	7 (3,0,2,2,d,0)
3. Szymon Kielbasa	2 (2,0,0,-,-)
4. Eric Andersson	9 (0,1,2,1,3,2)
5. Piotr Dym	6+2 (1,2,1*,2*,d)
6. Alexander Edberg	1 (1,0,-)
7. Adam Strzelec	7 (2,0,2,1,2)

NCD uzyskał w XV wyścigu PONTUS ASPGREN - 66,38 s. Sędziował Ryszard Bryła. Widzów około 2.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ****



VICTORIA PIŁA - WANDA KRAKÓW 51:39
(w I meczu 41:49, bonus dla Victorii)



Tylko na swoim torze

Był to dopiero pierwszy w tym roku mecz ligowy w Piłie i drugie zawody rozgrywane w tym sezonie na torze przy ul. Bydgoskiej. Wydawało się, że spragniona żużlowych wrażeń publiczność dość licznie zjawi się na inauguracyjnym spotkaniu. Tymczasem frekwencja nie była najwyższa, znacznie niższa od oczekiwań organizatorów.

Przed meczem pilanie mieli dylemat kogo wystawić jako gościa na pozycji drugiego młodzieżowca. Na przedmeczowych treningach dobrze spisywał się Patryk Dolny i to on był kandydatem numer jeden, ale otrzymał on powołanie na mecz drużyny wrocławskiej. Pod uwagę brany był także bydgoszczanin Karol Jóźwik, ale ostatecznie wybór padł na dobrze znającego piłki tor Marcina Wawrzyniaka. Decyzja była słuszną, bo po raz pierwszy w tym sezonie pilanie nie przegrali juniorskiej potyczki.

Po meczu powiedzieli:

Michał Finfa (menedżer Wandy Kraków): - Nie jestem zadowolony z przebiegu meczu. Liczyłem, że któryś z dobrze jeżdżących w tym sezonie piłskich zawodników będzie miał gorszy dzień. Rzeczywistość wyglądała inaczej. Byli praktycznie nie do ugryzienia, poza małymi wpadkami. Poza tym mieliśmy trochę pecha, niepotrzebne była taśma i wykluczenia. W pierwszym biegu József Tabaka nie zdążył na start, bo motocykl odmówił mu posłuszeństwa, a na przełożenie opony do drugiego motocykla zabrakło czasu. Ciągłe mamy poważną lukę jeśli chodzi o polskiego seniora. Sławomir Pyszny i Borys Miturski zdobyli znikome ilości punktów. Pozycja juniorska została ostatnio wzmocniona Vaclavem Milikiem, który w miarę dobrze jeździ.

Stanisław Burza (Wanda Kraków): - Jako drużyna pojechaliśmy słabo. Poblądziliśmy już na początku meczu, bo jak przyjechaliśmy do Piły, to tor był dobrze ułożony i twardy. Wydawało się,

dobrze będą niskie przełożenia, ale po polaniu wodą nawierzchni warunki się zmieniły. Nasze motocykle sobie nie radziły i robiliśmy szybkie zmiany. Gospodarze byli jednak lepiej dopasowani, czuli się lepiej na torze i jechali zdecydowanie lepiej niż my. W konsekwencji wysoko wygrali. Szkoda, że nie udało się nam uzyskać bonusu, bo one będą się teraz liczyć. Zrobiliśmy co mogliśmy, ale taki jest sport.

Mariusz Puzakowski (Victoria Piła): - Nie żałuję swojej decyzji dotyczącej startów w Piłie. Zdobyłem komplet, punktów więc trudno nie być zadowolonym z występu. Drużyna nie tylko odniosła zwycięstwo, ale także odrobiła straty ze spotkań w Krakowie i zdobyła bonus. Zwycęstwo przypieczętowałem w ostatnim wyścigu wspólnie z Marcinem Jędrzejewskim. On jest z Bydgoszczy, ja z Torunia i czasami sobie w żartach dogrywamy, jak to „Tufus” z „Krzyżakiem”. Ale oczywiście jesteśmy kolegami.

Mariusz Franków (Victoria Piła): - Od trzech meczów sytuacja w naszej drużynie wyklarowała się. Dziś dodatkowo Marcin Wawrzyniak jako młodzieżowiec dorzucił cenne punkty. Od Radka Małucha nie można zbyt wiele wymagać, bo dopiero zaczyna żużlową przygodę i musi się dużo jeszcze uczyć. Jeżeli czterech seniorów zdobywa po dziesięć punktów to mecze się wygrywa. Jeśli chodzi o mnie, to miałem dobry początek, ale cały czas walczyłem ze sprzęgiem. Z tego powodu w jednym z biegów miałem spore kłopoty na starcie. Musiałem przytrzymać motocykl, bo milimetry brakowały do dotknięcia taśmy. Wyglądało to tak, jakbym chciał ukraść start. W konsekwencji wystartowałem za rywalami, a na dystansie trudno było coś zrobić. Rozpoczęliśmy serię pięciu meczów u siebie i myślę, że w kolejnych spotkaniach też będziemy zwyciężać.

WIESŁAW SZMAGAŁ



Wyścig siódmy. Od lewej: Vaclav Milik, Mariusz Franków, Stanisław Burza i Piotr Świst.

Fot. autor tekstu

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WAWRZYNIAK (A - 64,78), Milik (B), Przedpełski (D), Małuch (C)	3:3
II. FRANKÓW (64,91), Świst, Pyszny, Tabaka (w2)	5:1 (8:4)
III. PUSZAKOWSKI (63,47), Kudriaszow, Szymko, Miturski	4:2 (12:6)
IV. JĘDRZEJEWSKI (65,00), Burza, Wawrzyniak, Przedpełski	4:2 (16:8)
V. PUSZAKOWSKI (64,00), Tabaka, Pyszny, Szymko	3:3 (19:11)
VI. KUDRIASZOW (64,66), Jędrzejewski, Miturski, Małuch	2:4 (21:15)
VII. ŚWIST (65,47), Milik, Franków, Przedpełski (RZ), (Burza - t)	4:2 (25:17)
VIII. JĘDRZEJEWSKI (66,15), Tabaka, Burza (RT), Wawrzyniak	3:3 (28:20)
IX. ŚWIST (66,19), Franków, Miturski, Kudriaszow (w/d)	5:1 (33:21)
X. PUSZAKOWSKI (65,34), Milik (RT), Burza, Szymko	3:3 (36:24)
XI. JĘDRZEJEWSKI (64,34), Kudriaszow, Tabaka, Franków	3:3 (39:27)
XII. PUSZAKOWSKI (65,22), Milik, Pyszny, Małuch	3:3 (42:30)
XIII. KUDRIASZOW (65,69 - RT), Burza, Szymko, Świst (w/u)	1:5 (43:35)
XIV. ŚWIST (B - 65,84), Tabaka (A), Milik (C - RZ), Franków (D)	3:3 (46:38)
XV. PUSZAKOWSKI (A - 66,10), Jędrzejewski (C), Burza (D), Kudriaszow (B - d/start)	5:1 (51:39)

VICTORIA PIŁA

9. Piotr Świst	11+1 (2*,3,3,w,3)
10. Mariusz Franków	6+1 (3,1,2*,0,0)
11. Mariusz Puzakowski	15 (3,3,3,3,3)
12. Cyprian Szymko	2 (1,0,0,1)
13. Marcin Jędrzejewski	13+1 (3,2,3,3,2*)
14. Radosław Małuch	0 (0,0,0)
15. Marcin Wawrzyniak	4 (3,1,0)

WANDA KRAKÓW

1. Sławomir Pyszny	3+2 (1,1*,-,1*)
2. József Tabaka	7+1 (w,2,2,1*,2)
3. Andriej Kudriaszow	10 (2,3,w,2,3,d)
4. Borys Miturski	2 (0,1,1,-)
5. Stanisław Burza	7+3 (2,t,1*,1*,2*,1)
6. Vaclav Milik	9+1 (2,2,2,2,1*)
7. Łukasz Przedpełski	1+1 (1*,0,0,-)

NCD uzyskał w III wyścigu MARIUSZ PUSZAKOWSKI - 63,47 s. Sędziował Piotr Nowak z Torunia. Widzów około 1.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.67. Ocena meczu: ***

LIGOWE TABELLE

EKSTRALIGA		
1. UNIA TARNÓW	9 8 +67	
2. STAL GORZÓW	8 8 +70	
3. UNIA LESZNO	4 5 0	
4. UNIBAX TORUŃ	4 4 +12	
5. SPARTA WROCŁAW	6 4 -25	
6. POLONIA BYDGOSZCZ	5 4 7	
7. LISTOWY WYBRZEŻE	5 4 -24	
8. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	3 3 -2	
9. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	5 2 -52	
10. STAL RZESZÓW	4 1 -38	

Z powodu zamieszania i przerwania meczu w Gorzowie, gdzie Stal podejmowała Falubaz Zielona Góra oraz to, że decyzję o weryfikacji wyników spotkania podjął mają władze Ekstraligi, w tabeli nie uwzględniliśmy rezultatu tego meczu. Z tego samego powodu wstrzymaliśmy się z prezentacją siódemki V rundy Ekstraligi.

I LIGA		
1. LECHMA START	5 7 0	
2. GTŻ GRUDZIĄDZ	3 5 +34	
3. OSTROVIA OSTRÓW	4 4 -13	
4. ORZEŁ ŁÓDŹ	5 4 +13	
5. LOKOMOTIVE DAUG.	4 4 +8	
6. KMŻ LUBLIN	3 0 -42	

SIÓDEMKA V RUNDY

Robert Miśkowiak (Lublin)
Antonio Lindbaeck (Gniezno)
Peter Ljung (Grudziądz)
Roman Povazhny (Daugavpils)
Peter Karlsson (Ostrów)

Damian Adamczak (Ostrów)
Andžejs Lebedevs (Daugavpils)
Trzy mecze V rundy I ligi obejrzało około 14.000 widzów, czyli średnio 4.667 na jedno spotkanie.

II LIGA		
1. KOLEJARZ RAWICZ	5 10 +49	
2. KSM KROSNO	5 6 -5	
3. KOLEJARZ OPOLE	5 4 +9	
4. ROW RYBNIK	5 4 +6	
5. WANDA KRAKÓW	5 4 -15	
6. VICTORIA PIŁA	5 2 -66	

SIÓDEMKA II RUNDY

Stanisław Burza (Kraków)
Paweł Hlib (Krosno)
Jacek Rempała (Rybnik)
Szymon Kielbasa (Rawicz)
Tomasz Rempała (Opole)
Witalij Bielousow (Opole)
Mikkel B. Jensen (Rybnik)

Trzy mecze II rundy II ligi obejrzało około 4.500 widzów, czyli średnio 1.500 na jedno spotkanie.

SIÓDEMKA V RUNDY

Wiktor Gołobowski (Rawicz)
Piotr Świst (Piła)
Tomasz Rempała (Opole)
Oliver Allen (Rybnik)
Mariusz Puzakowski (Piła)
Witalij Bielousow (Opole)
Vaclav Milik (Kraków)

Trzy mecze V rundy II ligi obejrzało około 5.300 widzów, czyli średnio 1.767 na jedno spotkanie.

LIGOWA STATYSTYKA (TOP 10)

EKSTRALIGA

1. Nicki Pedersen (Wybrzeże Gdańsk)	6	91+5 (35)	2,657
2. Patryk Dudek (Falubaz Zielona Góra)	3	39+2 (16)	2,563
3. Greg Hancock (Unia Tarnów)	6	74+2 (30)	2,533
4. Emil Sajfutdinow (Polonia Bydgoszcz)	6	70+5 (31)	2,419
5. Chris Holder (Unibax Toruń)	5	55+6 (26)	2,346
6. Janusz Kołodziej (Unia Tarnów)	6	66+1 (29)	2,310
7. Niels K. Iversen (Stal Gorzów)	5	54+6 (26)	2,308
8. Tomasz Gollob (Stal Gorzów)	5	50+6 (25)	2,240
9. Grigorij Łaguta (Włókniarz Częstochowa)	5	62+2 (29)	2,207
10. Ryan Sullivan (Unibax Toruń)	5	52+4 (26)	2,154

Uwaga! Nie uwzględniono meczu Stal Gorzów - Falubaz Zielona Góra

I LIGA

1. Davey Watt (GTŻ Grudziądz)	4	38+5 (18)	2,389
2. Peter Ljung (GTŻ Grudziądz)	4	36+3 (17)	2,294
3. Robert Miśkowiak (KMŻ Lublin)	4	50+0 (22)	2,273
4. Michał Szczepaniak (Orzeł Łódź)	6	56+5 (29)	2,103
5. Antonio Lindbaeck (Start Gniezno)	6	60+7 (32)	2,094
6. Scott Nicholls (Start Gniezno)	6	58+6 (31)	2,065
7. Peter Karlsson (Ostrovia Ostrów)	5	51+3 (27)	2,000
8. Mateusz Szczepaniak (Orzeł Łódź)	6	49+7 (28)	2,000
9. Dawid Stachyra (KMŻ Lublin)	4	36+4 (20)	2,000
10. Mikael Max (Lokomotive Daugavpils)	5	47+4 (26)	1,961

II LIGA

1. Mariusz Puzakowski (Victoria Piła)	5	58+2 (26)	2,308
2. Oliver Allen (ROW Rybnik)	6	67+2 (30)	2,300
3. Piotr Świst (Victoria Piła)	5	52+3 (25)	2,200
4. Roman Chromik (ROW Rybnik)	6	62+5 (31)	2,161
5. Michał Mitko (Kolejarz Opole)	6	61+5 (31)	2,129
6. Stanisław Burza (Wanda Kraków)	6	64+6 (33)	2,121
7. Mikkel B. Jensen (ROW Rybnik)	2	19+4 (11)	2,091
8. Paweł Hlib (KSM Krosno)	5	52+4 (28)	2
9. Marcin Jędrzejewski (Victoria Piła)	5	46+4 (25)	
10. Piotr Dym (Kolejarz Rawicz)	5	44+4 (24)	

Oprz

Ligowe okruchy - II liga

12 maja

ROW Rybnik –
Wanda Kraków 53:36

Trzynasta wygrana rybniczana w 15. ligowej potyczce „Rekinów” z ekipą żużlową z Krakowa. Na własnym obiekcie jeszcze nigdy nie pozwolili przybyłym z miasta Kraka na wywiezienie choćby jednego punktu, tradycja zatem została i tym razem zachowana. Wygrywając V wyścig, Jacek Rempała w wielkim stylu uczcił swój powrót na ligowe tory, sięgając po swój 3100. punkt w 385. zawodach i 1877. starcie.

Posiadacze największej liczby punktów na koncie w gronie obecnie startujących w polskiej lidze zawodników: Tomasz Gollob – 5362, Piotr Świsł – 4293, Ryan Sullivan – 3152, Sebastian Ułamek – 3112, Jacek Rempała – 3111, Piotr Protasiewicz – 3086.

Rewelacyjny debiut Mikkele Jense! Dawno nikt tak już nie zaczynał w polskiej lidze – 10 punktów w 5 wyścigach.

13 maja 2012

KSM Krosno –
Kolejarz Opole 39:51

To naprawdę II-ligowy klasyk: żużlowcy z Krosna i Opola rywalizowali ze sobą w lidze już po raz 59! Dzięki wygranej, opolanie poprawili swój łączny bilans do 28 zwycięstw, ale i tak ustępują krośnianom, którzy mają w dorobku o 3 triumfy więcej. To szósta wygrana żużlowców z Małopolski w Opolu, pierwsza od ośmiu lat.

Trzecie miejsce w VI wyścigu pozwoliło Danielowi Pytelowi na przekroczenie granicy 600. zdobytych w naszej lidze punktów w 98. zawodach i 411. biegu.

Także trzeci w X odsłonie zawodów Michał Mitko uhonorował w ten sposób swój 300. start w lidze w 83. występie.

Kolejarz Rawicz –
ROW Rybnik 48:41

W 31. ligowej konfrontacji rawicko-rybnickiej dopiero po raz 12. górą okazali się Wielkopolanie. Na ich obiekcie teraz panuje idealny remis: po 8 wygranych.

W premierowej jeździe zawodów Mikkel Jensen sięgnął po swoją pierwszą biegową wygraną w lidze w 2. meczu i 6. starcie.

Wanda Kraków –
Victoria Piła 49:41

W 11. konfrontacji ligowej drużyn z Krakowa i Piły dopiero po raz trzeci górą dawna stolica Polski. Piłanie mają w dorobku 6 wygranych, dwukrotnie padł rezultat remisowy.

Wielki dzień Piotra Świsła! Wychowankę gorzowskiej Stali w godnym stylu, zdobywając 12 punktów, uczcił swój 450. mecz ligowy w Polsce. Jego łączny dorobek to 4293 punkty zdobyte w 2175 wyścigach, z których 858 wygrał. Czy Świsł będzie w stanie dorównać Andrzejowi Huszczy? Dorobek kariery zielonogórskiego „Tomka” zamknął się w 2007 roku na liczbach: 534 mecze, 2705 biegów, 5685 punktów, 1240 wygranych wyścigów.

Stanisław Burza, zajmując I miejsce w pożegnalnym wyścigu zawodów, zdobył swój 1300. punkt w lidze w 199. występie i 858. jeździe.

Piękny premierowy występ Václava Milika jr w polskiej lidze. 12 punktów w 5 startach, trzy wygrane wyścigi to niemal na miarę debiutu wszech czasów Tomasza Bajerskiego z 1992 r., tyle że tamten miał miejsce w meczu Ekstraligi.

Na drugim biegunie – beniaminek z Piły Rafał Dąbrowski – bez zdobyczy punktowej w trzech odsłonach.

BLIJHAM

Mazurek dla rodaków

Bracia Pawliccy w półfinale IMSJ! Obaj stanęli na podium w holenderskim Blijham. Wygrał bardziej doświadczony Przemysław. Piotr był trzeci. Biało-czerwonych przedzielił nadspodziewanie dobrze radzący sobie Ritchie Worrall z W. Brytanii.

Zawody w Blijham rozegrano przy sztucznym oświetleniu. Zewnętrzna część toru wyznaczały chorągiewki, bo tor do klasycznego żużla „wpisany” jest w owal do wyścigów na długim torze. Zawody oglądało dość sporo jak na holenderskie warunki widzów, w tym kibice z Polski, którzy wywiesili transparent „Unia Leszno”.

W premiowanej awansem ósemce znaleźli się faworyci, a więc Australijczyk Davies, Łotysz Lebedevs czy Francuz Bellego, którego awans nie może nikogo już dziwić. Bliski półfinału był Nowozelandczyk Mason, który podczas Grand Prix swojego kraju pełnił rolę rezerwy toru. Tradycyjnie – jak w turniejach tego szczebla – dysproporcja między poszczególnymi zawodnikami była ogromna.

Po zawodach Piotr Pawlicki senior, ojciec Przemysława i Piotra powiedział: – Nie jechaliśmy do Holandii z nastawieniem, że wygramy to jedną ręką. Nikogo nie można lekceważyć. Zresztą nazwiska nie jeżdżą. Udowodnił to choćby Anglik Worrall, który zaskoczył

nas wszystkich. Miał atomowe starty. „Wali” je na zawołanie, że głowa boli. – Pierwszy raz spotkałem się z tym, że zewnętrzna część toru nie było odgródzona bandą. Tor był bardzo specyficzny. Praktycznie o wszystkim decydował start. Jest krótki i należało głównie skupić się na „trzymaniu” krawężnika. Pod koniec turnieju porobiły się straszne dziury, ale tak to jest, gdy raz do roku rozgrywa się jedne zawody. – Byliśmy zaskoczeni liczbą kibiców i tym ilu na stadionie było rodaków. Wiele naszych akurat w tym regionie Holandii pracuje i mieszka. Widziałem w ich oczach, że gdy zagrano Mazurka Dąbrowskiego, to zrobiliśmy im niezłą frajdę. – W biegu dodatkowym Anglik nie zdołał założyć się na Przemka i upadł. W pierwszym starcie Piotr popełnił błąd. „Napalił” się na Worralla i na ostatnim łuku stracił pewne drugie miejsce. I tak dobrze, że w ogóle dojechał do mety, bo zanosilo się na upadek. – Nie ma dla nas znaczenie gdzie pojedziemy półfinał. Teren jest dalej niż Czerwonogród, ale nie ma to znaczenia, bo na przejściu granicznym z Ukrainą się czeka, a potem trzeba jechać „siedemdziesiątką”, bo droga jest tragiczna. Co wylosujemy, tam pojedziemy.

MIŁOSZ LIPPKI

GORICAN

Kompletni biało-czerwoni

Wyśmienita postawa trójki polskich żużlowców w Chorwacji. Wszyscy nasi zawodnicy awansowali do półfinału. W pięknym stylu wygrał Bartosz Zmarzlik. Drugi

był Tobiasz Musielak, który jeden punkt w zawodach stracił na rzecz zwycięzcy, a czwarty Damian Adamczak.

Ten ostatni pokazał klasę i potwierdził, że jego tegoroczne występy w barwach Orła Łódź nie są przypadkowe.

Z upalnego Gorican przepustki do półfinałów uzyskali ponadto Australijczyk Dakota North, Czech Václav Milík, młodzieńki Rosjanin Wiktor Kułakow oraz Chorwat Dino Kovacic i Słoweńiec Matic Ivacic.

Kovacic, który był finalistą IMSJ 2011 miał jednak walczyć przynajmniej o podium, a do ostatniego wyścigu nie był pewny awansu.

Na osobne zdanie zasługuje wspomniany Wiktor Kułakow. 17-latek po trzech seriach startów miał na koncie tylko trzy punkty, ale wygrał dwa kolejne biegi i nieoczekiwanie zakwalifikował się do półfinału.

Trudów turnieju nie wytrzymał utalentowany Eduard Krčmar, który jest rok młodszy od Kułakowa.

Czech ma świetny sezon, ale zawody w Gorican go przerosły.

W zgodnej opinii fachowców runda kwalifikacyjna w Gorican była najsilniej obsadzona za wszystkich.

MIŁOSZ LIPPKI



Triumfator zawodów w Gorican, Bartosz Zmarzlik.

Fot. Sebastian Mitek (PhotoPress)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. BELLEGO, Helfer, Campton, Koczetow (d4)
- II. WORRALL, Lebedevs, Piotr Pawlicki, Cejka
- III. PRZEM. PAWLICKI, Mason, Woortman, Holub
- IV. DAVIES, Perry, Vida, Muratet (d4)
- V. PIOTR PAWLICKI, Przem. Pawlicki, Bellego, Muratet
- VI. HOLUB, Cejka, Perry, Helfer
- VII. LEBEDEVs, Mason, Vida, Campton
- VIII. WORRALL, Davies, Woortman, Koczetow (w/u)
- IX. CEJKA, Bellego, Davies, Mason
- X. PIOTR PAWLICKI, Helfer, Woortman, Vida (d4)
- XI. PRZEM. PAWLICKI, Worrall, Perry, Campton
- XII. LEBEDEVs, Holub, Koczetow, Muratet
- XIII. BELLEGO, Lebedevs, Perry, Woortman
- XIV. WORRALL, Mason, Helfer, Muratet
- XV. PIOTR PAWLICKI, Holub, Davies, Campton (d4)
- XVI. PRZEM. PAWLICKI, Koczetow, Vida, Cejka (w/u)
- XVII. WORRALL, Holub, Bellego, Vida
- XVIII. PRZEM. PAWLICKI, Lebedevs, Helfer, Davies
- XIX. CAMPTON, Woortman, Zandvliet, Muratet
- XX. PIOTR PAWLICKI, Perry, Koczetow, Mason (w/u)
- XXI. HELFER (A), Mason (B)
- XXII. PRZEM. PAWLICKI (A), Worrall (B – u2)

KLASYFIKACJA:

1. (9) Przemysław Pawlicki (Polska)	14+3 (3,2,3,3,3)
2. (8) Ritchie Worrall (W. Brytania)	14+u (3,3,2,3,3)
3. (5) Piotr Pawlicki (Polska)	13 (1,3,3,3,3)
4. (7) Andžej Lebedevs (Łotwa)	12 (2,3,3,2,2)
5. (1) David Bellego (Francja)	10 (3,1,2,3,1)
6. (10) Jan Holub (Czechy)	9 (0,3,2,2,2)
7. (16) Alex Davies (Australia)	7 (3,2,1,1,0)
8. (14) Tom Perry (W. Brytania)	7 (2,1,1,1,2)
9. (2) Marcel Helfer (Niemcy)	6+3 (2,0,2,1,1)
10. (11) Sean Mason (Nowa Zelandia)	6+2 (2,2,0,2,w)
11. (6) Roman Cejka (Czechy)	5 (0,2,3,w,-)
12. (12) Jeffrey Woortman (Holandia)	5 (1,1,1,0,2)
13. (3) Mason Campton (Australia)	4 (1,0,0,d,3)
14. (4) Aleksander Koczetow (Rosja)	4 (d,w,1,2,1)
15. (15) Ladislav Vida (Słowenia)	3 (1,1,d,1,0)
16. (17) Lars Zandvliet (Holandia)	1 (1)
17. (13) Xavier Muratet (Francja)	0 (d,0,0,0,0)
18. (18) Randy Oldenzel (Holandia)	NS

Sędziował Jesper Steentoft (Dania). Prezydent jury FIM Milan Spinka (Czechy). Widzów około 1.000. Awans: 8+1.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. ZMARZLIK (61,75), Milik, Kułakow, Revinsek
- II. ADAMCZAK (62,57), Huckenbeck, Worrall, Krčmar
- III. NORTH (62,46), Ivacic, Kovacic, Radkovic
- IV. MUSIELAK (61,54), Nielsen, Polenok, Buman
- V. MUSIELAK (60,46), Milik, Worrall, Ivacic
- VI. NORTH (61,73), Huckenbeck, Revinsek, Polenok (d4)
- VII. ZMARZLIK (60,65), Adamczak, Radkovic, Buman
- VIII. KOVACIC (61,02), Kułakow, Krčmar, Nielsen (w/u)
- IX. MILIK (61,65), Radkovic, Huckenbeck, Nielsen
- X. KOVACIC (62,28), Worrall, Buman, Revinsek (w/u)
- XI. ZMARZLIK (60,51), Ivacic, Krčmar, Polenok
- XII. MUSIELAK (60,51), Adamczak, North, Kułakow
- XIII. ADAMCZAK (61,28), Milik, Kovacic, Polenok
- XIV. MUSIELAK (61,40), Radkovic, Revinsek, Krčmar
- XV. ZMARZLIK (61,40), North, Worrall, Nielsen
- XVI. KUŁAKOW (62,62), Huckenbeck, Ivacic, Buman
- XVII. MILIK (63,20), North, Krčmar, Buman
- XVIII. IVACIC (63,45), Adamczak, Revinsek, Nielsen
- XIX. ZMARZLIK (61,34), Musielak, Kovacic, Huckenbeck
- XX. KUŁAKOW (62,51), Worrall, Polenok, Radkovic (u4)
- XXI. WORRALL (B – nie rozegrano), Huckenbeck (A – w2)
- XXIII. MILIK (B – 62,18), Adamczak (A)

KLASYFIKACJA:

1. (3) Bartosz Zmarzlik (Polska)	15 (3,3,3,3,3)
2. (13) Tobiasz Musielak (Polska)	14 (3,3,3,3,2)
3. (1) Václav Milík (Czechy)	12+3 (2,2,3,2,3)
4. (7) Damian Adamczak (Polska)	12+2 (3,2,2,3,2)
5. (10) Dakota North (Australia)	11 (3,3,1,2,2)
6. (4) Wiktor Kułakow (Rosja)	9 (1,2,0,3,3)
7. (12) Dino Kovacic (Chorwacja)	9 (1,3,3,1,1)
8. (9) Matic Ivacic (Słowenia)	8 (2,0,2,1,3)
9. (5) Steven Worrall (W. Brytania)	7+3 (1,1,2,1,2)
10. (6) Kai Huckenbeck (Niemcy)	7+w (2,2,1,2,0)
11. (11) Ziga Radkovic (Słowenia)	5 (0,1,2,2,u)
12. (8) Eduard Krčmar (Czechy)	3 (0,1,1,0,1)
13. (2) Kristian Revinsek (Słowenia)	3 (0,1,w,1,1)
14. (16) Stefan Nielsen (W. Brytania)	2 (2,w,0,0,0)
15. (14) Siergiej Polenok (Rosja)	2 (1,d,0,0,1)
16. (15) Mike Buman (USA)	1 (0,0,1,0,0)
17. (17) Jernej Pecnik (Słowenia)	NS

NCD uzyskał w V wyścigu TOBIASZ MUSIELAK – 60,46 s. Sędziował Max Saliger (Niemcy). Prezydent jury FIM Joergen L. Jensen (Dania). Awans: 8+1.

Powołano kadrowiczów

PZM powołał kadrowiczów na Półfinały Indywidualnych Mistrzostw Europy Juniorów oraz na Półfinały Drużynowych Mistrzostw Europy Juniorów.

IMEJ - Czerwonograd (Ukraina) - 9.06.2012: Kamil Adamczewski - nr startowy 8 i Kacper Gomółski - nr 16. Trening: 9.06.2012 godz. 12.00, zawody: 9.06.2012 godz. 18.00; **Holsted (Dania) - 7.07.2012:** Adam Strzelec i Bartosz Zmarzlik (nie podano numerów startowych).

DMEJ - 7.06.2012 w Opolu: Kacper Gomółski, Tobiasz Musielak, Piotr Pawlicki, Adam Strzelec i Bartosz Zmarzlik. Menedżer: Rafał Dobrucki.

(PS)

Stachyra odchodzi

Po dwóch dotkliwych porażkach Włóknarza na własnym torze ze Stałą Gorzów i w wyjazdowym spotkaniu w Gdańsku kierownictwo klubu zdecydowało się na zmiany w sztabie szkoleniowym. Dwa dni przed meczem z Unibaksem Toruń od prowadzenia drużyny odsunięty został bowiem Janusz Stachyra. Według pierwszych informacji trener z trybun miał oglądać tylko ten jeden pojedynek, ale wielce prawdopodobne, że w momencie, kiedy ten numer „TŻ” trafi do rąk naszych Czytelników, otrzyma on już wypowiedzenie z klubu.

- Myślę, że nie jest to nagła zmiana. Pewne rzeczy się po prostu nie udały i teraz szukamy nowych koncepcji, aby wyjść z dołka, w którym się znaleźliśmy. Dlatego też podjęliśmy takie, a nie inne kroki - informuje Ireneusz Winiarski z rady nadzorczej Włóknarza.

Miejsce Stachyry zająć ma ikona częstochowskiego żużla, Sławomir Drabik. - W dalszym ciągu jest on menedżerem sportowym drużyny, ale teraz będzie odpowiadał także za przygotowanie toru oraz przeprowadzanie treningów. Razem z Jarkiem Dymkiem będzie ustalał skład Włóknarza na mecze i właśnie ta dwójka będzie odpowiadała za wynik drużyny - wyjaśnia Ireneusz Winiarski.

Janusz Stachyra w przeszłości przez trzy lata z powodzeniem startował w plastronie z Lwem na piersi. Jego kolejny mariaż z Włóknarzem okazał się jednak tylko krótkim epizodem, zakończonym po zaledwie pięciu spotkaniach. - Pragnę podziękować Januszowi, bo ten facet włożył dużo serca i pracy w klub. Nie zawsze jednak ciężka praca przekłada się na sukces - zakończył Ireneusz Winiarski.

RAFAŁ PIOTROWSKI



RUNDY KWALIFIKACYJNE IMSJ - 19.05.2012

RANDERS

Duńczycy „zmiażdżyli” Szwedów

To był wielki rewanż Duńczyków za ubiegłoroczną eliminację skandynawską w Malmö. Najlepszym - sensacyjnie - okazał się Marc Randrup.

Przed rokiem Skandynawowie rywalizowali w rundzie kwalifikacyjnej w Malmö. Wtedy na sześć przepustek Szwecja wywalczyła cztery. Awansowali Simon Gustafsson (wygrał), Linus Sundstroem, Kim Nilsson i Ludvig Lindgren. Problemem szwedzkiego żużla jest to, że wszyscy skończyli wiek juniora, a następców nie widać.

Całą plejadę utalentowanej młodzieży mają natomiast Duńczycy i to znalazło odbicie na Kronjylland Speedway Center w Randers.

W najlepszej siódemce, która zakwalifikowała się do półfinału jest pięciu Duńczyków i tylko dwóch Szwedów.

Dodajmy jeszcze, że czołowy Duńczyk Michael Jepsen Jensen startował w rundzie kwalifikacyjnej w Neustadt i też wywalczył awans.

Do tego dość szczęśliwie awans wywalczył Pontus Aspgren. Nieoczekiwanie odpadł brat Kennetha Bjerre Lasse, który zdawał się być pewniakiem do „siódemki”.

Najlepszym okazał się Marc Randrup. 19-latek w Polsce jest zawodnikiem ROW-u Rybnik. Przed turniejem w Randers nikt na niego nie stawiał.

W eliminacji skandynawskiej zobaczyliśmy tylko przedstawicieli dwóch nacji. Finów zabrakło pierwszy raz, choć tydzień wcześniej wystawili drużynę do DMSJ. Norwegowie, gdzie żużel ma się coraz gorzej, nie jeżdżą już od jakiegoś czasu.

NIELS WEDEL

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. M.B. JENSEN, Bjerre, Carlsson, Henderson
- II. MICHELSEN, Aspgren, Jakobsen, Edberg
- III. PORSING, Randrup, Joergensen, Thorssell (u)
- IV. THOERNBLOM, R.Jensen, Rosen, Andersen
- V. RANDRUP, Rosen, Jakobsen, Carlsson
- VI. JOERGENSEN, R. Jensen, Bjerre, Edberg
- VII. THOERNBLOM, Thorssell, Michelsen, Henderson
- VIII. ASPGREN, Porsing, Andersen, M.B. Jensen
- IX. ANDERSEN, Edberg, Carlsson, Thorssell
- X. JAKOBSEN, Porsing, Thoernblom, Groendal, (Nielsen - t, Bjerre - t)
- XI. RANDRUP, Aspgren, Henderson, R. Jensen (d4)
- XII. M.B. JENSEN, Joergensen, Rosen, Michelsen
- XIII. MICHELSEN, Porsing, R. Jensen, Carlsson
- XIV. BJERRE, Thorssell, Aspgren, Rosen
- XV. JAKOBSEN, Joergensen, Andersen, Henderson
- XVI. THOERNBLOM, Randrup, M.B. Jensen, Edberg
- XVII. JOERGENSEN, Aspgren, Thoernblom, Carlsson
- XVIII. MICHELSEN, Randrup, Bjerre, Andersen
- XIX. PORSING, Rosen, Edberg, Henderson
- XX. M.B. JENSEN, Jakobsen, R. Jensen, Thorssell
- XXI. MICHELSEN, M. B. Jensen, Aspgren, Jakobsen
- XXII. THOERNBLOM, Joergensen
- XXIII. RANDRUP, Porsing

KLASYFIKACJA:

1. (9) Marc Randrup (Dania)	12+3 (2,3,3,2,2)
2. (12) Nicklas Porsing (Dania)	12+2 (3,2,2,2,3)
3. (15) Mathias Thoernblom (Szwecja)	11+3 (3,3,1,3,1)
4. (10) Thomas Joergensen (Dania)	11+2 (1,3,2,2,3)
5. (7) Mikkel Michelsen (Dania)	10+3 (3,1,0,3,3)
6. (4) Mikkel B. Jensen (Dania)	10+2 (3,0,3,1,3)
7. (8) Pontus Aspgren (Szwecja)	10+1 (2,3,2,1,2)
8. (5) Nikolaj B. Jakobsen (Dania)	10+0 (1,1,3,3,2)
9. (2) Lasse Bjerre (Dania)	7 (2,1,t,3,1)
10. (13) Anton Rosen (Szwecja)	6 (1,2,1,0,2)
11. (14) Rasmus Jensen (Dania)	6 (2,2,d,1,1)
12. (16) Jonas B. Andersen (Dania)	5 (0,1,3,1,0)
13. (11) Jacob Thorssell (Szwecja)	4 (u,2,0,2,0)
14. (6) Alexander Edberg (Szwecja)	3 (0,0,2,0,1)
15. (1) Sebastian Carlsson (Szwecja)	2 (1,0,1,0,0)
16. (3) Daniel Henderson (Szwecja)	1 (0,0,1,0,0)
17. (18) Emil Groendal (Dania)	0 (0)
18. (17) Kasper Nielsen (Dania)	0 (t)

Sędziował Pavel Kubes (Czechy). Prezydent jury FIM Anthony Steele (W. Brytania). Awans: 7+1.

MEMORIAŁ JANA CISZEWSKIEGO - RYBNIK - 19.05.2012

Bezkonkurencyjny Pedersen na „Cisie”

W listopadzie tego roku minie trzydzieści lat od tego, co z nami Jana Ciszewskiego, redaktora - legendy. Turniej organizowany ku jego czci po ośmiu latach wrócił do Rybnika.

W sobotni wieczór na stadionie zasiało o wiele mniej kibiców niż podczas Turnieju pamięci Łukasza Romanka. Przed zawodami odbyła się parada motocyklistów, którzy na swych jednośladach wieźli do prezentacji uczestników turnieju. Przed prezentacją zostały przyznane medale Jana Ciszewskiego. W tym roku laureatami nagrody ustanowionej przez „Radio Katowice” zostali Józef Cycuła oraz Antoni Fojcik.

Następnie uczczono pamięć zmarłego Lee Richardsona poprzez

minutę ciszy oraz wyemitowanie na telebimie krótkiego filmu przedstawiającego sylwetkę zawodnika.

Po półgodzinnym opóźnieniu spowodowanym problemami technicznymi z maszyną startową, publiczność w końcu doczekała się pierwszego biegu. Bezbłędna postawa tego dnia pokazał Duńczyk Nicki Pedersen, który tylko raz - w półfinale minął linię mety na drugiej pozycji. W finale, jak i w pozostałych wyścigach zgarniał same „trójki”. W drugim półfinale jadący na trzeciej pozycji Patryk Dudek zanotował upadek i tym samym po konkurencyjnym dla Pedersena występie w rundzie zasadniczej, zaprzepaścił szansę na udział w finale.

KAMIL SMOŁKA



Najlepsza trójka (od lewej): Sebastian Ułamek, Nicki Pedersen i Fredrik Lindgren.

Fot. Arkadiusz Siwek

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. STACHYRA (67,02), Chrzanowski, Ljung, Miedziński
- II. DUDEK (66,69), Holta, Lindgren, Zengota
- III. WALASEK (66,25), Gapiński, Watt, Szombierski
- IV. PEDERSEN (66,08), Ułamek, Povazhny, Czerwiński
- V. DUDEK (64,97), Ljung, Szombierski, Ułamek
- VI. PEDERSEN (64,47), Walasek, Stachyra, Lindgren
- VII. GAPIŃSKI (65,41), Czerwiński, Chrzanowski, Zengota
- VIII. MIEDZIŃSKI (65,07), Holta, Povazhny, Watt
- IX. LINDGREN (65,06), Povazhny, Gapiński, Ljung
- X. STACHYRA (64,46), Dudek, Czerwiński, Watt
- XI. PEDERSEN (64,94), Szombierski, Holta, Chrzanowski
- XII. UŁAMEK (64,95), Miedziński, Walasek, Zengota (d4)
- XIII. PEDERSEN (64,97), Zengota, Szymura, Ljung (d3)
- XIV. UŁAMEK (65,09), Stachyra, Gapiński, Holta
- XV. DUDEK (64,79), Povazhny, Walasek, Chrzanowski
- XVI. LINDGREN (65,30), Miedziński, Czerwiński, Szombierski (d4)
- XVII. WALASEK (65,92), Ljung, Holta, Czerwiński (u4)
- XVIII. STACHYRA (64,43), Zengota, Povazhny, Szombierski (d4)
- XIX. UŁAMEK (65,30), Lindgren, Chrzanowski, Szymura
- XX. PEDERSEN (66,41), Dudek, Gapiński, Miedziński (d/start)

Półfinały:
STACHYRA (B - 64,65), Pedersen (A), Gapiński (C), Walasek (D - d4)
LINDGREN (C - 65,39), Ułamek (D), Miedziński (B), Dudek (A - u3)
Finał:
PEDERSEN (C - 66,42), Ułamek (D), Lindgren (B), Stachyra (A - w/su)

KLASYFIKACJA:

1. Nicki Pedersen (Dania)	20 (3,3,3,3,3,2,3)
2. Sebastian Ułamek (Polska)	15 (2,0,3,3,3,2,2)
3. Fredrik Lindgren (Szwecja)	13 (1,0,3,3,2,3,1)
4. Dawid Stachyra (Polska)	15 (3,1,3,2,3,3,w)
5. Patryk Dudek (Polska)	14 (3,3,2,3,2,1)
6. Grzegorz Walasek (Polska)	10 (3,2,1,1,3,d)
7. Tomasz Gapiński (Polska)	9 (2,3,1,1,1,1)
8. Adrian Miedziński (Polska)	7 (0,3,2,2,d,0)
9. Roman Povazhny (Rosja)	7 (1,1,2,2,1)
10. Rune Holta (Polska)	6 (2,2,1,0,1)
11. Peter Ljung (Szwecja)	5 (1,2,0,d,2)
12. Grzegorz Zengota (Polska)	4 (0,0,d,2,2)
13. Tomasz Chrzanowski (Polska)	4 (2,1,0,0,1)
14. Zbigniew Czerwiński (Polska)	4 (0,2,1,1,u)
15. Rafał Szombierski (Polska)	3 (0,1,2,d,d)
16. Bartosz Szymura (R1) (Polska)	1 (1,0)
17. Davey Watt (Australia)	1 (1,0,0,-,-)

CO? GDZIE? KIEDY?

22.05 - wtorek

MDM WIELKOPOLSKI
ZIELONA GÓRA
ŚLĄSKA LIGA MŁODZIEŻOWA
OPOLE

26.05 - sobota

GRAND PRIX SZWECJI
GOETEBORG (godz. 19.00; Canal+; startują: Tomasz Gollob, Jarosław Hampeł)

MINIŻUŻEL
II RUNDA IMP (GDAŃSK)

27.05 niedziela

PÓŁFINAŁ DMSJ
THURROCK (15.15; startują: W. Brytania, Dania, Australia, Czechy)
IV RUNDA EKSTRALIGI
ZIELONA GÓRA - LESZNO (19.30; TVP Sport)
STAŁ RZESZÓW - UNIBAX TORUŃ (20.00)

MINIŻUŻEL
II RUNDA PPPK (GDAŃSK)

28.05 - poniedziałek

PÓŁFINAŁ DMSJ
ABENSBERG (14.00; startują: Niemcy, Rosja, Finlandia, Szwecja)

31.05 - czwartek

ĆWIERĆFINAŁY IMP
KRAKÓW, KROSNO
ŁÓDŹ, GNIEZNO



Liga Mistrzów w 2013 roku

Kryzys dopadł żużel. FIM „odchudza” rywalizację w ramach mistrzostw świata. Na pocieszenie organizuje coś o czym wszyscy marzyli od dawna, czyli powołuje żużlową Ligę Mistrzów.

W Pradze odbyło się posiedzenie CCP FIM. Nadrzędnym tematem był projekt kalendarza na sezon 2013.

Terminy i dokładne lokalizacje nie mogą jeszcze zostać upublicznione, ale powstał szkic, który obrazuje, że speedway dopadł kryzys. Mniej turniejów odbędzie się m.in. w ramach eliminacji Grand Prix i IMSJ.

Jeżeli chodzi o eliminacje do Grand Prix 2014 to odbędą się cztery rundy kwalifikacyjne, dwa półfinały i jeden finał (Grand Prix Challenge). Zrezygnowano zatem z jednej rundy kwalifikacyjnej i jednego półfinału.

Po pierwsze nie ma chętnych do organizacji, a po drugie systematycznie spada liczba zawodników jeżdżących na określonym poziomie - wyjaśnia Andrzej Grodzki z CCP FIM.

W IMSJ także cięcia. Zamiast pięciu rund kwalifikacyjnych będą tylko trzy. Do tego dwa półfinały. Cykl finałów to cztery turnieje w Europie (o jeden

mniej niż w tym sezonie) i dwa poza Europą (w Argentynie).

- W tym przypadku także pojawia się kłopot z organizatorami - przyznaje Andrzej Grodzki.

W DMSJ nie będzie już rundy kwalifikacyjnej. Tym samym w rywalizacji weźmie udział znacznie mniej krajów.

W ramach tego współzawodnictwa planuje się tylko dwa półfinały i finał.

W IMSJ na lodzie jest chyba najgorzej. Będą bowiem już tylko dwie rundy kwalifikacyjne (nie trzy jak ostatnio) i cztery dwudniowe turnieje finałowe. Oznacza to mniej więcej tyle, że w mistrzostwach świata w sumie weźmie udział tylko 32 zawodników (nie licząc rezerwowanych). W kalendarzu znalazł się finał DMSJ na lodzie, ale nie udało się znaleźć organizatora półfinału, a takie były plany. Co zorganizuje Sanok? Owiane jest to tajemnicą.

Jedynym pozytywnym w tym wszystkim jest to, że w 2013 roku ma zainaugurować żużlową Ligę Mistrzów. Przesunięto natomiast reaktywację Mistrzostw Świata Par. Więcej w rozmowie z Andrzejem Grodzkim na stronie 8.

ML

Z LUBLINA

Zmiana trenera

Od środy KMŻ Lublin ma nowego trenera. Zarząd klubu rozwiązał umowę z dotychczasowym szkoleniowcem Grzegorzem Dzikowskim. Na stanowisku zastąpi go wieloletni trener Unii Tarnów, Marian Wardzała. Do jego obowiązków będzie należała opieka zarówno nad drużyną seniorską, jak i lubelską szkołą żużlową.

Nowe bandy

Lubelskim działaczom udało się zażegnać niebezpieczeństwo odwołania najbliższych spotkań żużlowych. Przypomnijmy: w nocy z 5 na 6 maja wandalami zniszczyli 17 segmentów dmuchanej bandy. Lubelskiemu klubowi z pomocą ruszyli najpierw działacze KSM-u Krosno, którzy pożyczili bandę na ostatni mecz z Ostrovią Ostrów. Teraz pomocna dłoń przyszła z Poznania. - Do końca roku band użyć nam Poznański Ośrodek Sportu i Rekreacji - powiedział prezes Dariusz Sprawka.

(szub)

Minęły dwie dekady...

W sobotę (19.05) minęło dwadzieścia lat od wypadku Piotra Pawlickiego seniora, który spowodował przedwczesne zakończenie kariery zawodnika w wieku 29 lat.

- O godzinie osiemnastej w 1992 roku przechodziłem pierwszą operację - wspomina Piotr Pawlicki. - Po dwudziestu latach o tej samej porze moi synowie walczyli w Blijham o awans do półfinału IMSJ i ten turniej był dla mnie szczególny. Dopiero po zawodach powiedziałem im jednak o tym, że mija właśnie dwadzieścia lat. Różne myśli mnie nachodziły. Zwłaszcza, gdy po drugiej serii pojawiły się dziury i tor naprawdę zrobił się niebezpieczny. Na szczęście nic się nie stało. Nie jestem przesądny, ale ta data, bo trudno mówić o rocznicy przywołania zle wspomnienia.

Przypomnijmy, że Piotr Pawlicki senior doznał kontuzji podczas finału Mistrzostw Polski Par Klubowych w Gorzowie. Zerwał między innymi rdzeń kręgowy. Po rehabilitacji wrócił do częściowej sprawności.

ML

Co prezes Dowhan powiedział sędziemu?

Robert Dowhan, prezes stowarzyszenia ZKŻ Zielona Góra, nie tylko podczas meczu Stali Gorzów z Falubazem Zielona Góra, przebywał w parku maszyn. Podczas inauguracji rozgrywek Ekstraligi - 9 kwietnia - na mecz w Bydgoszczy został zgłoszony jako... mechanik Rune Holty. Z kolei w czasie zawodów przebywał na trybunie głównej i przekazywał swoje opinie na temat ich prowadzenia bezpośrednio Jerzemu Najwerowi. Ponieważ z siedzisk na trybunie głównej bydgoskiego stadionu można bez problemu rozmawiać z sędzią, gdy ten w swoim pomieszczeniu ma otwarte okno, kibice, a także osoby z obsługi, byli świadkami dość zaskakującej sceny. Oto bowiem Robert Dowhan, senator RP, który jest chro-

niony immunitetem, wyraził niezadowolone z postawy Jerzego Najwera, informując go, że wykluczenie Andrzeasa Jonssona z XII wyścigu, było pomyłką. Okrzyki Roberta Dowhana, który użył dość agresywnych słów w stosunku do sędziego, słyszało ponadto trzech ludzi z obsługi telewizyjnej meczu (pomieszczenie nieopodal sędziego), spiker zawodów i dwie osoby zajmujące się obsługą techniczną tablicy świetlnej.

Przypomnijmy - Andreas Jonsson na wejściu w drugi łuk XII wyścigu spowodował upadek Tomasza Gapińskiego. Po powtórce bez udziału Szweda, Polonia prowadziła już 42:30, a całe zawody bezdyskusyjnie wygrała. Goście od początku meczu zgłaszali uwagi dotyczące stanu toru. W tej sprawie

toczy się już postępowanie EŻ. Z kolei w sprawie Roberta Dowhana również EŻ nie pozostaje bierna. Poproszono już o wyjaśnienia świadków zdarzenia. Czy Ryszard Kowalski, prezes EŻ, wie jakich słów w stosunku do Jerzego Najwera użył Robert Dowhan? - Postępowanie dyscyplinarne, które znajdzie swoje zwieńczenie w sobotę, jest jawne dla stron - w związku z powyższym do czasu wydania orzeczenia nie mam uprawnień do przekazywania informacji na ten temat - poinformował Ryszard Kowalski.

Do sprawy wrócimy za tydzień ze względu na cykl wydawniczy „TŻ”, a także termin publikacji orzeczenia dla mediów.

(PS)

Emocji nie zabraknie

7 czerwca o godzinie 17.00 w Opolu odbędzie się półfinał Drużynowych Mistrzostw Europy Juniorów. W zawodach udział wezmą reprezentacje:

Polski, Danii, Słowenii i Czech. Pierwotnie na torze przy ulicy Wschodniej startować mieli Angliści, jednak reprezentacja tego kraju wycofała się. W jej miejsce - bez prawa awansu - pojadą Czesi, którzy już brali udział w półfinale DMEJ. 27 kwietnia w ukraińskim Czerwonogrodzie nasi południowi sąsiedzi zajęli trzecie miejsce, kończąc zawody za Rosjanami i drużyną gospodarzy.

W składzie Czechów oprócz reprezentanta miejscowego Kolejarza -

Eduarda Krcmara awizowani są: Ondřej Veverka, Roman Cejka, Zdenek Holub. Niewykluczone, że kibice zobaczą również w akcji Václava Milika.

Ogłoszono kadrę Polski na półfinałowy pojedynek. Kibicom zaprezentują się: Kacper Gomółski, Adam Strzelec, Bartosz Zmarzlik, Tobiasz Musielak i Piotr Pawlicki.

Faworytem zawodów są gospodarze, którzy o awans do finału w Landshut będą walczyć z Duńczykami.

- Serdecznie zapraszamy kibiców, do liczego przybycia na nasz stadion - mówi prezes Kolejarza Opole Jerzy Drozd. - Uważam, że będą to bardzo ciekawe zawody, ponieważ juniorzy nie

jeżdżą wcale gorzej od seniorów. Dobrym tego przykładem był finał krajowych eliminacji do IMEJ. Kibicom zaprezentują się zawodnicy na co dzień startujący w Ekstralidze i obcy w europejskich imprezach. Polski skład jest bardzo mocny i jest to duża zachęta do przybycia na stadion. Ze swojej strony dołożymy wszelkich starań organizacyjnych, aby zawody były na najwyższym poziomie. Dla nas jest to także generalna próba przed finałem Indywidualnych Mistrzostw Europy Juniorów, który odbędzie się 25 sierpnia.

Ceny biletów: normalny - 20 zł, ulgowy - 12 zł, program zawodów - 5 zł, trybuna VIP (pod wieżą sędziowską): bilet normalny - 30 zł, bilet ulgowy - 20 zł.

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

Kto i dlaczego Crump

Jeszcze chyba nigdy w historii cyklu Grand Prix, po trzech odsłonach nie było tak emocjonująco, jak w tym roku. Jason Crump, który teraz lideruje klasyfikacji generalnej, jest już trzecim liderem „generalki” w tym sezonie. Wcześniej swoje pięć minut mieli Greg Hancock i Jarosław Hampel. Tego też raczej jeszcze nie było, żeby prowadzący zmieniał się po każdym turnieju. W czołówce jest ciasno, jak w kolejkach po bilety na lubuskie derby. Różnica między Crumpem a piątym teraz w klasyfikacji Hampem, wynosi ledwie pięć punktów - takiej sytuacji też nie pamiętam.

W ostatnich latach po trzech turniejach Grand Prix wiedzieliśmy już kto świeci najjaśniej i z dużą dozą prawdopodobieństwa można było wskazać, kto zdobędzie mistrzostwo świata. Teraz do wytypowania mistrza potrzebujemy Nostradamusa. Ja twardo obstaję przy tym, że ze złotym medalem sezon 2012 zakończy Jason Crump. Nie dlatego, że teraz prowadzi i nie, żeby robił na mnie największe wrażenie, po prostu wierzę w to, że historia lubi zataczać koło, a Crump jest nowym wcieleniem legendarnego Ove Fundina.

Pisałem już na tych łamach, że Australijczyk i Szwed są jedynymi żużlowcami w historii, którzy przez dziesięć lat z rzędu wjeżdżali na podium mistrzostw świata. Fundin od roku 1956 roku do 1965, Crump od 2001 do 2010, po tych dziesięciu latach tłustych, Ove i Jason solidarnie z podium spadali. Szwed spadł na rok, a później bezceremonialnie znowu wziął złoto, stąd moja teza, że po rocznej przerwie od medali mistrzostw świata, Crump na podium wróci i, tak jak jego skandy-nawski odpowiednik, od razu na jego najwyższy sto-

pień.

Intuicja podpowiada mi Australijczyka, ale rozum z uporem maniaka powtarza, że mistrzem będzie Nicki Pedersen. Duńczyk wreszcie znalazł wiatr, którego poszukiwał przez ostatnie lata, a który teraz dmucha w jego żagle z imponującą siłą i w zawodach ligowych i w Grand Prix.

Serce nieśmiało pomrukuje, że złoto zawiśnie na szyi Golloba lub Hampela, ale serce już nie raz wywiodło mnie na manowce i zwyczajnie mu nie dowierzam, a jeżeli już miałbym się złać, to postawiłbym na Golloba, Hampel jeszcze nie teraz.

Hancocka w roli mistrza nie widzę i nie potrafię tego logicznie uzasadnić, bo Amerykaninowi niczego nie brakuje. Po prostu nie i już.

Uważny czytelnik „Tygodnika Żużlowego” pewnie teraz stwierdza, że redaktor Korościel jest jak kurek na kościele, bo zmienia zdanie jak wiatr zawieje. Teraz ekscytuje się rywalizacją w cyklu Grand Prix, a ledwie kilka miesięcy temu narzekał, że cykl jest nudny, przewidywalny i zdecydowanie za długi. Rzeczywiście tak pisałem i co do tego, że jest zbyt rozciągnięty i przewidywalny podtrzymuję, bo przed sezonem można było w ciemno stawiać, że tytuł zdobędzie ktoś z piątki: Crump, Hancock, Gollob, Hampel, Pedersen. W tym roku nie jest jednak nudny i co do tego zdanie pozwa-lam sobie zmienić, pocieszając się przysłowiem, że nie zmienia go tylko krowa.

MICHAŁ KOROŚCIEL

Autor jest dziennikarzem Radia ZET




DEALER

Oferujemy produkty firm

GM, STUHA, JAWA, ANTIG, BELL, MITAS, NEB, REGINA, TALON, KING, VENHILL, MBR, MAGURA, RENTHAL, NGK, SCANDIC CNC, K&N, BAR, SHOEI, FRJ, VEGA, ROCK OIL, OMEGA, BZ, DAYTONA, INTERSPAN, FUCHS SILKOLINE, FRP, SKF, PROGRIP, ARAI, OAKLEY, SUOMY, FORMA (Finlandia), LEM - MOTOCYKLE CROSSOWE I QUADRY DLA DZIECI






NOWY ADRES!

P.H.U. "GABO" Mirosław Bożejewicz
ul. Żużlowa 4
87-134 Górk (KATOWICE)
tel. (056) 651 78 63, tel. fax (056) 655 08 17
kom. +48 604 09 15 48, +48 606 278 664
e-mail: sklep@gabotorun.pl
http://www.gabotorun.pl

Wszystko układa się zgodnie z planem

Rozmowa z **Tomaszem Gollobem** – zawodnikiem Stali Gorzów

- Widać, że jesteś zadowolony ze swojego wyniku w Grand Prix Czech.

- Początek turnieju w Pradze był znakomity, a potem nie wiem sam, dlaczego motocykl przestał jechać. Przed zawodami mówiłem, że z nowymi tłumikami nic nie wiadomo, na czym się wygrywa, a na czym przegrywa. Wydobyłem wszystkie rezerwy i uruchomiłem wszystkie swoje umiejętności na ostatnie biegi. Półfinał i finał je-

- Nie można się poddawać, kiedy jeden z motocykli odmówi posłuszeństwa. Muszę myśleć pozytywnie przed każdym występem, bo to jest jedna z recept na dobry wynik. Nie koniecznie ten bardzo szybki sprzęt musiał mnie prowadzić na podium. Pojechałem na innym i jest dobrze.

- W półfinale byłeś bardzo blisko Nicki Pedersena, ale nie chciałeś go wyprzedzić za wszelką cenę.

błądu. Kiedy byłem młody postępowałem inaczej, ale teraz żeby osiągnąć dobry wynik trzeba mądrze kalkulować.

- Po trzech turniejach plasujesz się na trzecim miejscu w klasyfikacji generalnej Grand Prix...

- Wszystko układa się zgodnie z planem. W Nowej Zelandii było blisko podium. W Lesznie drugie miejsce, a w Pradze trzecie. Jestem zadowolony z tego, co mam po trzech turniejach. Przed nami jeszcze dziewięć turniejów, a czołówka klasyfikacji jest bardzo blisko siebie i lider może zmieniać się, co turniej, a to jest z korzyścią dla kibiców.

- Kolejna runda Grand Prix już w sobotę na czasowym torze w Goeteborgu.

- Tor w Goeteborgu lubię i jestem optymistycznie nastawiony do tych zawodów. Mam nadzieję, że powalczę o kolejne podium w tym sezonie. Brakuje jeszcze pierwszego miejsca, więc może w Szwecji.

- W Polsce twoja drużyna spisuje się na początku sezonu znakomicie, ale również były klub Unia Tarnów pokazuje, że będzie liczyć się w walce o medale.

- Na początku sezonu obie drużyny pokazują, że są w dobrej dyspozycji. W Tarnowie spędziłem kilka dobrych lat i miło wspominam ludzi, których tam poznałem i do tej pory utrzymuję z nimi kontakty. Nie obrażę się, jeśli spotkamy się w finale, a zwycięży lepszy w sportowej rywalizacji.

Rozmawiał:
PAWEŁ RACIBOR



Tomasz Gollob liczy na udany występ w Grand Prix na torze w Goeteborgu.

Fot. Jarosław Pabijan

chałem z zewnętrznych pól i udało się wszystko tak poustawić, że wywalczyłem trzecie miejsce.

- Po treningu nie byłeś zadowolony, bo zepsuł ci się bardzo szybki motocykl, ale wierzyłeś w dobry wynik.

- W pewnym momencie chciałem wyprzedzić Nickiego, ale pomyślałem, że lepiej będzie, jak pojedę blisko niego i spokojnie przypilnuję drugiej pozycji i razem wjedziemy do finału. Pedersen nie zrobił w trakcie jazdy żadnego

Spotkanie weteranów

W minioną sobotę (19 maja) w restauracji „Eden” w Rydzynie spotkali się byli żużlowcy Unii Leszno. Wielu z nich nie miało okazji do tego od wielu lat, więc były wzruszające powitania, wspomnienia wspólnie przeżytych na torze sezonów, długie i bardzo ciekawe rozmowy zawodników, którzy tworzyli

historię klubu. Oglądano stare, często już pożółkłe fotografie z lat, kiedy bohaterowie wieczoru zdobywali punkty dla leszczyńskiego zespołu.

Inicjatorami spotkania byli Zdzisław Dobrucki i Zbigniew Jäder, którzy nie zapomnieli o klubowych mechanikach i kierownikach

drużyny. Z Gniezna przyjechali dwaj wychowankowie Unii, później będący podporami Startu, Wojciech Kaczmarek i Kazimierz Wójcik, którzy odjeżdżając wyrażali nadzieję, że to nie było ostatnie tego typu spotkanie. Tego zdania byli także pozostali uczestnicy, więc pewnie będzie kontynuacja.

Więcej o spotkaniu żużlowych weteranów Unii za tydzień.

(wie)

KSIAŻKI O ŻUŻLU TO ŚWIETNY PREZENT

Pozycje o sporcie żużlowym w wyjątkowo atrakcyjnych cenach. Duże upusty - szczególnie przy zakupie kilku książek!

Polecamy:

„Żużlowy Leksykon Ligowy” - historia polskiej ligi od jej zarania (tom I obejmuje lata 1948-1955, wyniki meczów, zawodnicy, wiele ciekawostek) - cena 32 złote.

Biografie doskonałych żużlowców w serii „Asy Żużlowych Torów”: Antoni Woryna (cena 34 zł), Andrzej Wyglenda (25,-), Jan Ząbik (25,-), Florian Kapala (25 zł - końcówka nakładu).

Cykl „Żużlowe ABC” - dziesięć tomów (tylko dwa ostatnie zestawy za 160 złotych!), przed zamówieniem zadzwoń!). Dziewięć tomów (materiały z tomu II na płycie) - 139 zł; pojedynczo: tom I - 29 zł, III i IV - 19 zł każdy, pozostałe (bez II) - po 25 zł każdy.

Serie „Żużlowe mistrzostwa” - siedem tomów (historia poszczególnych mistrzostw: tom I - MIMP, II - MPPK, III - MDMP, IV - MMPPK, V-VII - IMP). Każdy tom 15 zł, za komplet - 71 zł.

Polecamy także: albumowe wydanie „Żużlowcy znani i lubiani” - Rafał Dobrucki (cena 29 zł) oraz Damian Bałiński (25 zł), za oba tylko 42 zł.

Wszystkie kwoty zawierają koszt przesyłki.

Aby nabyć książki należy wymienione kwoty przesłać przekazem pocztowym na adres: FIRMA WYDAWNICZA „DANUTA” DOBRUSZEK; skr. pocztowa 19; 64-100 Leszno 6 w miejscu na korespondencję wpisując tytuły zamawianych książek (istnieje możliwość wpłaty na konto).

Możesz ułożyć swój dowolny zestaw książek - napisz miła: w.dobruszek@wp.pl lub zadzwoń: 695 934-936. Więcej na stronie: www.książkizuzlowe.pl

ZAPRASZAMY NA NASZE STOISKO

PODZAS TURNIEJU O KORONĘ BOLESŁAWA CHROBREGO W GNIEŹNIE (2.06)

Galicyjskie donosy

Dwie dekady temu w Machowej...



Niepostrzeżenie minęło nam właśnie 20 lat od pewnego epizodu w historii polskiego żużla, jakim była inauguracja toru oraz klubu w podtarnowskiej Machowej. Warto go przypomnieć, przynajmniej z kilku powodów.

Tak naprawdę od klubu Piotra Rolnickiego - Victorii-Rolnicki, rozpoczęła się era kapitalizmu w naszym speedwayu. Był bowiem pierwszym prywatnym klubem żużlowym w Polsce. Zawodnicy nie byli jak gdzieś indziej w tamtych czasach „podpięci” na lewych etatach pod zakłady pracy, ale musieli założyć własne firmy i rozliczać się z pracodawcą za pomocą faktur. Zespół Victorii tworzyli wówczas tacy zawodnicy jak: Mitch Shirra, Jeremy Doncaster, Shane Parker, Troy Butler, Dariusz Rachwałik, Dariusz Bieda, Sławomir Tronina, Piotr Styczyński, Grzegorz Rempała, Paweł Jachym, Jarosław Nowak, Piotr Zięba i Andrzej Bykiewicz. Stadion powstał „w szczerym polu”, poza miastem, a więc nieco według wzorców angielskich. Najważniejszy był jednak oczywiście tor, zupełnie inny od znanych dotąd w Polsce. Zdecydowanie najkrótszy w naszym kraju, liczący ledwie 285 metrów, w porównaniu do znanych „lotnisk” robił wręcz niesamowite wrażenie nie tylko na widzach, ale też na części zawodników, którzy nie potrafili sobie na nim poradzić. Był bowiem nie dość że krótki, to jeszcze bardzo techniczny, wyma-

gał od zawodników idealnego wprost trzymania „kredy”, każdy odjazd od krawężnika kończył się bowiem niepowodzeniem. Pas jazdy był dosyć wąski, kto z niego wypadł nieuchronnie lądował na bandzie. Toteż upadków w Machowej było sporo.

Pierwsza impreza na nowym torze odbyła się 14 maja 1992 roku, a był nią mecz o mistrzostwo II ligi pomiędzy Victorią a Polonią Piła. Piotr Rolnicki postanowił, że w ramach promocji wstęp będzie bezpłatny, przy bramie zbierano jedynie wolne datki. Efektem było olbrzymie zainteresowanie, które postawiło na nogi policję w całym regionie. Międzynarodowa droga numer 4, przy której mieścił się stadion została na odcinku kilku kilometrów totalnie zablokowana. Kilka tysięcy kibiców po prostu nie zmieściło się na kameralnych trybunach, stali więc wszędzie, szczególnie wypełniając nawet... park maszyn. Kiedy zawodnicy wyjeżdżali ze swoich boków do biegu, albo wracali do nich, ochroniarze tworzyli szpaler, tak aby umożliwić im przejazd! Dla porządku przypomnijmy, że tamten mecz wygrali minimalnie goście, a jego sędzią był Jacek Ziółkowski, który już dosyć dawno temu pożegnał się z sędziowską wieżyczką.

Oficjalna inauguracja toru, z udziałem najwyższych władz polskiego sportu motorowego, odbyła się przy okazji wygranego meczu Victorii ze Śląskiem Świętochłowice 31 maja 1992 roku. Żużel w Machowej trwał niestety bardzo krótko, zespół został wycofany z rozgrywek po kilku kolejkach następnego sezonu, a potem w późniejszych latach odbyło się na nim kilka imprez młodzieżowych. Dziś kameralny stadion jest ledwo dostrzegalny z drogi na odcinku między Tarnowem a Rzeszowem. Chyba jednak trochę szkoda...

ROBERT NOGA

Przed Grand Prix na Ullevi

Takiego początku jeszcze nie było!

26 maja w Goeteborgu odbędzie się czwarta Grand Prix w tym sezonie. Zawody zapowiadają się pasjonująco. Wszystko przez niesamowity ścisk w czołówce.

- Brakuje świeżej krwi w Grand Prix, ale początek jest wyjątkowo interesujący. To jednak dopiero początek dalekiej drogi - mówi Andrzej Grodzki z CCP FIM.

Po turnieju w Pradze liderem rankingu jest Jason Crump (44 pkt.), który wyprzedza Grega Hancocka i Tomasza Golloba (po 43), Nicki Pedersena (42) i Jarosława Hampela (39). Tak więc nawet piąty Hampel w przypadku udanego startu na Ullevi może wskoczyć na pozycję lidera.

- Czterystumetrowy tor w Goeteborgu nie należy do moich ulubionych. - nie ukrywa Jarosław Hampel. - To jednak jeszcze o niczym nie świadczy. W Pradze zawsze mi dobrze szło, ale sen przysł.

Były to bardzo istotne zawody dla gospodarzy, bowiem podobnie jak w przypadku Leszna wygasa umowa na organizację Grand Prix na Markcie. - Jest przygotowana umowa na sezon 2013-2015, ale trwają negocjacje - zdradza Andrzej Grodzki. - Nie ma innej alternatywy dla Grand Prix w Czechach. Albo będzie to Praga, albo nikt inny. W grę nie wchodzi Pardubice, które mają swoją Zlatą Prílbe. Organizatorzy tegorocznej Grand Prix byli zadowoleni. Sprzedano siedem tysięcy biletów. Wobec faktu, że było bardzo zimno to niezły wynik.

W Goeteborgu z szesnastką na plastronie wystartuje Thomas H. Jonasson. Rezerwę toru będą stanowili Linus Sundstroem i Simon Gustafsson. Sędziować będzie Brytyjczyk Craig Ackroyd. Początek turnieju o godz. 19.15.

ML

Przerwana seria Hampela

Odkąd Jarosław Hampel startuje w cyklu Grand Prix od zawsze meldował się w finale Grand Prix Czech w Pradze. Brakowało jedynie zwycięstwa na Marce. Wielu spodziewało się, że w tym roku wreszcie stanie na najwyższym stopniu podium, a tymczasem zaliczył słaby występ. Był dopiero dziesiąty, zdobywając sześć punktów, tym samym przerwał tę wspaniałą serię. Praga miała być dla Hampela potwierdzeniem wielkiej formy, a tymczasem była wpadką, którą przypłacił spadkiem w klasyfikacji generalnej cyklu z pierwszej aż na piątą miejscę.

Występy Jarosława Hampela w Grand Prix Czech:

2004: 1. Jason Crump (Australia), 2. Jarosław Hampel (Polska), 3. Tony Rickardsson (Szwecja).

2005: 1. Tony Rickardsson (Szwecja), 2. Bjarne Pedersen (Dania), 3. Jarosław Hampel (Polska).

2006: 1. Hans N. Andersen (Dania), 2. Matej Žagar (Słowenia), 3. Antonio Lindbaeck (Szwecja), 4. Jarosław Hampel (Polska).

2007: 1. Nicki Pedersen (Dania), 2. Jarosław Hampel (Polska), 3. Rune Holta (Polska).

2010: 1. Tomasz Gollob (Polska), 2. Nicki Pedersen (Dania), 3. Jarosław Hampel (Polska).

2011: 1. Greg Hancock (USA), 2. Jarosław Hampel (Polska), 3. Tomasz Gollob (Polska).

2012: 1. Nicki Pedersen (Dania), 2. Jason Crump (Australia), 3. Tomasz Gollob (Polska), 10 Jarosław Hampel (Polska).

MJ

Erwina Brabańskiego żużlowe boje (2)

Gwiazdy na rozkładzie

Okazją do rozmowy z Erwinem Brabańskim – byłym żużlowcem świętochłowskiego klubu, było spotkanie weteranów Włókniarza Częstochowa i Śląska. W zacisznej restauracji w Mikołowie był czas na wspomnienia i omówienie obecnych problemów związanych z próbami odrodzenia czarnego sportu w Świętochłowicach.

Jak sam w pierwszej części przyznał, skupiał się na meczach ligowych, odkładając na bok swe indywidualne ambicje. Jednak i tak udało mu się wywalczyć wiele trofeów na torach całej niemal Europy. Za duży sukces Erwin Brabański uważa także swój udział w turnieju oldbojów Golden Greats, na który w 1992 roku do Leszna zaprosił go wielki nowozelandzki mistrz, Barry Briggs. Miał w tych zawodach na rozkładzie największe gwiazdy światowych torów żużlowych.

Razem z Pawłem Waloszkim stanęliśmy wówczas na podium w grupie starszych zawodników, a gdyby nie defekt maszyny w finałowej jeździe, byłbym drugi za Pawłem, ale w tej sytuacji wyprzedził mnie jeszcze Niemiec Hans Jürgen Fritz i stanąłem na trzecim stopniu, z Briggsiem właśnie. Tam jeździliśmy na maszynach jednakowo dla wszystkich przygotowanych przez Barry'ego i jego syna Tony'ego, co było bardzo sprawiedliwe i udało mi się pokonać wtedy w Lesznie takie gwiazdy jak Ove Fundin, Ivan Mauger czy dwukrotnie Barry Briggs. To była dla mnie wielka satysfakcja.

Erwin Brabański to jeden z niewielu polskich i nielicznych w świecie żużlowców, który nosił brodę, która już mocno dziś posiwiała.

Zapamiętałem ją gdy jechałem do Jugosławii jako kierowca autobusu, byłem kierownikiem transportu, a była taka potrzeba. To było w 1972 roku i w bieżącym mija właśnie czterdzieści lat, jak noszę brodę.

Jak w skrócie Erwin Brabański oce-

nia swoją sportową karierę? To były nieco inne czasy, sportowcy w zdecydowanej większości normalnie pracowali w zakładach pracy, a w wolnym czasie zajmowali się swoją dyscypliną.

W moim przypadku tak właśnie było. Sport żużlowy traktowałem właściwie po amatorsku, bo byłem związany z zakładem pracy, miałem odpowiedzialne stanowisko, nie było szans by to opuścić. Przede wszystkim dlatego, że

przez zakład było tolerowane i to wszystko.

Na zakończenie kariery Erwin Brabański zdecydował w 1979 roku, gdy drużyna Śląska spadła z ekstraklasy. Nie został wtedy przy żużlu, mimo że pewnie przydałby się klubowi.

Niestety, nie zostałem, ponieważ miałem zatarg z działaczami i dopiero w 1982 roku powróciłem do Śląska jako szkoleniowiec młodzieży.

Wśród jego wychowanków jest



Erwin Brabański (z prawej) był jednym z niewielu żużlowców jeżdżących z brodą. Na zdjęciu po turnieju oldbojów Golden Greats w 1992 w Lesznie. Z lewej Niemiec Hans Jürgen Fritz, w środku Paweł Waloszek.

Fot. Edward Baldys

klub nie zapewniał wszystkich niezbędnych warunków, środków finansowych, co zresztą wyraźnie odbijało się na naszych wynikach. Praca dawała stabilizację, umożliwiała też co prawda uprawianie sportu, ale nie było żadnej taryfy ulgowej. Gdy wracaliśmy nad ranem z wyjazdowego meczu czy z zagranicznego turnieju, przesiadałem dwie, trzy godziny za szafą w biurze, bo do domu nie było sensu wracać, gdy za chwilę trzeba było się meldować w pracy. A to, że byłem żużlowcem, że walczyłem o medale mistrzostw Polski,

wielu ciekawych zawodników, którzy w tamtych latach decydowali o obliczu świętochłowskiego żużla. W 1992 roku podjął się pracy z seniorami, bowiem zarząd klubu powierzył mu prowadzenie pierwszej drużyny Śląska. Znowu tworzyli duet z Pawłem Waloszkim, który prowadził szkółkę. To jednak nie był dobry okres dla świętochłowskiego klubu, przekształcenia gospodarcze, zmieniający się stosunek huty Florian do Śląska oraz postawa władz miasta wpędziły żużlowców w kłopoty fi-

nansowe, a co za tym idzie sprzętowe, co z kolei przekładało się na wyniki, a właściwie ich brak. Pieniędzy nie było nawet na przeprowadzanie treningów. Próbowano sobie jakoś radzić, Erwin Brabański mówi o jednym ze swoich, jak na tamte czasy, rewolucyjnych pomysłów:

Wprowadziliśmy do klubu działalność gospodarczą. Mieliśmy brygady remontowo-budowlane, ale dochód z nich pozwalał nam pokrywać tylko podstawowe koszty związane z działalnością sekcji. Niestety, brak wyników wpływał na frekwencję, władze miasta nie chciały anulować nam zaległych płatności, na dodatek pobierały od nas opłaty za korzystanie ze stadionu.

Był inny pomysł, związany z założeniem spółki telefonicznej, której siedzibą miałyby być Skalka, co ustawiłoby finansowo Śląsk na wiele lat, ale mimo zaawansowanych rozmów i przygotowanych umów, nic z tego nie wyszło. Podobnie było z próbą przeniesienia żużla do Rudy Śląskiej i kilkoma innymi, niezrealizowanymi planami. Czary goryczy dołał problem z zatrudnieniem.

Nie widząc szans na odmianę sytuacji, w listopadzie 1992 roku wyjechałem do Niemiec. Wróciłem po miesiącu, by przekonać się, czy coś się na naszej Skalce poprawiło, ale sytuacja dalej wyglądała beznadziejnie. Do tego wyjechałem, że władze miasta, mówiąc delikatnie, nie darzą mnie sympatią, pewnie za moje próby walki o świętochłowski żużel.

W styczniu 1993 roku pojechał znowu do Niemiec, gdzie miał pracę na kontrakcie. Miał wreszcie okazję, jak to się mówi, odkuć się finansowo. Wciąż wierzył, że jednak nadejdą czasy, gdy będzie znowu potrzebny klubowi, będzie mógł pomóc w rozwiązywaniu problemów żużla w Świętochłowicach.

Nie spałem z sobą mostów, nie zerwałem swoich kontaktów z moim miastem, ciągle sercem byłem na Śląsku i wiedziałem, że prędzej czy później wrócę i będę mógł się przydać.

W trzeciej części rozmowy między innymi o współczesnych bojach Erwina Brabańskiego o powrót żużla do Świętochłowic. (cdn)

WIESŁAW DOBRUSZEK

Tarnów to miłe miejsce

Rozmowa ze Zdeno Vaculikiem
byłym reprezentantem
Czechosłowacji, ojcem żużlowca
Unii Tarnów – Martina

Zdeno, młodzi kibice wiedzą, że towarzyszysz swojemu synowi na żużlowych meczach i treningach jako mechanik, ale starsi pamiętają, że byłeś także niezłym zawodnikiem i dosyć często startowałeś w Tarnowie. Pamiętasz tamte czasy i tamte spotkania?

Oczywiście i wspominam bardzo miło. Wtedy nie było możliwości wyjazdów do krajów Europy Zachodniej, więc taki przyjazd do Polski był dużą atrakcją. Mój słowacki klub Preglejka Žarnovica miał przyjacielskie kontakty z klubami polskimi: Śląskiem Świętochłowice, Motorem Lublin, ale głównie z Unią Tarnów. Bo tutaj mieliśmy najbliżej, z Żarnowicy do Tarnowa jest 340 kilometrów. Toteż przyjeżdżaliśmy często, podobnie jak zawodnicy Unii do nas.

Pamiętasz jakichś tarnowskich zawodników w tamtych czasach?

Oczywiście, przede wszystkim Mariana Wardzałę, który był zawsze najtrudniejszym rywalem, ale także Staszka Kępowicza, Bernarda Jadera, a z osób, które do dziś są związane z tarnowskim speedwayem, Sławka Troninę.

Podobno zawsze mieliście lepszy sprzęt od zawodników z Tarnowa i to pozwalało wam wygrywać?

Nie wiem, czy tak było faktycznie, ale przypominam sobie takie zdarzenie, że kiedyś po towarzyskim meczu trochę zdenerwowany Staszek Kępowicz za-



Zdeno Vaculik (z lewej) w rozmowie z jeżdżącym w poprzednim sezonie w barwach Unii Tarnów Krzysztofem Kasprzakiem.

Fot. Tomasz Sobczak (PhotoPress)

proponował mi ponadplanowy wyścig we dwójkę, przy czym mieliśmy się wymienić motocyklami. I do tego pojedynku doszło, ale kto wtedy wygrał nie pamiętam.

W połowie lat osiemdziesiątych działacze Unii wpadli na pomysł, abyś jeździł w ich barwach w polskiej lidze. Do kontraktu jednak nie doszło. Dlaczego?

Tylko i wyłącznie dlatego, że nie zgodziły się na ten transfer polskie władze żużlowe, bo czechosłowackie nie robiły mi żadnych przeszkód. Trochę żałuję, bo w pewnym sensie byłbym pionierem. Wtedy obcokrajowcy w Polsce nie jeździli, wyjątkiem był jeden zawodnik z ówczesnej Jugosławii. Szkoda...

Co nie udało się tobie, w innych realiach powiodło się twojemu synowi. Jak Martin trafił do Polski?

Kiedy miał piętnaście lat, dzięki dobrym kontaktom z Tarnowem przywoziłem go do was na treningi. To były jeszcze czasy, kiedy w Unii jeździli tacy zawodnicy jak Tomasz Gollob, czy Tony Rickardsson. Martin zaczął jeździć w Polsce, z tym, że zaczynał jako młokos w drugiej lidze w Krośnie, potem był Rzeszów, następnie Gdańsk i wreszcie Tarnów.

Czyli właściwie jesteście tutaj jak u siebie?

Tak, Tarnów to miłe miejsce i dobrze się tutaj czujemy. Jak wspominałem ze Słowacji nie mamy tutaj daleko. Dlatego przyjeżdżamy wcześniej przed meczami i sporo trenujemy. To dobry układ.

A co słychać aktualnie z żużlem w Żarnowicy? Miałem okazję być przed laty na tamtejszym stadionie i przyznam, że mi się podobał, ładnie położony wśród gór...

Cóż, sporo się zmieniło od czasów kiedy ja uprawiałem żużel. Dawno nie ma już mojego klubu, czyli Preglejki, za to teraz są dwa inne. Jeden z nich organizuje znany doroczny turniej o Słowacką Złotą Półkę, a ten drugi ligę międzynarodową i jeszcze inne zawody. Ale to tylko kilka imprez w roku. Żużla słowackiego nie ma co nawet porównywać do polskiego.

Rozmawiał: (rob)

Magazyn Żużlowy
poniedziałek
1815

Radio Elka
ON AIR

elka.pl
mp3

POLSKIE RADIO Zachód

Magazyn Żużlowy
Na 103 i 106 fm
w każdy Poniedziałek po 21.00

Transmisje meczów ligowych w Radio Zachód i rozgłośniach miejskich

Finałowy wynik tegorocznej Grand Prix w Pradze był historyczny, bowiem wystartowali w nim wszyscy jeżdżący jeszcze mistrzowie świata z XXI wieku. Prócz Nicki Pedersena, Jasona Crumpa, Grega Hancocka i Tomasza Golloba tylko Tony Rickardsson w XXI wieku sięgał po mistrzowski tytuł. Pierwsza dwójka, a więc Duńczyk i Australijczyk najlepszymi zawodnikami świata zostawała trzykrotnie, natomiast Amerykanin i Polak to dwaj ostatni mistrzowie świata. Wymieniony kwartet to bez wątpienia najlepsi zawodnicy w całej historii Grand Prix od 1995 roku, wystarczy spojrzeć na którąkolwiek z klasyfikacji podsumowującej cykl mistrzostw świata. Razem wystąpili już w 238 finałach pojedynczych turniejów (Crump 75, Hancock 60, Gollob 57, Pedersen 46), co ciekawe każdy z nich w tym roku dołożył do swego dorobku już po dwa fi-

nały. Aż 183 stawiali na podium pojedynczego turnieju: Crump 55 razy (22-19-14), Gollob 47 razy (21-8-18), Hancock 45 razy (16-18-11) i Pedersen 36 razy (12-13-11). Przez osiemnaście lat trwania cyklu Grand Prix wspólnie zdobyli 6902 punkty: Crump 1925, Hancock 1843, Gollob 1789, Pedersen 1345, w klasyfikacji wszech czasów rozdziela ich tylko Tony Rickardsson, który zdobył 1401 punktów. Co ciekawe, obecna klasyfikacja generalna mistrzostw świata pokrywa się z klasyfikacją wszech czasów w ilości zdobytych punktów.

Czy w tej czwórce jest mistrz świata 2012? Na pewno tacy zawodnicy jak Jarosław Hampel, Emil Sajfutdinow czy Chris Holder nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa i będą się starać pokrzyżować plany starym wygrom.

Klasyfikacja medalowa mistrzostw świata XXI wieku:

1. Jason Crump (Australia)	3	5	2
2. Nicki Pedersen (Dania)	3	0	1
3. Tony Rickardsson (Szwecja)	3	1	1
4. Tomasz Gollob (Polska)	1	1	2
5. Greg Hancock (USA)	1	1	1
6. Leigh Adams (Australia)	0	1	1
Jarosław Hampel (Polska)	0	1	1
7. Andreas Jonsson (Szwecja)	0	1	0
8. Emil Sajfutdinow (Rosja)	0	0	1
Ryan Sullivan (Australia)	0	0	1

MIKOŁAJ JUSKOWIAK



Zdobywcy złotych medali IMŚ i rekordziści pod wieloma względami w rozgrywkach Grand Prix (od lewej): Nicki Pedersen, Greg Hancock, Jason Crump i Tomasz Gollob, w czasie finałowego wyścigu Grand Prix Czech 2012.

Fot. Jarosław Pabijan

Bardzo udany, jak do tej pory, sezon zalicza Tobiasz Musielak, jest podstawowym zawodnikiem Unii Leszno. Znakomicie radzi sobie w juniorskich eliminacjach mistrzostw świata i Europy. Jest już w finale IMEJ oraz w ubiegłą sobotę zakwalifikował się do półfinału IMŚJ. Jego dobre wyniki znalazły uznanie u Rafała Dobruskiego, który powołał go do kadry na półfinał Drużynowych Mistrzostw Europy Juniorów.

Nic zatem dziwnego, że także w poważnych ligach zagranicznych znalazł dla siebie miejsce. Sięgnęło po

niego Hammarby Sztokholm szukające zastępstwa za kontuzjowanego Rory Schleina. 19-letni leszczyńczyk będzie kolegą klubowym między innymi Tomasza Golloba, Grzegorza Walaska czy Adriana Miedzińskiego, natomiast zespół prowadzi Piotr Żyto, będący trenerem Kolejarza Rawiczy. Będzie to trzeci zespół zagraniczny dla młodszego z braci Musielaków, wcześniej podpisał umowę z MC Nordstern Stralsund w Niemczech i AK Slany w lidze czeskiej, ale tam nie miał jeszcze szans debiutu.

(mik)

Rozmowa z Ronniem Jamrozem – zawodnikiem Ostrovii Ostrów

- Jak przyjąłeś informację o śmierci Lee Richardсона?

- To duża strata dla środowiska żużlowego, gdyż był to dobry zawodnik. Wielka szkoda i tragedia, że odszedł od nas.

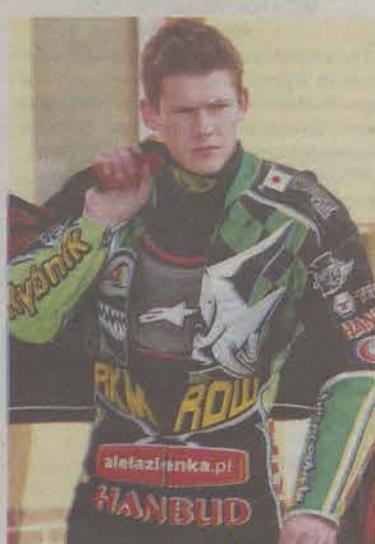
- Miałeś okazję poznać go nieco bliżej?

- Raczej nie znaliśmy się. Spotkaliśmy się może trzy razy na torze i bliższej znajomości ze sobą nie mieliśmy. Trudno mi powiedzieć, jakim był człowiekiem. Jest to jednak duża strata dla naszego środowiska, które tak jest małe. Wszyscy się przecież mniej więcej znamy, choćby z nazwiska.

- Jak takie zdarzenie wpływa na psychikę zawodnika?

- To niecodzienna sytuacja, która pewnie w jakiś sposób odbija się na zawodniku. Z drugiej strony zakładając kask nie myśli się, że cokolwiek złego może się stać. Takie myśli są wyłączone.

- Rywalizacja w ostrowskim zespole jest duża, jednak dzięki dobrej



Ronnie Jamroz zapewnia, że jeździ po to, by się rozwijać i startować coraz lepiej. Fot. Tomasz Groński (PhotoPress)

postawie możesz być pewny miejsca w składzie.

- Początek sezonu był dla mnie bardzo napięty pod tym względem. Trener miał duży orzech do zgryzienia, ale teraz z każdym meczem skład się mocno krystalizuje. Są zawodnicy, którzy znajdują się już w określonej formie i na ich punkty można liczyć. Jeżeli będą teraz następować jakieś zmiany, to będą to tylko pojedyncze rozszarpy. Trzon jest jednak nakreślony.

- Kilka lat temu startowałeś w Ekstralidze w barwach klubu z Wrocławia. Chciałbyś jeszcze spróbować swoich sił w najwyższej klasie rozgrywkowej?

- Tak. Każdy zawodnik jeździ po to, aby się rozwijać i startować coraz lepiej. Różnie to się układa, a w tym wszystkim duże znaczenie mają finanse. Jeżeli nie jest to odpowiednio poukładane, to pojawiają się problemy. Myślę, że kiedyś będzie mi dane startować w Ekstralidze.

Rozmawiał: KUBA CZOSNYKA

W Zespole Szkół numer 12 w Gorzowie przy ulicy Ślaskiej, od września tego roku, uruchomiona zostanie klasa o profilu sportowym w zakresie szkolenia speedrowerowo-żużlowego. Odpowiedzialnym za wyłanianie żużlowych talentów będzie trener Stali Gorzów, Piotr Paluch. Do utworzenia takiej klasy, dyrekcja szkoły przymierzała się już od dłuższego czasu.

- Pomysł dojrzał bardzo długo - powiedziała Beata Korban, dyrektorka Zespołu Szkół numer 12 w Gorzowie. - Myślę, że chyba nadszedł czas, żeby go wreszcie zacząć realizować. Klimat jaki panuje wokół nas i to że jesteśmy na Zawarcu, że żyjemy żużlem, że za oknami szkoły słychać treningi, chyba jest dla nas takim bodźcem, który nas pobudza. Skoro przynależymy do Zawarcia, to też powinniśmy z tą dyscypliną mieć coś wspólnego. Klasa speedrowerowo-żużlowa naukę rozpocznie już od najbliższego roku szkolnego. Nabór przeprowadzać będziemy na początku przyszłego miesiąca, a już 13 czerwca będzie test sprawnościowy. Klasa będzie liczyła co najmniej 24 uczniów, połowa z nich będzie trenowała żużel, druga speedrower.

Szkola nawiązała współpracę z Klubem Sportowym Stal Gorzów. Zajęcia z przyszłymi żużlowcami prowadzić będzie Piotr Paluch, a szkolenie interesujących się speedrowerem nauczyciel wychowania fizycznego Przemysław Paradowski. Pierwszy wyjazd na tor przewidziany jest na wiosnę przyszłego roku. Wcześniej adepci speedwaya poznawać będą żużel teoretycznie, będą też obserwować zawody żużlowe z bliska.

- Nasz klub chce stawiać na swoich wychowanków, więc to jest dobry początek - mówi o przyszłej klasie trener Stali Gorzów Piotr Paluch. - Ta klasa to perspektywa na długie lata. Mam nadzieję, że z kilkunastu kandydatów na żużlowców do profesjonalnego speedwaya trafi przynajmniej jeden, może dwóch gimnazjalistów.

Być może wszystko to stało się za przyczyną Adriana Cyfera, który będąc uczniem tejże szkoły i zarazem zawodnikiem Stali, za zgodą rodziców, trenera i nauczycieli, często zwalniany był z zajęć szkolnych. Co prawda wszystko musiał potem nadrobić. Teraz plan zajęć będzie bardziej zharmonizowany z treningami adeptów speedwaya i ewentualnymi wyjazdami młodych żużlowców na zawody, przez co uczniowie nie będą stracić.

Dyrektorka placówki planuje przeprowadzenie niewielkiej modernizacji boiska sportowego szkoły. - Myśląc o speedrowerze, staramy się, aby na terenie naszej placówki powstał właśnie taki mały stadion. Na razie mówię mały, ale marzę o pełnowymiarowym. Myślę, że stadion ten służyłby nie tylko naszym uczniom, ale także mieszkańcom Gorzowa, a przede wszystkim młodzieży nie tylko z Zawarcia.

Nowe klasy profilowane będą realizować podstawę programową dla gimnazjum. Natomiast dodatkowo odbywać się będą zajęcia w ramach wspomnianych dwóch dyscyplin sportowych. Roczny koszt wprowadzenia dodatkowych godzin lekcyjnych, to około 21 tysięcy złotych. Pieniądze przekażą władze miasta. Resztę pokryje Stal Gorzów.

MIROSLAW WIECZORKIEWICZ

Sport żużlowy poniósł ogromną stratę. Śmierć Lee Richardсона poruszyła całe środowisko. O tej tragedii piszemy obszernie na pierwszych stronach tego wydania.

To nie jedyna strata rzeszowskiego żużla w ostatnim czasie. W kwietniu bieżącego roku szeregi weteranów rzeszowskiego speedwaya opuścił na zawsze jeden z pionierów żużla nad Wisłokiem, Władysław Jankowski.

Jego zawodnicze starty na torze przypadły na początek lat pięćdziesiątych, a więc w okresie, gdy w Rzeszowie nie było jeszcze ligowej drużyny. Uczestniczył jedynie w lokalnych rozgrywkach oraz startował w motocyklowych wyścigach ulicznych. Stąd jego postać nie była zbyt znana na arenie ogólnopolskiej, jednak mocno zapisał się w pamięci rzeszowskich sympatyków żużla, tym bardziej, że po zakończeniu startów przez wiele lat czynnie uczestniczył w pracach sekcji ZKS Stal.

Władysław Jankowski urodził się 31 lipca 1920 roku w Złotnikach na Podolu. Był zawodnikiem Stali w latach 1951-1954, pierwszym licencjonowanym rzeszowskim żużlowcem. Po zakończeniu kariery zawodniczej aktywnie działał w sekcji żużlowej ZKS Stal, w latach 1959-1960 był kierownikiem drużyny i współtwórcą największych sukcesów rzeszowskiego żużla, z medalami DMP włącznie. W latach 1939-1981 pracował w WSK Rzeszów, gdzie był między innymi kierownikiem hamowni.

Zmarł 11 kwietnia 2012 roku w Rzeszowie, pochowany został na Cmentarzu Wilkowyja.

(w)



Nr indeksu 378968 ISSN 1231-4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55
Fax: 65 6195072, tel.: (0-65) 529-95-94
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzylowy.pl
www.tygodnikzuzylowy.pl
REDAGUJE KOLEGIUM
Redaktor naczelny
Adam Zajac
a.zajac@tygodnikzuzylowy.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

Mateusz Zajac

Sekretarz redakcji:

Wiesław Dobruszek

w.dobruszek@tygodnikzuzylowy.pl

Redaktor techniczny:

Artur Jóska

a.joska@tygodnikzuzylowy.pl

Członkowie kolegium:

Adam Jazwiecki,

Miłosz Lipki, Przemysław Szymkowiak,

Jerzy Rusko - PhotoPress

Zespół i współpracownicy:

Waldemar Baldi - Kraków; Bartłomiej Czekalski - Wrocław;

Jarosław Galewski-Poznań; Bogdan Huczo - Krosno;

Lukasz Jazdzewski-Opole; Mikołaj Juszkowiak -

Leszno; Dariusz Józefczak - Wrocław; Maciej Kmiecik-Ostrów;

Radosław Kossakowski - Gniezno; Grzegorz

Leśniak - Krosno; Miłosz Lipki - Bydgoszcz; Daniel Ludwiński-Toruń; Rafał Piotrowski-Częstochowa; Łukasz Mordarski - Tamów; Robert Noga - Tarnów; Jacek Portala - Poznań; Tomasz Rosochacki - Gdańsk; Magdalena Skorupska-Lódź; Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz; Marek Stanisławski - Zielona Góra; Wiesław Szmagał - Pila; Przemysław Szymkowiak - Bydgoszcz; Wojciech Szubartowski - Lublin; Mirosław Wiczorkiewicz - Gorzów; Andrzej Zagula - Częstochowa.

Korespondenci zagraniczni:
Jerzy Krasniński - Anglia; Jiri Kotek - Czechy; Magnus Larsson - Szwecja; Artem Szweczenko - Rosja; Niels Wedel - Dania

Fotoreporterzy:

Edward Baldys - Leszno; Mieczysław Bielak - Lublin;

Stanisław Malas - Poznań; Jarosław Pabijan - Bydgoszcz;

Rafał Paszek - Leszno; Jacek Piotrowski -

Grudziądz; Adrian Skorupski - Łódź; Michał Szymid - Bydgoszcz; Jerzy Rusko - Wrocław; Stanisław Szalak - Lublin.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:

Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zajac s.j.

64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55

Dział Wydawniczo-Kolportażowy

Dyrektor

Sylwia Zajac-Jóska

awapress@galery.pl

Skład i tamowanie komputerowe:

Artur Jóska, Aneta Lisiecka.

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego”

i „Świata Żużla” przyjmowane są:

Leszno, ul. Niepodległości 55

Tel. 065 529-95-94

Active V Media Sp. z o.o.

ul. Grzybowska 35, 00-855 Warszawa

Tel. 022 6200477

Druk: POLSKAPRESSE S.p. z o.o.

Warszawa, ul. Matuszewska 14.



Z TORUNIA

Lampkowski zostaje

Lotem błyskawicy obiegła lokalne media w Toruniu wiadomość o wypożyczeniu przez Unibax Mateusza Lampkowskiego do Wandy Kraków. Żużlowiec, który pierwszy sezon jest seniorem, wystąpił tylko w jednym spotkaniu ligowym w Gorzowie i zgodnie z regulaminem wciąż może zmienić barwy klubowe. Pogłoska o przejściu Lampkowskiego do Wandy, gdzie startuje już inny torunianin Łukasz Przedpełski, okazała się jednak przedwczesna. Obie strony prowadziły wprowadzić rozmowy, jednak 22-latek zdecydował się ostatecznie na pozostanie w Toruniu. Lampkowski chce w dalszym ciągu walczyć o miejsce w ligowym składzie Unibaksu.

Holder i Hancock w Le Mans

Chris Holder na niedzielny mecz Unibaksu w Częstochowie (20.05) przyleciał do Polski prosto z Francji. Australijczyk, wspólnie z Gregiem Hancockiem, był obecny w Le Mans, gdzie na zaproszenie sponsora Monster Energy mógł poznać kulisy wyścigów Moto GP. Przewodnikiem żużlowców był Randy Mamola, w latach osiemnastych jeden z najlepszych zawodników w kategorii 500 cc, trzykrotny wicemistrz świata. Holder i Hancock byli obecni na kwalifikacjach, jednak wyścigów nie mogli już obejrzeć – odbyły się one w niedzielę, a w ten dzień Australijczyk i Amerykanin musieli być obecni w Polsce na meczach ligowych.

DANIEL LUDWIŃSKI

Wanda się wzmacnia

Krakowscy działacze nie ustają w staraniach o wzmocnienie drużyny. Ostatnio pozyskali Tobiasza Kronera i niewiele brakowało, a zakontraktowałyby też Piotra Dziatkowiaka.

27-letni Niemiec, wielokrotny uczestnik eliminacji mistrzostw świata i Europy w różnych konkurencjach, startuje w polskich rozgrywkach od 2007 r. Występował w Orle Łódź, Wybrzeżu Gdańsk i Ostrovii – z tego ostatniego klubu został teraz wypożyczony do Krakowa. Legitymuje się KSM równym 6,5.

Jego największym osiągnięciem jest indywidualne wicemistrzostwo Niemiec, zdobyte sześć lat temu. Rozstanie z Ostrovią przyszło zarówno zawodnikowi jak i jego pracodawcom o tyle łatwo, że

w 2012 r. wystartował w lidze tylko raz – z niezbyt imponującym efektem (3 pkt. kosztem GTZ).

Wstępnie wypożyczono też z Kolejarki Rawiczy Piotra Dziatkowiaka. Formalnie był on zawodnikiem tego klubu, faktycznie jednak zdecydował się w tym sezonie jeździć poza krajem i nie szukać szczęścia w Kolejarku. Krakowska próba zakończyła się jednak fiaskiem: po dwóch treningach Dziatkowiak zrezygnował z walki o miejsce w składzie i postanowił ubiegać się o szansę w Krośnie. Ponoć działacze Wandy nie dawali mu większych nadziei na udział w II-ligowych meczach.

(wald)

Półfinałści w komplecie

Za nami rundy kwalifikacyjne IMŚJ (relacje na stronach 14 i 15). Rywalizowano na czterech torach, w Neustadt Donau, Gorican, Randers i Blijham.

Najlepsi awansowali do półfinałów, które już 2 czerwca rozegrane zostaną w Czerwonogrodzie i Terenzano. Z półfinałów do cyklu siedmiu finałów awansuje po siedmiu zawodników.

Na placu boju pozostało już tylko 32 zawodników. Trzydziestu zakwalifikowało się z rund kwalifikacyjnych, a gospodarze półfinałów (Włochy i Ukraina, jeżeli chodzi o Ukrainę będzie to na pewno Aleksandr Łoktajew) otrzymają jeszcze po jednej dzikiej karcie. Składy półfinałów ustali FIM na podstawie losowania.

Dodajmy jeszcze, że Polscy żużlowcy półfinały przebrnęli w komplecie. Oto 32 półfinalistów IMŚJ 2012:

Polska (7): Patryk Dudek, Maciej Janowski, Przemysław Pawlicki, Piotr Pawlicki, Bartosz Zmarzlik, Tobiasz Musielak, Damian Adamczak.

Dania (6): Michael Jepsen Jensen, Marc Randrup, Nicklas Porsing, Thomas Joergensen, Mikkel Michelsen, Mikkel B. Jensen.

Australia (3): Sam Masters, Alex Davies, Dakota North.

W. Brytania (3): Kyle Newman, Ritchie Worrall, Tom Perry.

Czechy (2): Jan Holub, Václav Milík.

Rosja (2): Witalij Bielousow, Wiktor Kulakow.

Szwecja (2): Pontus Aspgren, Mattias Thorenblom.

Ukraina (1): Kiril Cukanow.

Łotwa (1): Andžejs Lebedevs.

Francja (1): David Bellego.

Chorwacja (1): Dino Kovacic.

Słowenia (1): Matic Ivacic.

Rezerwowi: Michell Hofmann (Niemcy), Marcel Helfer (Niemcy), Nikołaj B. Jakobsen (Dania), Steven Worrall (W. Brytania).

Turnieje finałowe odbędą się w Lendavie, Coventry, Tarnowie, Pardubicach i Bahía Blanca (dwa turnieje).

MIŁOSZ LIPPKI



Tylko w lewo

Adam Jazwiecki

Wróciłem z Pragi do Katowic wieczorem, po turnieju Grand Prix. Włączyłem tradycyjnie ulubione radio i ta wiadomość uderzyła we mnie jak piorun. Usiadłem zmęczony po podróży na krześle, niemal sparaliżowany. LEE RICHARDSON nie żyje. Straszna wiadomość. Po chwili otworzyłem szafę, gdzie wiszą moje krawaty i odszukałem granatowy z napisem John Davis. Dlaczego? Bo John, którego znam, wielokrotny reprezentant Anglii, był pierwszym mentorem Lee. Obaj stanowili zgrany duet i kojarzyli mi się zawsze z sobą. Dramat sportowej rodziny Richardsonów. TRAGEDIA. Mistrza świata juniorów pamiętam ze startów w Częstochowie, teraz jeździł w ekipie rzeszowskiej Stali i tam na stadionie pała się znicze na cześć 33-letniego Lee Stewarta Richardsona.

Pochodził z bardzo usportowionej rodziny, dziadek był piłkarzem, ciotka koszykarką, wujek bokserem. Ojciec Colin startował na torach żużlowych, wujek Stephen „Steve” Weatherley uczestniczył w 1979 roku w karambolu na torze londyńskiego Hackney z Vickiem Hardingiem. Ten drugi miał 26 lat i zginął, a „Steve” został sparaliżowany i skazany na wózek inwalidzki, ale kiedy zapytano go czy raz jeszcze wybrałby ten sport, odpowiedział „yes”. Matka Lee pracowała w sportowym kanale brytyjskiej telewizji Screen Sport. Czy wobec tego Lee „Rico” mógł w takiej rodzinie zlekceważyć sport?

Urodził się w pamiętnym 1979 roku w Hastings we wschodniej części hrabstwa Essex, kiedy finał indywidualnych mistrzostw świata rozegrany został na Stadionie Śląskim w Chorzowie i wygrał Nowozelandczyk Ivan Mauger, a wicemistrzem świata został Zenon Plech. Polak startował w barwach Hackney w Londynie, na Vic Stadium, gdzie doszło do makabrycznego karambolu, kiedy jeden zawodnik zginął, a drugi został sparaliżowany. Co za spłot okoliczności, dziś do mnie to wszystko raz jeszcze dociera.

Wspominam Hackney we wschodniej części Londynu, jeździł tam nie tylko Plech, zaliczył tam niezwykle udany debiut Roman Jankowski, podobnie jak i Czech Antonin Kasper.

Szybka śmierć, długie pamiętanie „Rico”

Wiedziecie co? Siedziałem na stadionie Marketa w Pradze w nowootwartym saloniku pamięci Kaspera juniora, który w wyniku choroby nowotworowej odszedł z tego świata w młodym wieku. Kłębowski myślił smutnych jak ponura noc.

Od małego wyrastał Lee w atmosferze kultu sportu i od razu pokochał speedway. Chciał zostać mistrzem świata. W 1999 roku był w Vojens najlepszym juniorem świata. Obok stał wspomniany John Davis i ojciec Colin. Kariera nie była usłana różami, starty w serialu Grand Prix, upadki, defekty, pamiętam jak mi doniesiono, że Lee ma problemy ze zdrowiem, uporał się jednak z losem. Ogromny wpływ na niego miał John Davis.

„Rico” cieszył się udaną rodziną: żona Emma, trzech synów – Josh, Jake i Jensen. Ich ojciec ginie we Wrocławiu. Początek meczu (trzeci wyścig) i Richardson po starcie w toku na pierwszym wirażu wylatuje jak z katapuły i uderza klatką piersiową w bandę bez pneumatycznej ochrony. Przebite płuco żebrem, lekarze przy silnym krwotoku nie dają rady i Lee umiera w szpitalu. Szok. W świat leci straszne info.

CIOS w środowisko okrutny, w Polsce trwają inne mecze. W pobliskim Gorzowie derby Ziemi Lubuskiej, kontynuowane nie wiadomo po co, wreszcie przerwane, potem burdy kiboli z Zielonej Góry i policja musi ostro interweniować.

WSTYD! Jeden, że mecz nie został od razu przerwany, co było logiczne wobec tragicznej wiadomości z Wrocławia, drugi, że kibice zaślepieni w swoim amoku wojują na całego. Nie dociera do tego chamstwa, że zdarzyła się tragedia, więc to nie są kibice, nie mają ani deka przyzwoitości, zwykłej ludzkiej, toteż myślę, że dla nich nie powinno być już miejsca na stadionie. Czekam na drastyczne decyzje, przykładowe, by wyeliminować tego typu zjawisko, które było w żużlu rzadkością, a teraz staje się seryjnym incydentem. W ubiegłym roku zginął w Zielonej Górze kibic w wyniku nieszczęśliwego przypadku. Za mało?! Jest wina, powinny być szybkie kary. Prokurator bada okoliczności tra-

gedii we Wrocławiu, nurtuje mnie myśl, czy wszystko odbyło się tak jak należy. W takich przypadkach decydują przecież sekundy.

LEE STEWART RICHARDSON okrył wielkim smutkiem cały żużlowy świat, rozpaczają jego fani. Był ojcem rodziny przykładowym, zawodnikiem upartym, któremu nie zawsze było z góry. Chciał być coraz lepszym. Los chciał jednak inaczej.

Wypadek wyglądał niewinnie, choć był groźny w tym katapultowaniu w bandę. Nie raz, nie dwa, ba, setki razy oglądaliśmy incydenty o wiele groźniejsze, które zapierały dech w piersiach, wstrzymywały akcje serca albo odwrotnie. Muszę powiedzieć, że tak się dzieje często, że wypadki na żużlu wyglądają makabrycznie nie zostawiają na uczestnikach śladów, a są niestety i takie, które pokutują tragedią na całe życie i zawodnicy zostają przykuci do wózków inwalidzkich. W tym kontekście oszczędzę przykładów, dość w tej chwili przykrych myśli, zadumy nad karierami, ryzykiem i niebezpieczeństwem jakie grozi na każdym wirażu. Nie tak dawno wydałem książkę pt. „Szybkość nie wybacza nikomu”. Tytuł znamieny w sytuacji do jakiej doszło we Wrocławiu, gdzie zginął Lee „Rico” Richardson. Skromny zawodnik, ujmujący człowiek, który nie był twardzielem, był dla mnie nieco melancholijny i „dżentelmenem na torze”, jak powiedział jego przyjaciel Australijczyk Jason Crump.

Wyobrażam sobie rozmiar rozpacz w rodzinie Richardsonów. Tragiczna wiadomość z Polski spadła na Wyspy Brytyjskie i nie tylko tam, jak grom z jasnego nieba. Poraziła okrutnie i zostawiła żal trudny do opanowania. Ocean szczerych łez.

Czy tak musiało być jest pytaniem notorycznym w takich sytuacjach, bo każda śmierć bywa nieodgadniona do końca i pozostawia ogromny smutek.

Adam Jazwiecki

adam@jazwiecki.pl

JG SPORT
Jacek Gajewski

JG SPORT JACEK GAJEWSKI
ul. Włocławska 252c, 87-100 Toruń, tel./fax 056 654 38 32
WWW.JGSPORT.COM.PL

wszystko dla **SPEEDWAY**

WYŁĄCZNY IMPORTER W POLSCE

TYGODNIK ŻUŻLOWY

www.tygodnikzuzlowy.pl redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
Fax: 65 6195072, tel: 65 529-95-94

PROGRAM DLA TYCH, KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJE RADIOWEJ

BIEG	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Grupa	Goście
1	15	A	B					
	5	B	A					
	10	C	D					
	7	D	C					
2	1	A	B					
	2	C	D					
	10	D	C					
3	1	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					
4	5	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	1	D	C					
5	12	A	B					
	1	B	A					
	11	C	D					
	2	D	C					
6	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					
7	5	A	B					
	10	B	A					
	16	C	D					
	6	D	C					
8	1	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					
STARTY								
	1	2	3	4	5	6	7	R
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

BIEG	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Grupa	Goście
9	4	A	B					
	10	B	A					
	3	C	D					
	7	D	C					
10	7	A	B					
	5	C	D					
	12	D	C					
11	10	A	B					
	2	B	A					
	3	D	C					
12	6	A	B					
	14	B	A					
	1	C	D					
	10	D	C					
13	12	A	B					
	4	B	A					
	1	C	D					
	5	D	C					
14	1	A	B					
	1	C	D					
	1	D	C					
15	1	A	B					
	1	B	A					
	1	C	D					
	1	D	C					
STARTY								
	1	2	3	4	5	6	7	R
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

DATA:..... SĘDZIA:.....
LIGA:..... WIDZÓW:.....
RUNDA:..... NCD:.....

Udane oldschooolowe derby

Ponad dwanaście tysięcy kibiców oglądało na żywo tegoroczne derby Pomorza na toruńskiej Motoarenie. Mecz Unibaksu z Polonią Bydgoszcz miał wyjątkowy charakter – kibice ze Stowarzyszenia Sympatyków Sportu Żużlowego „Krzyżacy” wpadli bowiem na pomysł, aby spotkanie w jak największym stopniu przypominało swym klimatem żużel sprzed lat.

Fani wspólnie z działaczami toruńskiego klubu przygotowali szereg atrakcji. Ze względów formalnych nie było wprawdzie możliwości przyodżniania żużlowców w plastry wzorowane na te z lat osiemdziesiątych (tę kwestię regulują ogólnie przepisy), jednak mimo to akcja „Oldschoolowy mecz derbowy” zakończyła się powodzeniem.

Lokalne media przez wiele dni przypominały historię spotkań klubów z Torunia i Bydgoszczy, ilustrując teksty archiwalnymi fotografiami. Na okładce programu zastosowano literacko

używane w Toruniu w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, ponadto znalazło się na niej zdjęcie z derbowego meczu z tego okresu. Dla kibiców, szczególnie starszego pokolenia, dużym wydarzeniem była obecność na derbach byłych gwiazd Apatora, zdobywców złotego medalu w drużynowych mistrzostwach Polski w 1986 roku. Na Motoarenie zjawili się Wojciech Żabiałowicz, Stanisław Miedziński, Tadeusz Wiśniewski i Jan Woźnicki, którzy w nietypowy sposób zaprezentowali się publiczności pokonując jedno okrążenie toruńskiego toru jadąc na rowerach. Po meczu kibice mieli jeszcze jedną okazję do spotkania z całą czwórką – byli żużlowcy gościli w namiocie „Krzyżacka twierdza”, gdzie można było z nimi porozmawiać i otrzymać autograf. Z kolei na trybunach znalazły się przyniesione przez kibiców transparenty pozdrawiające Żabiałow-

icza i Eugeniusza Miastkowskiego. W trakcie prezentacji, jak i samego meczu, w dalszym ciągu nie brakowało akcentów nawiązujących do przeszłości. Na trybunach rozsypano niezliczone ilości konfetti, wrócono do meksykańskiej fali, a z głośników rozbrzmiewała muzyka z lat osiemdziesiątych.

- Chciałbym podziękować kibicom ze stowarzyszenia „Krzyżacy”, którzy stworzyli na Motoarenie wyjątkową atmosferę, jakiej dawno nie było – powiedział Wojciech Stępniewski, prezes toruńskiego klubu. - To jest ich pomysł, bardzo aktywnie się włączyli w to, żeby coś ciekawego udało się zrobić. Zachęcam do dalszej współpracy, klub jest cały czas na to otwarty. Jak się chce to można się dobrze bawić.

Swoje oświadczenie wydali również „Krzyżacy”. - Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do absolutnie zjawiskowego klimatu Derby Retro. Dziękujemy za liczne przybycie na stadion (rekord frekwencji!), tony konfetti, białe koszulki u starszych i młodszych oraz naprawdę wspaniałe doping. Podziękowania kierujemy także do klubu, który nam zaufał, i umożliwił realizację tego pomysłu, a także do wszystkich mediów, które pomogły w promocji tego wydarzenia. Efekt na trybunach przerósł nie tylko nasze oczekiwania, ale nawet wyobrażenie o tym, co może się dzieć na Motoarenie - napisali toruńscy kibice po spotkaniu derbowym.

DANIEL LUDWIŃSKI



Mistrzowie z 1986 roku na rowerach (od lewej): Wojciech Żabiałowicz, Eugeniusz Miastkowski, Jan Woźnicki i Stanisław Miedziński.

Fot. Jarosław Pabijan

Konkurs z książką w tle (1)

Cykl „Żużlowe ABC” to historia sportu żużlowego w Polsce i na świecie w tak zwanej pigułce. Trzy pierwsze tomy to alfabetycznie zestawione tysiące haseł dotyczących dorobku zawodników, klubów, krajów, wyników rozgrywek mistrzowskich, itp. obejmujące okres od powstania żużla do 2003 roku. Każdy następny tom to podsumowanie kolejnego sezonu (tom IV – wszystko o sezonie 2004, V – o 2005 itd.). Całość (dziesięć tomów) to niezwykle przydatny, podręczny zestaw ogromnej wiedzy o sporcie żużlowym.

Zadanie w konkursie polega na udzieleniu odpowiedzi na trzy następujące pytania:

1. Gdzie odbył się pierwszy poza Wembley finał IMS?
2. Kto jako pierwszy z Polaków zdobył medal IMS?
3. Jaki zespół wywalczył złoty medal DMS w 1965 roku?

Na odpowiedzi oczekujemy przez dwa tygodnie. Prosimy je przysłać na adres: Firma Wydawnicza „Dąb” Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno 6 lub na mailowy adres: w.dobruszek@tygodnikzuzlowy.pl

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody: zestaw



Okładka wyczerpanego już nakładu tomu II „Żużlowe ABC”.

trzech tomów (VIII, IX, X), zestaw dwóch tomów (III, IV) oraz trzy nagrody po jednym tomie (VIII) „Żużlowe ABC”.

Książki można też nabyć drogą wysyłkową (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl) lub zakupić na stoisku podczas imprez żużlowych (informacje na łamach „Tygodnika Żużlowego”).

KRZYŻÓWKA NR 9

Wirówka – liga szwedzka

Na podstawie nazw klubów szwedzkiej Elitserien oraz nazwisk, należy odgadnąć i wpisać do diagramu imiona danych zawodników. Wyrazy wpisujemy prawoskrętnie, zaczynając od pola zaznaczonego strzałką. Literę z pól oznaczonych liczbami od 1 do 15 w dolnym rogu utworzą hasło – rozwiązanie krzyżówki.

Prawoskrętnie: 1. Dackarna – Dudek, 2. Vastervik – Pavlic, 3. Elit – Vaculik, 4. Hammarby – Zetterstrom, 5. Indianerna – Kylaekorpi, 6. Valsarna – Łaguta, 7. Valsarna – Gapiński, 8. Dackarna – Karlsson, 9. Elit – Lindqvist, 10. Piraterna – Andersson, 11. Indianerna – Eriksson, 12. Piraterna – Janowski, 13. Valsarna – Nermark, 14. Vargarna – Mellgren.

Rozwiązania prosimy przysłać w terminie dwóch tygodni na adres redakcji: ul. Niepodległości 55; 64-100 Leszno lub: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

Nagrodami za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki są płyta DVD „Polski żużel 2011”, książki „Liga polska tom II” i „Edwarda Jancarza życie na torze”.

Rozwiązanie krzyżówki nr 7 brzmi: „Speedway”

Nagrody otrzymują: płytę DVD „Polski żużel 2011” - Lidia Mszyca z Częstochowy, książkę „Liga polska tom II” - Robert Fengler z Ostrowa, „Edwarda Jancarza życie na torze” - Ewelina Graja z Leszna, „Szybkość nie wybacz nikomu” - Szymon Drewnicz z Choszczyna.

Nagrody wyślemy pocztą. Gratulujemy!

